BIBLIOTEKA
W
SP
ARKÓW
11324
., 15. 10. I. 53, 20.000

GIMNAZJUM PAŃSTWOWE w ZAKOPANEM
BIBLJOTEKA PROFESORSKA
Liczba katalogu 55 B.
Liczba inwentarza V-130

GIMNAZJUM PAŃSTWOWE w ZAKOPANEM
BIBLJOTEKA PROFESORSKA
Liczba katalogu 55. B
1412
Liczba inwentarza V-130

55 B.
B. p. 55.

MACIEJA RYWOCKIEGO

KSIĘGI PEREGRYNACKIE

(1584—1587)

WYDAŁ

JAN CZUBEK

PRYWATNE
GIMNAZYUM
REALNE
ZAKOPANEM.

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1910.

11324

Osobne odbicie z T. XII Archiwum do historyi literatury i oświaty w Polsce.

Kraków 1910. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.

Macieja Rywockiego
Księgi peregrynackie
(1584—1587).

Wydał

Jan Czubek.

WSTĘP.

W papierach po ś. p. Hieronimie Łopacińskim znalazł się pomiędzy innemi rękopis z XVI. w. 20×15 cm., k. 92, oprawny współcześnie w białą skórę. Na zewnętrznej stronie okładki czytamy zagadkową notatkę »w Pradze 6 Mai 1674«, na pierwszej zaś karcie tytuł dużemi literami »Xiegi peregrinaczkie. Roku 1584«; poniżej wyrysowany niewprawnem piórem herb Prus (z pewną odmianą) i wielkie litery po obu stronach półtora krzyża *M—R*, nakreślone tą samą ręką, co począwszy od k. 11, pisała »księgi«. Na karcie 1 wypisała inna ręka: *Doctior est, qui, quod novit, abscondit, quam qui, quod nescit, patefacit*, na co znów jakaś inna ręka wypisała odpowiedź: *Immo sicut stultus est, qui scientiam abscondit, sic qui, quod ignorat, docet.* Zresztą rękopis pisany jest dwiema rękoma: od k. 1—10 pierwsza ręka, wprawniejsza i posługująca się poprawniejszą stosunkowo ortografią; od k. 11 wyręcza ją inna ręka z pismem mniej pięknem i ortografią, nawet w rękopisach owych czasów rzadko spotykaną. Dodać jeszcze wypada, że k. 83—85 i 86—89 są puste a pomiędzy k. 89 a 90 wycięto kartę z początkiem, jak się zdaje, listu syna do ojca, gdyż na k. 90 mamy jego zakończenie; k. 91 znów pusta, wreszcie po ostatniej k. 92 brak przynajmniej jednej karty, z której jeszcze pozostały ślady.

Tak się przedstawia zewnętrzna strona rękopisu. Treść tłomaczy, ogólnikowo przynajmniej, tytuł »Księgi peregrynackie«, po dzisiejszemu »Dziennik podróży«. — Ale czyj? — Peregrynanci przedstawiają nam się zaraz na początku »ksiąg« imiennie; czytamy bowiem na k. 2: »Infor-

macya Jego Mści pana Stanisława Kryskiego, wojewody mazowieckiego, synom swym do Włoch: panu Wojciechowi i panu Szczesnemu« — i niżej: »Aby pana Rywockiego byli we wszytkiem posłuszni«. Poznajemy więc dwóch synów Stanisława Kryskiego: Wojciecha i Szczęsnego, i ich ochmistrza i kierownika, Macieja Rywockiego (imię wyrażone niżej, w pokwitowaniu ks. regensa w Dillingen); jeżeli dodamy jeszcze trzeciego syna p. wojewody, Piotra, o którym niżej wzmianka, i chłopca do posług, otrzymamy gromadkę pięciu peregrynantów, która wyjechawszy 2 listopada 1584 r. z mazowieckiego Drobnina, podążała naprzód do naddunajskiego Dillingen, ażeby zostawiwszy tam najmłodszego wojewodzica, Piotra, na opiece OO. Jezuitów, puścić się dalej przez Augsburg, Insbruk i Brenner na południe, do słonecznej Italii. Najbliższym kresem podróży jest Padwa czyli Padew, jak stale pisze i wymawia autor »Ksiąg peregrynackich«. Tu zatrzymuje się nasza trójka blizko przez 5 miesięcy, gdyż wedle starej, wypróbowanej zasady »utile dulci« celem peregrynacyi jest nie tylko oglądanie i podziwianie osobliwości włoskich, lecz i nauka a więc zaokrąglenie i pogłębienie tego, czego się panicze w Dillingen u Jezuitów uczyli. Rzecz ciekawa, że »ani do Akademie ani do Jezuitów chodzą, *plurimos doctissimos consulti*; bo w Akademii *dissolutio*, *non studium*, na czas i doktorowi czytać nie dadzą. Jezuitów też żaden się nam trzymać nie radził, bo i tam *nil studii*.... Do mnicha chodzą i loiki i retoryki zaraz słuchają« (k. 5). Obok tego »zabawa u skoczka (tancmistrza) i u lutnisty na każdy dzień dwakroć« (k. 5'). Dzieje się więc wszystko wedle instrukcyi p. wojewody z wyjątkiem jedynie nauki szermierki, o której wzmianki nie ma (a może też p. Rywocki tylko napisać zapomniał); zato uczą się panicze początków języka włoskiego. Ale nie sama nauka zajmuje wszystek czas naszym wojewodzicom; zwiedzają Padwę i jej osobliwości i dojeżdżają, zwłaszcza we święta, do poblizkiej Wenecyi, ażeby podziwiać jej cuda i przypatrzyć się wewnętrznym urządzeniom i zewnętrznej potędze słynnej Rzeczypospolitej. Po pięciomiesięcznym blizko pobycie w Padwie wyjeżdża nasza drużyna (6 maja 1585) przez Ferrarę, zwaną z polska Fararzem, Bolonię i Florencyę do Syeny, gdzie się znowu zatrzymują czas dłuższy, bo drugie pięć miesięcy. »Mowa najpiękniejsza w tem mieście włoska; dla tej mowy mieszkalim«. Przećwiczywszy się w języku, przyczem nie pomijają i osobliwości miasta, wyruszają nasi peregrynanci do ostatecznego celu swej podróży, do Rzymu, owej Mekki całego świata chrześcijańskiego, i przybywają tam 20 września 1585 r. Dziwy wiecznego miasta, owe głośne i wysławiane *mirabilia urbis Romae* musiały widocznie oszołomić z początku naszych wędrowców z północy, gdyż od 20 września, t. j. od dnia przyjazdu przez całe półtora miesiąca dat dziennych w naszych księgach niema, a wrażenia i opis rzeczy widzia-

nych zaciągnięto do dziennika w czambuł, i to, jak się zdaje, nieco później, o ile je jeszcze pamięć zachować mogła; dopiero od 10 listopada zaczyna się na nowo, przerywane, co prawda, nieraz jeszcze datowanie. Co jednak bardziej zastanowić musi, to, że o jakichś naukach pp. wojewodziców w Rzymie nic nie wiadomo, mimo że wedle instrukcyi p. wojewody w Rzymie mieli się synowie »z pilnością uczyć«. Dopiero po przeszło całorocznym pobycie w wiecznem mieście, bo 4 listopada 1586 r. »poczęli panowie fizyki słuchać«. Alić zbyt wielkiego pożytku z tej nauki chyba być nie mogło, gdyż trwała wszystkiego niecałe trzy miesiące; 29 stycznia 1587 r. wyjeżdżają nasi Mazurowie do Neapolu. Wycieczka pod Wezuwiusz zabrała im niecały miesiąc ($29/_1$—$25/_2$ 1587), z czego 10 dni wypada na zwiedzanie Neapolu i okolicy; 25 lutego już są z powrotem w Rzymie, gdzie bawią jeszcze blizko sześć tygodni. Co przez ten czas robili w Rzymie, nie wiadomo; dość że 7 kwietnia udają się w podróż powrotną, kierując się na północ, ale już nie tą samą drogą, którą przyjechali; trzebaż było przecie nawiedzić słynne z świętości Loreto i coś po drodze zobaczyć nowego. Z całej drogi wspominają nasze »księgi« nieco obszerniej Assyż i pamiątki polskie, tamże się znajdujące, i Loret, któremu poświęcony dzień jeden. Następnie przez Ankonę, o której krótka wzmianka, Synigalię, Pesaro, Rimini przybywają nasi podróżni do Bolonii, pobieżnie tylko wspomnianej, a stąd przez Ferrarę i Chioggię (drogą morską) do Wenecyi. Tu zabawiają jeszcze kilka tygodni, oglądając osobliwości, przypatrują się obrzędowi zaślubin doży z Adryatykiem, a nawet robią wycieczki na ląd stały (o jednej takiej, niebezpiecznej wycieczce do Padwy jest wzmianka wyraźna). Wreszcie pożegnawszy piękną Auzonów ziemię — kiedy, »księgi« nie podają; zapewne jeszcze przed upałami letnimi — wracają nasi peregrynanci po trzechletniej prawie nieobecności do ojczyzny w sierpniu 1587, trafiając w Warszawie na elekcyą, »kiedy obrano Zygmunta III i Maksymiliana, cesarskiego brata Rudolfa«[1].

Na tem kończy się właściwy pamiętnik podróży. Następują (k. 85'—86) cztery utwory wierszowane z zagadkową datą »Roku 1585 Sena«. Mówimy »zagadkową«, gdyż wszystkie wiersze, umieszczone w »księgach« pod tą datą są to fraszki Kochanowskiego, dosłownie lub też z małemi zmianami przepisane. Otóż fraszki Kochanowskiego wyszły, jak wiadomo, w r. 1584; jeżeli więc data powyższa jest prawdziwa, tobyśmy tu mieli nader ciekawy szczegół kulturalny, że ochmistrz wojewodziców świeżo wyszłe z pod prasy fraszki Kochanowskiego albo zabrał ze sobą w podróż, albo też, że mu je przy nadarzonej sposo-

[1] Dopisano tą samą ręką, lecz znacznie później, na co wskazuje odmienny atrament.

bności, co mniej podobne do prawdy, do Włoch posłano, chyba żeby już dawniej te płody lekkiej Muzy Kochanowskiego krążyły w odpisach. Jakkolwiekbądź, owa data przy odpisie czterech fraszek musi zastanawiać i rzuca pewne światło na literackie skłonności i zamiłowania tego, który je tam daleko, na obczyźnie do swojego pamiętnika wpisał. Po wierszach następuje znów proza, tj. wspomniany już koniec listu (k. 90), wreszcie notatki, dotyczące otrzymanych na podróż pieniędzy i zamiany ich na włoską monetę (k. 91—92').

Z kolei narzuca się pytanie, kto jest autorem »Ksiąg peregrynackich«? — Że nie pp. wojewodzicowie, już z góry twierdzić można, gdyż młodzi panicze w czasie podróży o wszystkiem innem raczej myśleli, tylko nie o zapisywaniu tego, co widzieli i podziwiali. I w samej rzeczy, autor mówi o wojewodzicach zawsze w osobie trzeciej: »p. Wociech zachorował«, »panowie zaczęli słuchać fizyki«, gdy tymczasem o sobie używa osoby pierwszej »widziałem«, i tak samo o wszystkich »widzielim«, »przybylim«, »mieszkalim« i t. d. Autor pamiętnika jest zatem jeden z peregrynantów a jeżeli nie wojewodzice, tedy trzeci z towarzystwa — Maciej Rywocki, który już to z własnego popędu, już też z polecenia p. wojewody mógł robić na miejscu notatki, a następnie, wróciwszy do domu, bez zmiany, jak się zdaje, i dosłownie przepisał. Bo że nasze »księgi« nie powstały na miejscu, w czasie podróży, rzecz prawie pewna; dowodzi tego obecny stan rękopisu, na którym wyraźnych śladów jakiejś poniewierki podróżnej lub dorywczości zapisków nie widać; cały owszem rękopis z wyjątkiem pierwszego seksternu (k. 2—10) pisany dość starannie jedną ręką, bez poprawek i mazań, chociaż może na kilka zawodów, za czemby przemawiała kilkakrotna zmiana pióra i atramentu.

Kto jest p. Maciej Rywocki? — Nie udało nam się go odnaleźć w żadnej bibliografii lub encyklopedyi a tem mniej w historyi literatury lub spisie ludzi znakomitych n. p. Siarczyńskiego. Znany jest tylko Jan Rywocki Jezuita, biograf i teolog (ur. 1599 † 1666), syn Stanisława, może synowiec naszego Macieja. Nasz przygodny autor zapewne ani o wielkości ani o sławie literackiej wcale nie marzył, a kopalne swe imię, odgrzebane po trzech przeszło wiekach, zawdzięczać będzie przypadkowi, który go zbliżył do Kryskich. Szlachecka rodzina Rywockich herbu Prus (z pewną odmianą), nie wymieniona jeszcze przez Paprockiego, miała pochodzić wedle Niesieckiego z Prus, skąd »niektórzy wyniósłszy się, osiedli w brześciańskiem (t. j. brzesko-kujawskiem) województwie«. Jakoż istnieje na polskich pruskich Mazurach pod Działdowem wieś Rywociny (w dokumentach Rywocin, Rywoczki), pierwotne gniazdo rodzinne, od którego po odrzuceniu końcówki powstała nazwa osobowa w postaci przymiotnika R y w o c k i. Wiemy skądinąd, jak gwał-

townie się szlachta, zwłaszcza mazurska w XVI w. rozmnażała i co za tem idzie, rozdrabniała dziedziczne posiadłości a wreszcie popadała w ubóstwo. Nic też dziwnego, że jednego członka owej mazurskiej rodziny, naszego p. Macieja, spotykamy sługą u p. wojewody mazowieckiego w Drobninie, gdzie sobie takie zjednał zaufanie, że mu Kryski powierzył opiekę nad synami, wysyłając ich ówczesnym zwyczajem po ukończeniu akademii jezuickiej w Dillingen w podróż do Włoch tak dla uzupełnienia naukowej wiedzy, jako też nabrania potrzebnej »eksperyencyej«. Spisywany przy tej sposobności przez Rywockiego dziennik albo raczej pamiętnik podróży stanowi jedyne źródło, z którego czerpiemy wiadomości o jego autorze; z natury rzeczy będą one dotyczyć więcej strony umysłowej i charakteru, aniżeli zewnętrznych wypadków jego życia. Mamy więc naprzód świadectwo samegoż p. wojewody, który o wykształceniu i znawstwie p. Macieja w rzeczach nauki miał widocznie nieszczególne wyobrażenie, kiedy wyboru nauk dla swych synów we Włoszech nie śmie powierzyć ich ochmistrzowi, lecz sprawę tak ważną składa »na poradę ludzi mądrych, czegoby się jem radzili uczyć«. I rzeczywiście odwołuje się później p. Rywocki w tym względzie na »doctissimi«, sam w tej sprawie nigdy nie zabierając głosu. W czem p. Maciej celuje nie tylko znawstwem, ale i doświadczeniem, to w rzeczach gospodarskich i pieniężnych. Przepowiedział on z góry p. wojewodzie, że jego obliczenie wydatków na podróż jest za nizkie, »tusząc, że tem objechać nie mogli«, co się też w zupełności sprawdziło. W Padwie, gdzie dłużej bawią — a zapewne i w Syenie i w Rzymie — okazał się nasz p. Maciej wybornym i oszczędnym gospodarzem; zmiarkował on wkrótce swoim domorosłym rozumem, że o wiele korzystniej, »wziąwszy kompanią, wynająć dom ze wszystkiemi potrzebami domowemi i skupywać sobie wszystko *ad victum*«, aniżeli chodzić pojedynkiem i w pensyonacie płacić drogo od osoby; tak samo trafnie oceniał korzyści lekcyj zbiorowych. Pod tym więc względem był wybór p. wojewody dobry. Natomiast naukowe wykształcenie naszego ochmistrza a zwłaszcza historyczne wiadomości nie wytrzymują najlżejszej próby: Karol V n. p. »opanował Francyą« (k. 8), Karol V, Ferdynand i Maksymilian byli sobie braćmi (k. 8); w kościele św. Antoniego w Padwie jest grób ś. Franciszka (zapewne *lapsus linguae*, nawet przy przepisywaniu niedostrzeżony!); w Rzymie jest łuk Wespazyana (k. 31'), nie Tytusa; łaźnie Dyoklecyana »zburzone przed przyściem Pana Chrystusowem« (k. 41); Posilipo »podkopał jeden z senatorów więźniami z Jerozalem« (k. 72'); »matka Nerona utonęła« (k. 70); most na zatoce puteolańskiej budował Nero (k. 78) i t. d. Z takimi kwiatkami historycznymi godzi się też najzupełniej dziecinna niemal dobroduszność i łatwowierność, z jaką poczciwy nasz Rywocki wszystko za żywą pra-

wdę uznaje, cokolwiek chytry *cicerone* na prędce wymyśli i namaszczonym tonem zdumiałemu co chwilę Mazurowi ogłosi! Rywocki — to człowiek jeszcze zupełnie średniowieczny, co z »Mirabiliami»[1] w ręku zwiedza pamiątki i kościoły i wszędzie oczekuje cudów, a więc je widzi i spisuje z osobliwem upodobaniem i niezwykłą obszernością. Tylko że nasz p. Maciej — smutno to wyznać — ani Mirabiliów ani owych dość już licznych Baedekerów ówczesnych, choćby włoskich lub łacińskich[2], wcale nie znał; przynajmniej w »księgach« najlżejszego nie znaleźliśmy śladu, żeby z nich kiedykolwiek korzystał. Wyrocznią, ewangelią, której mocno wierzy, jest niedrukowany przewodnik, cicerone, któremu zawsze i wszędzie zależy na tem, żeby zmyśleniem pokryć własną nieświadomość rzeczy, a podziw i zdumienie »forestiera« utrzymać na należytym poziomie. Co to za łgarze musieli być ci przewodnicy w wiekach przeszłych, można mieć jakie takie wyobrażenie stąd n. p., że dziś jeszcze, w wieku niezliczonych Baedekerów, jeden z nich miał odwagę wytrząść z rękawa objaśnienie przed obrazem Matejki, że »oto tu widzicie państwo kondotyera, który na czele walecznych ochotników włoskich ocalił Wiedeń«. Prostoduszny jednak Mazur nie przypuszcza nawet fałszu czy przesady: »pytalim, coby to było?« — »odpowiadali« lub »odpowiedano nam« — oto zwroty, które się wciąż jakby stałe formułki powtarzają bez jednego choćby słówka krytyki lub niedowierzania. Podobna naiwność cechuje naszego autora także pod względem estetycznym. O piękności pomników rzadkie tylko znajdujemy wzmianki; koszt i wielkość, obrachowana niekiedy na sążnie — oto zwykłe wykładniki wrażeń, jakie wywierają zabytki i dzieła sztuki na naszym podróżniku; innych pobudek nie zna albo, co pewniejsza, nie zdaje so-

[1] Mieliśmy pod ręką: Mirabilia Romae. E codicibus Vaticanis emendata edidit Gustavus Parthey. Berolini 1869.

[2] Polskich przewodników drukowanych w XVI w., jak się zdaje, jeszcze nie było; przynajmniej ślad się żaden z nich nie dochował. Pierwszy, jaki znamy, wyszedł dopiero w w. XVII p. t.: „Pielgrzym polski albo krótkie Rzymu i miast przedniejszych włoskich opisanie. Teraz nowo z włoskiego na polski język przełożone. Przez Franciszka Cesariusa. W Krakowie u dziedziców Siebeneychera R. P. 1614«. Przewodnik ten znany tylko z tytułu; egzemplarza dotąd nie udało się odszukać. Pierwszym, rzeczywiście dochowanym przewodnikiem będzie zapewne mała rozmiarami, lecz dość gruba książeczka, którąśmy mieli pod ręką, p. t. „Delicye ziemi włoskiej abo prawdziwe i istotne opisanie, co tylko we włoskich krajach, po walnych a głównych miastach i w każdem miejscu od starożytności, kościołów, pałaców, pyramid, ogrodów, nagrobków etc. i inszych wielu do widzenia godnych znajduje się raritet.... Przez jednego anonima z niemieckiego na polski przetłumaczone język; z doskonalszym przydatkiem i opisaniem niektórych miejsc. W Krakowie, u Schedlów, J. K. M. typogr. Roku P. 1665». Rzecz ciekawa, że „Delicye", które wyszły w r. 1665, tłomaczył anonim z wydania niemieckiego, pochodzącego z przed r. 1626, gdyż czytamy jeszcze o książęciu Urbinu i jego dworze (str. 36), a może nawet z przed r. 1597, gdyż przy opisie Ferrary jest wzmianka o stajni i ogrodzie książęcym (str. 46).

bie z nich sprawy. Jak każdy umysł mało jeszcze rozwinięty, daje nam Rywocki przedmiotowy opis albo raczej katalog ogólnikowy tego, co widział, nie wdając się zazwyczaj w jakąś głębszą analizę swych wrażeń, do czego mu brak nie tylko chęci, ale nawet odpowiedniego wyrazu. Tryumfy (uroczystości), wjazdy uroczyste, procesye, nabożeństwa uroczyste, igrzyska, słowem zjawiska zewnętrzne, działające potężnie na fantazyę — oto żywioł, w którym się swobodniej porusza nasz Mazur, dając więcej szczegółowe obrazy.

Tej naiwnej, zaledwie z grubsza podkształconej prostocie odpowiada też zupełnie język naszych »Ksiąg«; polszczyzna p. Macieja, lubo jej nic tak dalece zarzucić nie można, jest przecież jakaś inna, więcej ludowa niż literacka. Wociech, Miemiec, miemiecki, staruszny, palice (palce), kupiestwa, szczerne złoto, arsynał, bibliotyka, pole (podle), koruna, każdy z tych księdzów, Ohajski (Uchański), w ty (tej), każdy (każdej), wielki (wielkiej), w ni (w niej), w tyż (w tejże), woda wra, bierzą (biorą), widzielim, wyjechalim, szlim, chodzilim, mieszkalim, widział (widziałem) i t. p. — są to wszystko formy gwarowe, podobnie jak Skarpara (Scarperia), Pratulin (Pratolino), Pepul (Pepoli), Frejstat[1] (Frascati), Jezuwitowie, Bryda (Brigida) są wykwitem t. zw. etymologii ludowej. Niektóre wyrazy bierze lub tłomaczy nasz autor żywcem z języka włoskiego i używa w kilku znaczeniach, właściwych tylko temu językowi; n. p. tryumf (trionfo) jest i uroczystość i łuk tryumfalny i pomnik w kształcie słupa; pogrzeb (sepoltura) oznacza grób i pomnik grobowy. W zakresie składni widzimy wszędzie budowę luźną, rozwlekłą a nawet zawiłą, wyłamującą się niekiedy z pod wszelkich prawideł gramatycznych, a dającą się wytłomaczyć jedynie psychologią, która na nizkim zwłaszcza stopniu umysłowego rozwoju zastępuje miejsce ścisłej logiki gramatycznej. Oto przykłady... »rynek, w którym rynku pałac, w którym pałacu mieszka 12 ślachciców, których na pamiątkę chowają« (k. 18); »Jest z tych kościołów jeden, co do siedmiu kościołów chodzą w Rzymie« (k. 58); »Jest sklepów 10, co pełno ksiąg; kto chce, dadzą czytać, bo każde na łańcuchu narzędzone, które na ławkach leżą« (k. 47); ... »piękniejszego malowania niemasz, jako ten pałac: jest ten świat nowy wymalowany, jaki jest, którzy byli ci królowie japońscy »(k. 46′); ...« pełno statuj, którzy są postanowioni na pamiątkę, którzy Rzeczypospolitej dobrze służyli »(k. 28′); ...« te łaźnie jest koszt nawiętszy, który człowiek mógł zbudować na świecie« (k. 40′); »Rozum ludzki nie może ogarnąć (= wydziwować się) tak wielkiemu kosztu« (k. 41); »Ta góra (Monte Testaccio) na miejscu pięknem, pa-

[1] Zapewne z Frescato, jak Reszka w swym Dyaryuszu stale pisze.

miątka dziwna tak wielkiej górze (= mnóstwu) skorup« (k. 48); »Jest rzecz bardzo dziwna robocie misternej« (k. 56); »Wielkość tego konia— jest wielki...« (k. 27 itp.) Na pytanie ile? znajdujemy przy liczbach odpowiedź przeważnie w liczbie mnogiej: »są słupów marmurowych 30« (k. 42′); »są pięć mostów« (k. 16); »są łóż 500« (k. 19); »są ze złota lamp 40« (k. 25′); »są sklepów przez kilka tysięcy« (k. 34′); »szli przed nim kardynałów 30« (k. 53): »papieża nieśli 30 chłopów« (k. 53′) i t. d.

Ale nie tylko język, i pisownia p. Rywockiego jest jakaś osobliwa i jemu tylko właściwa; charakteryzuje ją głównie brak nosówek (w końcu XVI w.!), tak że u niego *e* = *ę*, *o* lub *u* = *ą*, nadrabianie zupełnie zbytecznem *i* (brzitwio = brzytwą), a przedewszystkiem częste zastępowania spółgłosek dźwięcznych przez głuche: *g* przez *k*, *b* przez *p* (krop = grób), *dz* przez *c* (czora = dziura), *zd* przez *st* (strzefcy = z drzewcy) i (rzadziej) odwrotnie.

Podobna niepewność w pisowni spółgłosek polskich cechuje Niemca piszącego po polsku. Czy nasz Rywocki był Niemcem? — Nie śmielibyśmy twierdzić — przemawia przeciw temu choćby tylko przekręcanie nazw miejscowości niemieckich np. Hirsburg = Insbruk, Schefeldt = Seefeld; lecz że zapewne pochodził z Mazurów pruskich, nie przesiedlonych jeszcze w Brześciańskie, a przynajmniej uczył się w szkołach niemieckich, wydaje nam się rzeczą wysoce prawdopodobną. Bądźjakbądź, p. Rywocki przedstawia nam się w swych »Księgach« jako człowiek małego wykształcenia i niezbyt rozległej wiedzy; dobry na gospodarza podróży, na kierownika naukowego dla 20-kilkoletnich wojewodziców, którzy skończyli już akademię jezuicką, nie nadawał się wcale. Zdaje się, że p. wojewoda mimo świadectwa Paprockiego zbytnią hojnością się nie odznaczał i w wyborze podróżnego mentora dla swych synów kierował się raczej względami na wydatki, niż na naukowe uzdolnienie[1]. Czuł też sam najlepiej, że p. Rywocki nie tylko dalszemi naukami pp. wojewodziców pokierować, lecz nawet moralnej przewagi nad nimi mieć nie może, i brak ten starał się zastąpić środkiem, w którego skuteczność, jeżeli był człowiekiem rozumnym, sam zapewne nie wierzył. Oto ni mniej ni więcej, tylko p. Rywocki miał wedle instrukcyi ojcowskiej w razie nieposłuszeństwa po trzykrotnem, bezskutecznem

[1] Przed taką niewłaściwą oszczędnością przy wyborze mentora przestrzega w r. 1625 w swojej »Institutio peregrinationum« ks. Piotr Mieszkowski (unikat w bibl. Zakł. Nar. Ossolińskich); widocznie wypadki takie musiały być dość częste. Oto słowa ks. Mieszkowskiego: »Praeterea eo progrediuntur aliqui parentes, ut ne maiorem opus habeant mercedem pendere, directores suis filiis conducant homines nullius pretii. Hi de calceo sollicitantur video, pedem non curant et fit plerumque, ut nec filios nec opes habeant, cum opes sine herede sint nullae.... Non miremur ergo, si indoctos, si quod caput est, corruptos nanciscantur ex peregrinatione filios, dum illis directores rudes ac comptulos quidem corpore, sed exemplo et mente insanos adiungamus« (k. B 7 i 8).

upominaniu »przez omieszkania dać znać (co jeszcze można zrozumieć), albo wziąwszy im pieniądze, do niego przyjachać«! Trudno przypuścić w »uczonych« młodzieńcach tyle naiwności, żeby ową pogróżkę rozumieli dosłownie lub wierzyli w jej wykonanie. A i p. Rywocki, człowiek widać już starszy i doświadczony, miał znów na tyle rozumu, żeby nie mówiąc o »odjachaniu« z pieniędzmi, miał się choćby tylko z najmniejszem słówkiem wyrwać, rzucającem jakiś cień na jego powagę, mimo że ani o »interpretowaniu lekcyj, których się uczyli w Dylingu« ani też o zbyt wytężających studyach p. p. wojewodziców w ciągu całej peregrynacyi a zwłaszcza w Rzymie jakoś nie słychać; a przecież instrukcya wyraźnie polecała, ażeby »tam (w Rzymie) ich upominał, coby się z pilnością uczyli«! Pan wojewoda mazowiecki nie przypuszczał zapewne, że swą chwalebną zresztą, ale w tym wypadku zgoła niewłaściwą oszczędnością i sobie i synom i potomności nader wątpliwą wyrządził przysługę. »Księgi peregrynackie« pełne są suchych, ogólnikowych opisów, w najlepszym razie powierzchownych podziwów, ale jakiegoś głębszego zrozumienia wspaniałych zabytków teraźniejszych i przeszłych, lub bystrych spostrzeżeń i uwag nad życiem i obyczajem włoskim darmobyśmy tu szukali; »co, jako mówią, samo niemal w oczy lazło, to się i pisało«, jak mówi współczesny Radziwiłł, tylko że ks. Sierotka miał oczy dobre i umiał patrzeć na rzeczy i ludzi. Mieliśmy pod ręką dwie, prawie współczesne peregrynacye włoskie obcych autorów, Francuza Montaigne'a (1581 — 1582)[1] i Holendra Buchella (1587—1888)[2]. Nasz Rywocki nie ma ani zmysłu spostrzegawczego i tonu gawędziarskiego Montaigna ani erudycyi archeologicznej i zapału Buchella; z jednym i drugim nie może oczywiście równać się pod względem kunsztu pisarskiego, którego właściwie nie posiada wcale. A jednak mimo wszystko »Księgi peregrynackie« już przez to samo, że są pierwszym w naszej literaturze tego rodzaju dokumentem kulturalnym XVI w., mają znaczenie niemałe, a okoliczność, że są pisane językiem polskim, choć tak dziwnie prostym i nieudolnym, podnosi jeszcze w naszych oczach ich wartość. Od niepamiętnych czasów tłumy naszych rodaków, żądne nauki lub wrażeń, a częściej jeszcze naglone sprawami publicznemi lub własnemi, podążały skwapliwie »wydeptanym przez naszych szlakiem«[3], jak się wyraża jeden

[1] »Journal du voyage de Michel de Montaigne en Italie, par la Suisse et l'Allemagne en 1580 et 1581. Avec des notes par M. de Querlon. A Rome 1774«.

[2] »Iter Italicum di A. von Buchell« w »Archivio della R. Società Romana di storia patria» t. 23, 24, 25.

[3] » .. ita nostrorum vestigiis detrita, ita pervia facta in Italiam via est, ita crebris oppidis, tabernis, hospitiis distincta et coedificata videtur Silesia, Moravia, Austria, Stiria, Carinthia, ut quasi quoddam suburbium Italiae videatur«. Reszka w liście do Szymonowicza. Stanislai Rescii epistolarum liber unus. Neapoli 1594, str. 495.

z nich, przez Alpy na południe, do Rzymu, skąd robiono zwykle wycieczkę do Neapolu, ostatniego kresu wszystkich wędrówek włoskich Jakby wyglądała taka »Peregrynacya włoska«, skreślona piórem polskiego humanisty i znawcy klasycznych starożytności, o tem daje nam pewne wyobrażenie uczony list Reszki do Szymonowicza[1], zawierający pełen zachwytów i uniesień opis Neapolu i okolicy. Ale takich wybrańców, jak Reszka, było nawet w XVI w. u nas niewielu; reszta — to szara rzesza ludzi bardzo zwyczajnych, zaledwie coś niecoś po łacinie rozumiejących, nieprzygotowanych zgoła do zrozumienia tych dziwów, z jakimi się na każdym niemal kroku, w Rzymie zwłaszcza, spotykali. Najwdzięczniejsi to słuchacze a zarazem najłatwiejszy łup ciceronów i wszelkiego rodzaju wyłżygroszów włoskich. Obłuskani z pieniędzy, a wzamian opchani odwiecznemi lub ukutemi na prędce bajkami, wracali do ojczyzny, szczęśliwi, że będą się mogli popisywać w kole znajomych swoją eksperyencyą i znajomością cudzych krajów, okraszając prawdę niezbędną przyprawą posłyszanych na miejscu legend i cudowności. Typowym przedstawicielem tego drugiego, liczniejszego rodzaju peregrynantów jest nasz skromny autor, którego »Księgi«, wydobyte przez ś. p. Łopacińskiego z pyłu niepamięci, w zastępstwie niejako zasłużonego badacza właśnie wydajemy.

W wydaniu trzymaliśmy się powszechnie już niemal dla utworów XVI w. (a zwłaszcza drugiej połowy) przyjętej zasady używania pisowni dzisiejszej, tem bardziej, że pisownia oryginału, jak to wyżej zaznaczono, swoją dziwacznością gotowa nawet znawcę odstraszyć od czytania. Staraliśmy się przytem o wszelką możliwą wierność, zachowując nawet takie ludowe formy, jak w n i (w niej), w t y ż (w tejże) lub t r y ą f (pisane t r i o f), dopuszczając jedyny wyjątek dla wyrazów łacińskich, zakończonych na u m, które nasz autor najczęściej pisze — o m, wymawiając sposobem ludowym — ąm; tym wyrazom przywrócono pierwotną formę łacińską n. p. *arpimentum*, *templum*, *colosseum* i t. p. Zresztą, ażeby dać pewne wyobrażenie o pisowni »Ksiąg peregrynackich«, dołączamy w właściwem miejscu wierny odpis całej stronicy rękopisu (k. 11), t. j. tej. gdzie się zaczyna pisownia, stale już odtąd zachowana aż do końca. Wszelkie uzupełnienia lub dodatki wydawcy objęte są nawiasem prostokątnym [ ].

J. C.

[1] Tamże, str. 497 nstp.

(*k.* 2.) Informacya Jego M-ści pana Stanisława Kryskiego[1], wojewody mazowieckiego, synom swym do Włoch, panu Wojciechowi[2] i panu Szczesnemu[3]:

1) Aby lekcye wszytkie interpretowali, których się uczyli w Dylingu[4].

2) Przyjachawszy do Włoch na którekolwiek miesce, upatrzywszy naukę, któraby im pożyteczna była, z pilnością się uczyli z poradą mądrych ludzi, czegoby sie jem radzieli uczyć.

3) Aby się uczyli tańcować, na lutni grać, szyrmować, jedno aby naprzód naukę, którą przed się wzięli, nie opuszczali.

4) Aby pana Rywockiego byli we wszytkiem posłuszni; jeśliby rozkazania mojego nie chcieli słuchać, które ja panu Rywockiemu zlecam, aby ich upomniał.

5) Jeśliby do trzeciego razu nie chcieli się upomnieć, w czymby ich upominał pan Rywocki, aby przez omieszkania dał znać, albo wziąwszy im pieniądze, do mnie przyjachał.

(*k.* 2'.) 6) Rozkazuję panu Rywockiemu, aby szaty jedwabne sprawieł odświętne, a drugie grobgrynowe powszednie.

7) Aby pan Rywocki przez zimę mieszkał z nimi w Padwi, albo w Bononie[j]; dawam to na zdanie jego, kędy będzie do mieszkania i do nauk pożyteczno.

8) Aby do Rzymu jechali i tam ich często upominał, coby się z pilnością uczyli; jeśliby się nie chcieli uczyć, rozkazuję panu Rywockiemu, aby przez omieszkania dał znać, albo sam od nich odjechał.

9) Aby się z pilnością starali, jakoby naczęści listy do mnie przesyłali.

---

[1] Stanisław Kryski, wojewoda mazowiecki, starosta płocki i dobrzyński, należał do znakomitszych ludzi XVI w.; odbywał poselstwa: po Henryka do Francyi (udaremnione przez króla duńskiego) i do Iwana Groźnego. Zostawił z Małgorzaty Uchańskiej, wojewodzianki płockiej, synów czterech: Wojciecha, Szczęsnego »młodzieńce uczone, które kosztem niemałym w cudzych ziemiach na naukach chował, Pawła i Piotra« (Paprocki), zmarł w r. 1592.

[2] Wojciech Kryski, najstarszy syn Stanisława, późniejszy kasztelan sierpski, wreszcie płocki; mimo, że w Padwie «wszytkę myśl do kapłaństwa składał« (k. 10), zawiódł nadzieje ojcowskie i księdzem nie został.

[3] Szczęsny Kryski, późniejszy kanclerz w. k., ur. 1562, um. r. 1617; współcześni unoszą się nad jego uczonością, wymową (Demostenes polski) i miłośnictwem języka polskiego, którego czystości starannie przestrzegał.

[4] W Dillingen była już od r. 1554 akademia jezuicka; widocznie posyłali do niej Jezuici swych wychowanków z Pułtuska, gdzie od r. 1566 mieli swą szkołę.

10) Aby się co nastateczni i naskromni zachowali i we wszytkiech sprawach z pilnością się przypatrowali.

Informacya Jego M-ści pana wojewody mazowieckiego synowi panu Piotrowi do Dylingu:

(*k.* 3.) Aby pan Rywocki Jezuitom oddał do kolegium, prosząc Jezuitów, aby pilność wielką przyłożyli, jakoby się z pilnością uczył. Rozkazuję panu Rywockiemu, aby od stołu oddał sto złotych na rok, a piędziesiąt na szaty patrowi regensowi.

Kwit patra regensa z Dylingu na sto i na szterdzieści i na sześć

---

florenów, którem pozostawieł Jego M-ści panu Piotrowi Kryskiemu, wojewodzicowi mazowieckiemu etc.

Actum 9. Decemb. Anno 84. Numeravit nobilis dominus Mathias Rywoczky nomine generosi adolescentis Petri Criskii centum florenos pro mensa, pro aliis porro rebus necessariis quadraginta sex. In cuius rei argumentum hoc ei cherographum dedi sigillo collegii S. Hieronimi communitum. Actum ut supra.

Iohan Christophorus
Sylberhorn Regens.

(*k.* 3′.) Kwit patra regensa z Dylingu na sto i na dwadzieścia złotych pieniędzy pana Trębińskiego roku 84 die 9 Decemb.

Actum 9 Die Decemb. Anno 84 credidit fidei meae nobilis dominus Mathias Rywoczky centum viginti florenos in sacculo quodam, quo(s) suis ipse manibus obsignavit secreto(s) proprio, ea lege, ut praedictam pecuniam (s) summam dno Stanislao Treminio(s), cum ex Polonia Dilingam redierit, reddam, quod me facturum promisi. Actum ut supra.

Iohan Christophorus
Sylberhorn Regens.

List, którym pisał z Wenecyi roku 84 *ultima die Decembris*

Wielmożny a mój miłościwy Panie!

Zaleciwszy służby me w Mściwą łaskę W. M., mego M. P., zdrowia dobrego ze wszelakiemi fortunnemi pociechami wiernie mieć życzę etc.

(*k.* 4.) Jakom skoro do Padwie przyjachali, staralichmy sie, abym listy swe przesłać mogli do W. M., mego M. P., przez kupce, którzy do Warszewy na sejm sie gotowali; lecz za nieszczęściem żadnegochmy ani [w] Wenecyi, ani w Padwi zastać nie mogli. Teraz już *jatis* listy

poruczyć musiem, tylko sie nadzieją karmiąc, że da Pan Bóg, W. M. naszego M. P. dońdą.

O drodze tedy naprzód W. M. memu M. P. dać znać przyńdzie; którychmy[1] barzo zły zażyli, jeszcze do Dylingu jadąc, bo częścią powietrze objeżdżając, które nam było wszędy drogę rekludowało, wielkich molejstyj, wielkich strachów a nader złych dróg zażyli, nieraz sie po nocy w lesiech z pewnego gościńca [z]stąpiwszy i z przewodnikami tułając — siełaby było o tem pisać — częścią niebezpiecznych miejsc sie już barzi warując od zbójców, że tak prawie *ex omni parte* nie było, coby szczęśliwie wodzić się nam miało. Telko to szczęściem nazwać musiem, że sie na nas żaden, jako na drugie, którzy przed nami jachali, nie rzucieł, a to nie chwaląc sie, za ostrożnością naszą. Przyjachawszy do Dylingu, tamem pana Piotra, jako była wola i rozkazanie W. M., Jezuitom oddał; oddałem i (*k.* 4′.) pieniądze, wziąwszy rekognicyą; obiecali wszytkę koło niego pilność. Dziwowali sie temu, żem chłopca[2] nie dał; alem sie ja ważyć nie śmiał, gdyż na to i pieniędzy nie było. Jednakci mu bez niego źle[3] będzie, bo o swych szatach samo staranie rozrywać go będzie od nauk; tak i sami *Patres* [mówili]. Stamtąd odjachawszy, za piętnaście dni do Padwiechmy przyjachali, też i sam w górach złych dróg zażywszy. Przebylichmy i góry i zbójce, którzy przed nami kilku ich obrali byli, a do Lombardyi wjachawszy, drogi prawie, jako ma być, zły zażylichmy.

Regestr tedy naprzód podróżnych pieniędzy posyłam, z którego W. M. mój M. P. zrozumiesz, żem ja prawdę przed W. M. mówieł, tusząc, żechmy tem objechać nie mogli, bo się i ony pieniądze, które były na sobole i na aksamit dane, strawieły, przy tych i od czyrwonych się złotych oderwało kilkanaście; z regestru W. M. pobaczyć będziesz raczył. Sam sposób życia naszego, który jest, wypiszę. Lokanda po siedmi czerwonych złotych od stołu i od pościeli i od komór na miesiąc my trzej[4], od chłopca pięć, bez którygo, bychmy byli się jem z Polski nie opatrzeli, (*k.* 5.) jakochmy pisali, barzoby nam źle[5] było, bo Włocha nająwszy, *nil fidele*; nie miawszy[6] go, też i wstyd i molestya. Stąd W. M. zrozumiesz, wiele nam na rok wychodzić będzie; a to *minus pretium* w Padwi, dalej się puściwszy, drodzej. Szat sprawionych, już też przypatrując się tem, co *medii* sam *ordinis* są, regestr W. M. posyłam; *alta non spectabam*, bo w tak wiele studentach, jako ich są, trudno przebierać: jest ich przynamni trzy tysiące. Tu nauk[i] panów wojewodziców, jaką jest, opisać jeszcze nie mogę, *principium* bowiem; ale *hac in re*, jako W. M. mój M. P. widzieć raczysz, *finis spectandus*. Ato ani do Akade-

[1] T. j. którejchmy. [2] T. j. służącego. [3] W rkpsie: zlej. [4] W rkpsie: trzie. [5] W rkpsie: zlej. [6] W rkpsie: myniawsy.

mie, ani do Jezuitów chodzą, *plurimos doctissimos consulti*, bo w akademii *dissolutio, non studium*, na czas i doktorowi czytać nie dają[1]. Jezuitów też żaden się nam trzymać nie radzieł, bo i tam *nil studii*. Tego się chwycieli, co i J. M-ść ksiądz Lipski z panem Opaleńskiem[2]: do mnicha chodzą i loiki i retoryki zaraz słuchają; *et id melius*, choć na miesiąc dają dwa czyrwone złote, bo jedno ich ośm, którzy sie uczą. *Nil dissoluti*, a doktor *doctissimus omnem diligentiam adhibet*, oni też *omnem movere lapidem* poczęli. We włoski mowie postaram sie, że perfekcyą[3] wezmą pręc[i]uchno. (*k.* 5'.) Ato nauka; zaś zabawa u skoczka i u lutnisty na każdy dzień dwakroć; od tego po dwu skutach od osoby skoczkowi na miesiąc, lutniście po skucie także od osoby dawać przyńdzie. Tu wszytek sposób życia naszego, skąd W. M. obaczyć możesz, że ja prawdę przed W. M. mym M. P. powiadał, bo ja tu ani balwierza ani praczki ani szewca nie rachuję; co na to do roku wyńdzie, podług ty sam padewski drogości W. M. zrozumieć możesz. Ja rozumiem, że sześcidziesiąt czyrwonych złotych to się nie odprawi; bo taniec sieła trzewików zje[4], praczka też często prać musi, gdyż koszul niewiele; balwierz — i ten nie darmo. O rzymskie[j] drogości nic nie mówię, bo to z trudnaby przyszło *non duplo, sed triplo*, wierz mi W. M. mój M. P. Myć sam w Padwi zostać musiem *studii ergo, multos consulti*, bo się sam uczyć lepi; dość do Rzymu tylko na miesiąc, albo na dwa obaczyć, gdy sie peregrynować wyruszem, acz ci my woli W. M.

[1] Świadectwo Rywockiego potwierdza Buchell: »Nusquam maior studiosorum insolentia« (Iter Italicum w Archivio della r. Società Romana. t. 23, str. 16). Jak zaś rozumiał ową »insolentia«, powiedział wyraźnie, mówiąc o akademii bolońskiej: «Displicuit mihi summopere studentium insolentia, quibus doctores paene risui, tantum abest, ut debito honore prosequantur, ac puduit ac paenituit petulantiae istorum, qui a vulgo moribus honestis, non licentia solum diversi esse deberent» (Iter Italicum l. c. t. 25, str. 132). Podobnie Reszka w liście do Szymonowicza: »Patavium navigabis, illam artium et scientiarum stationem, insignem quondam iuventutis et officii magistram, nunc vereor, ne corruptelam». Stanislai Rescii epistolarum liber unus. Neapoli 1594, str. 496.

[2] O ks. Lipskim i Opalińskim dowiadujemy się z zapisków Reszki, wrzesień 1585, gdzie czytamy: «Accepi a R. D. Szykorsky, can. Gnesnen. duc. 200, quos ferre Romam et dare debeo in manus D. *Petri Opalinsky*, M. D. Regni Marsalci filii.

Accepi a servitore D. Lypsky ad me data opera misso duc. 113, quos Romam ferre et dare debeo in manus R. D. Lypsky, archid. Lencicen., qui *curam habet* D. Opaleńsky« (Rps Jag. 162, k. 145').

Owym mentorem Piotra Opalińskiego, późn. krajczego koronnego, († 1600) jest Franciszek Lipski, archidyakon łęczycki i kanonik gnieźnieński, który w tym samym niemal czasie, co i Kryscy, wybrał się w »drogę włoską», żegnając się listem z d. 15 października 1584 r. z kapitułą gnieźnieńską. (Por. Korytkowskiego »Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej«, t. II, str. 450). Był to nawet jakiś daleki krewniak naszych Kryskich, gdyż prymas Uchański był mu wujem a matka Kryskich była również Uchańską.

[3] W rkpsie: perfecte.

[4] W rkpsie: ziej.

obsecundare volumus, choć nam tak radzą, gdyż widzę, że spokojniejszego miesca do nauki nigdzie[1] niemasz, jako w Padwi. Zatem rozkazania W. M. przez list czeka(*k.* 6.)my. Ony konie, które W. M. na półtorasta skutów szacować raczył, jednochmy za szterdzieści, jako schorzałe i zbiegłe, przedali. Źleć; ale dobrze, że to dano, spojźrzawszy na nie; mychmy radzi, boby się były same w owsie zjadły, jakoż i za to nie stoją; co się w drodze od nich płaciło, regestr pokaże.

A tu wszytko już, jako rozumiem, wypisawszy, służby swe zalecam i powtóre łasce W. M. mego M. Pana.

Wyjachalim z Drobnina na peregrynacyą włoską roku 84 *die* 2 *Novemb.*

Przyjachalim do Wrocławia śląskiego roku 84 *die* 20 *Novemb.*

Przyjachalim do Pragi roku 84 *die* 27 *Novemb.*

Przyjachalim do Noremberku[2] roku 84 *die* 3 *Decemb.*; jest miasto barzo piękne, z kwadratu mury i baszty.

Przyjachalim do Dylingu roku 84 *die* 9 *Decemb.*

Esschenfeldt[3] — wieś kupca norenberskiego, w który wsi jest piękny zamek. Nad onym zamkiem jest wielka skała; w ony górze[4] jest okrągła dziura, z który dziury (*k.* 6′.) ciecze wielka woda do onego zamku; oną wodą padają pstrągi do zamku onego, wyszy mianowanego. Przyjacha[lim] tam do wsi roku 84 dnia 8 Decemb.

Przyjachalim do Augspurku roku 84 dnia 11 Decemb.

Schefeldt[5] — wieś[6] piękna w ziemi tyrolski arcyksiążęcia rakuskiego, w który wsi wielki skład mają Weneci i kupcy augspurscy; w ty wsi jest barzo piękny kościół, w którem kościele widzielim dziw[7], który Pan Bóg okazał nad szlachcicem puł mile od ty wsi wyszy pomianowany.

Był szlachcic wysoki myśli, który do spowiedzi szedł [w] dni Wielkanocne. Kiedy już miał przystępować, ujźdrzał, że prostym ludziem dawano mały opłatek; kiedy nań kolej przyszła brać sakrament, rzekł do księdza: »Szlachcicem; czemu mi nie dasz tego opłatka wielkiego, którego sam używasz?« Ksiądz wiedząc to o onym szlachcicu, że był furyat, obawiał się go i chciał mu dać sakrament wielki, (*k.* 7.) który sam używał we mszy. On szlachcic przystąpieł do ołtarza, chciał Ciało

---

[1] W rkpsie: nigdzy.

[2] Norymberga (Nürnberg).

[3] Eschenfelden, wieś w Bawaryi, w pow. Sulzbach.

[4] W rkpsie: gorzej.

[5] Seefeld, wieś w Tyrolu, w pow. insbruckim.

[6] W rkpsie: wieis.

[7] O tym dziwie wspomina także Montaigne (Journal de voyage en Italie, Rome 1774, str. 65), odnosząc go do r. 1384.

Pańskie wziąć, a nie chciał klęczeć, powiadając, że jeno się chłopu godzić klęczeć, a szlachcicowi nie. Skoro mu ksiądz w usta Ciało Pańskie kładł, zaraz on szlachcic wpadł w ziemię po kolana, a na onym Ciele Pańskiem, które mu ksiądz podawał, zęby krwawe i język znać i do tych czasów on szlachcic, co dali, to barzi w ziemię lezie. Uchwycieł się ołtarza kamiennego; na onym ołtarzu znać wszytkę jego rękę i palce, jako był zachwycieł. Począł wołać do Pana Boga, że chce za swoje grzechy pokutować. Pan Bóg go wysłuchał i wylazł z onego doła i pokutował dwie lecie w klasztorze i tam umarł. Żona jego nie była w kościele na ten czas. Powiedziano ji nowinę, co jej mężowi przydało [sie] w kościele. Ona, chodząc po podworzu, ujźdrzała pień suchy w podworzu i rzekła: »Tak to prawda, jakoby z tego pnia miała róża urość!« Wtym róża urosła z onego pnia. Ona, sko(*k. 7'.*)cząc z gniewu, chciała onę różą złamać; wtym dyabli przylecieli i porwali ciało i z duszą. Trzy dni ją było słychać na powietrzu wołający, lamentując na się.

Ispruck — piękne miasto w ziemi tyrolski książęcia rakuskiego, kędy sam dwór trzyma.

Milę przed Hirspruckiem widzielim Boże umęczenie we śród góry barzo wysoki. Powiadano: Kiedy cysarz Maksymilian za kozami dzikiemi zaszedł był i zabłądzieł i zaszedł był tak, że ani tam ani sam nie mógł iść, wtym prosieł Pana Boga, aby go Pan Bóg wywiódł z ty góry. I wyszedł z tych gór i na tę pamiątkę dał Boże umęczenie postawić i powiadają to, że barzo wielki krucyfiks ; kiedym go widzieli, barzo maluśki nam się widział.

Milę w drugę (*s*)stronę Hirspruku widzielim tablicę mosiądzową[1] barzo piękną, na który tablicy jest ulany Karzeł Piąty i Ferdynand i Maksymilian. Na ty tablicy napis, że na tym miescu, kędy (*k.* 8.) tablica stoi, którą znać[2] na tę pamiątkę postawiono, kędy sie trzej monarchowie zjechali, którzy sie nie widzieli siedm lat: Karzeł Piąty przyjechał [z] zwycięstwem, opanował włoską ziemię, francuską, hiszpańską i nowy świat, Ferdynand węgierskie królestwo i czeskie, Maksymilian miemiecką ziemię — tę tablicę postawieli w skalisty, wielki górze

---

[1] Rywocki jest tu echem legendy miejscowej, która rzeczywistość oplotła już tkanką zmyślonych dodatków. Montaigne widział tę samą tablicę i tak ją opisuje: »Environ quatre lieues d'Isbourg à notr mein droite, sur un chemein fort étroit, nous rancontrames un tableau de bronze richemant labouré, ataché à un rochier, avec cete inscription latine: «Que l'empereur Charles cinquiesme revenant d'Espaigne et d'Italie de recevoir la couronne impériale, et Ferdinand, roi de Honguerie et de Boheme, son frere, venant de Pannonie, s'entrecherchans, après avoir été huit ans sans se voir, se rencontrarent en cet endroit, l'an 1530, et que Ferdinand ordonna qu'on y fit ce mémoire« (l. c. str. 70).

[2] W rkpsie: znaci.

na wieczną pamiątkę, że trzej[1] bracia (*s*) tak szczęśliwie [z] zwycięstwem zjechali.

Widzielim zamek[2] w ziemi tyrolski książęcia rakuskiego na granicy wenecki w skalisty górze wysoki, wykowany barzo misternie, który niedobyty. Do tego zamku niemasz drogi ani wozem ani koniem: kto chce do tego zamku, kosz narządzony na długiem powrozie i tam na górę wciągają do tego zamku; nie widać jedno górę, kędy się kurzy dym. W tem zamku to mieszkanie jest: dwie sali, dwie izbie, trzy komory, dwie piwnicy, kuchnia i piekarnia. Ten zamek za jeden dziw poczytają, że tak misternie w skale wykowany.

(*k.* 8′.) Bylim w Trydencie roku 84 *die* 18 *Decemb.*; widzielim piękne miasto z marmoru; mury i baszty i wszytko miasto z marmoru. To miasto kardynalskie; kardynał[3] tam obecnie mieszka.

Przyjechalim do Padwie roku 84 dnia 22 *Decembris*.

Padew — miasto piękne i wielkie książęcia weneckiego, wielka akademia, wolnościami wielkiemi nadana od Wenetów.

Kościół *al Santo*[4] w Padwi barzo piękny i kosztowny. W tem kościele jest grób i ciało ś. Frańciszka[5].

Przy tym kościele w Padwi jest zakon stary i nowy, kosztownie i subtelnie ulany z mosiądzu[6].

W tymże kościele jest epitafium kasztelana[7] gniźnińskiego, pana Kretkowskiego[8]. W Padwi widzielim grób[9] króla Antenora, który Padew założył, i powiadają, że Padew kilka set lat przed przyściem Pana Krystusowem król Antenor zbudował. (*k.* 9.) Kościół święty Justyny w Padwi jest barzo piękny. Mniszy[10] mieszkają przy tym kościele. Jest tak wiele w tym kościele relikwij, że w każdym ołtarzu ciała święte leżą.

W tym kościele są ławki w chórze[11], kędy mniszy śpiewają, z drzewa misternie wyrzezane kosztem wielkiem, stary zakon i nowy.

Przed kościołem ś. Justyny w Padwi jest plac barzo piękny, któ-

---

[1] W rkpsie: trzie.

[2] Mowa o średniowiecznej twierdzy granicznej Covelo w Valsugana, mogącej pomieścić do 500 żołnierzy, na drodze z Trydentu do Wenecyi.

[3] Ludwik Madruzzi.

[4] T. j. ś. Antoniego, zwanego w Padwie poprostu świętym, *il Santo*.

[5] Ma być ś. Antoniego.

[6] Mowa o bronzowych płaskorzeźbach Melluna i Donatella z XV w.

[7] W rkpsie: kastaliana.

[8] Por. Przeździecki Aleksander: O Polakach w Bononii i Padwie, Warszawa, 1853, str. 211 i Krzyżanowski Stanisław: Wspomnienia Padwy. Kraków 1848, str. 8.

[9] Buchell przytacza nawet napis na tym apokryficznym nagrobku (Iter Ital. l. c. t. 23, str. 14).

[10] Benedyktyni z Monte Cassino.

[11] Mowa o słynnych stallach renesansowych rysunku Campagnoli.

rego nie dopuszczają zabudować na pamiątkę, że poganie na tym miescu tracieli chrześcijan.

W kościele *al Santo* jest kaplica ś. Antoniego barzo piękna, w który w kaplicy wszytkie cuda, które czynieł ś. Antoni, wszytkie z alabastru [1] misternie wyrzezane.

W Padwi jest pałac ś. Marka, który zową Ren [2], w którym pałacu król francuski [3], kiedy z Polski ujechał, i cysarzowa [4], kiedy do Hiszpanii jechała, stali.

Wenecya barzo piękne miasto w morzu, do któregom przyjechali *anno* 84 *die* 29 *Decemb.* To miasto dwie mili od lądu w morzu się pobudowało; w tym mieście po ulicach okręty chodzą.

W Padwi *al Santo* [5] jest rycerz, z mosiądzu ulany na ko- *(k. 9′.)* niu, barzo piękny i pozłocisty, który na pamiątkę hetmanowi weneckiemu [6] postawion, że miasto Padew od nieprzyjaciela z rąk wybawieł. Którzy byli poddali szterdzieści szlachciców Karłowi Piątemu, one zdrajce wszytkie poimano i pościnano i w ulicy pod kamieniem pochowano. Jest ten obyczaj w Padwi i teraz, o który godzinie zdrajcy miasto byli poddali, od ty godziny na wieczną ich hańbę w jednę stronę zwon biją.

[W] Wenecyi pałac ś. Marka barzo piękny, kosztownie zbudowany, który na troje rozdzielony: zwierzchne mieszkanie, kędy książę mieszka, zową Paradyż, średnie mieszkanie — *Purgatorium*, kędy sądzą; spodnie — *Infernum*, kędy więźniowie siedzą.

Wielmożny a mój Mościwy Panie!

Najniższe służby swe zalecam łasce W. M. mego M. Pana.

Dając o zdrowiu znać i o powodzeniu naszem, posłalichmy listy z Wenecyi, będąc na Boże Narodzenie, przyłączywszy je listom Jej królowski Mści, które z Neapolim szły, dając znać o śmierci pana Kłodzińskiego [7]. Teraz przyjachawszy nazad do Padwi, poradziwszy się też

---

[1] T. j. z marmuru.

[2] Pałac Foscari; *Ren* zapewne przekręcone z *Arena*. »La maison, qui est au lieu des antienes Arènes, n'est pas indigne d'estre veue«. Montaigne, Journal, str. 90. »Przy kościele *alli Eremitani* jest pałac Foscari... a ten pospolicie *alla Arena* nazywają« (Delicye ziemi włoskiej, str. 261).

[3] Król francuski — Henryk Walezy, przez kilka miesięcy król polski.

[4] Marya, córka Karola V, wdowa po Maksymilianie II, matka arcyksięcia Maksymiliana, współzawodnika Zygmunta III do korony polskiej.

[5] Ma być: na *piazza del Santo*.

[6] Mowa o posągu Erazma z Narni, zwanego Gattamelatą; um. w r. 1443, kiedy »Karła V« jeszcze na świecie nie było.

[7] Kłodziński Stanisław, biegły prawnik, kantor krakowski, archidyakon miednicki i sekretarz Zygmunta Augusta, wysłany w r. 1569 do Neapolu w celu odzyskania spadku po królowej Bonie. W r. 1579, nie posiadając święceń, złożył godności duchowne i ożenił się z markizianką Julią Lauro.

Jego Mści księdza Lipskiego, odnowielichmy sposób życia (*k.* 10) swego, bo pierwu żyjąc na d o n d z o n i e[1], jako sam mówią, najęlichmy wziąwszy kompanią za dawnem towarzystwem z Jego Mścią Panem Opalińskiem, sobie domu ze wszytkiemi domowemi potrzebami i z Jego Mścią księdzem Lipskiem, od którego 12 skutów na miesiąc dajemy, skupując sobie wszytko *ad victum*, a to znać, mem zdaniem, na nasz mieszek lży [a] z więtszą uczciwością panów wojewodziców. Dwadzieścia przecię i cztery nas skuty miesiąc kosztuje krom inszych *exercitia* i krom mnicha, którego sobie Ich Mści pospołu z Jego Mścią panem Opalińskiem najęli dla nauki: temu od logiki i od rzetoryki (*s*) trzy skuty dajem na miesiąc; skoczkowi, któregom też za rozkazaniem W. M., a za wolą panów Wojewo[dziców] najął, 4 skuty na miesiąc daję, lutniście dwa; acz ci go pan Szczesny teraz zaniechał dla inszych nauk, ale jednak i potem się dawać będzie, skoro logikę odprawi. Wątpić nie trzeba, starają się obadwa o to, aby i rozkazaniu i ekspe[k]tacyi W. M. dosyć czynili. Wierzać W. M. mój M. P. możesz, że darmo czasu nie trawią; da Pan Bóg, z taką pociechą, jaki sobie W. M. życzyć raczysz, oglądasz je W. M. Pan Wociech wszytkę myśl swą, jako widzę, do kapłaństwa składa, łaską i dobrodziestwem (*s*) się Jego Mści księdza arcybiskupa[2] szczecąc[3]. Włoskiego języka też nie zaniechywają, bo wszyscy *sub lege* od siebie samych podaną żyjąc, mają Włocha, który *cum expli*(*k.* 10.')*catione* włoski gramatyki historyka eksplikuje włoskiego; temu skut na miesiąc od obudwu daję. To mnie cieszy, że nie *sine profectu*[4]. A tu W. M. nasz M. Pan wyrozumiesz, jako długo nam rzemyszczka stanie, konferowawszy i to, co się wydało na szaty, i to, co się jeszcze wyda na szewca, na praczkę i na insze potrzeby. Rozumiem temu, że W. M. synom swym, obaczywszy i potrzebę i pilność ich, szczodrzejszą[5] rękę pokazować będziesz raczył, mnie też, sługi swego, nie przepominając miłościwą łaską swą, o które się z pilnością (bez mojej chwały) staram, czyniąc dosyć i do tego czasu i potym czynić gotów woli i rozkazaniu W. M. mego M. Pana, której i powtóre pilnie a pilnie zalecam służby swe.

Dan w Padwi 29 Ianu[arii] anno 85.

Roku 1585. W. M. mego Mościwego Pana
I. H. S. najniższy sługa.

---

[1] na d o n d z o n i e — tyle, co w pensyonacie, jak ze związku wypada; wyrazu tego ani w tej, ani w podobnej formie nie zna *Vocabulario della società della Crusca*. O pensyonatach w Padwie wspomina Montaigne: »Escoliers y vivent à bonne raison à sept escus pour mois le métre et six le valet aux plus honnestes pansions«. (Journal, str. 90).

[2] W rkpsie: s z c z e c z ą c z. [3] Stanisława Karnkowskiego.

[4] W rkpsie: *fine perfectum*. [5] W rkpsie: s c z o d r z e s ą.

(w pisowni oryginału).

(*k.* 11). Ciało świętego Macieja widzielim w Padwi, w kościele święty Justyny, grób z pięknego marmoru osobliwie uczyniony.

Ciało święty Justyny w Padwim widzielim barzo w pięknem grobie marmorowem.

Maść na opadnienie włosów, które opadną, skoro tą maścią pomaże, jakoby brzytwą ogolił. Którą maść tak czynią: weźmi 1 część *arpimentum*[1], wapna niegaszonego 2 części; zmieszajże to z ostrem ługiem i tą maścią pomaż, kędy włosy chcesz stracić.

Studniąm widział w kościele, kędy poganie ciała chrześcijańskie rzucali. Ta studnia w Padwi w ko-ście[le] u święty Justyny, pięknie oprawna marmorem.

[W] Wenecyi widział kościół grecki[2] barzo piękny, z kwadratu osobliwie urobiony.

[W] Wenecyi widzielim w kościele[3] grób pana Krystusów, misternie [z] skały postawiony, jakoby wielka góra skalista, a w ty górze grób pana Krystusów wykowany, jako w Jerozalem; na ty skale wszytka pasya misternie urobiona.

(*k.* 11). Czialio svietego Macieya wiczielim wpadvi w kosczicle swiety Iustini krop spiegniego marmoru osobliwie vczyniony.

Czialio sviety Iustini wpadwim wiczielim barszio wpiegnem grobie marmorowem.

Maszcz nia opadnienie wlosoff ctore opadnio skoro to masczio pomasie jako bi brzitwio okolig ctoro mascz tak cziniu wesmi 1 czieszczi arpimentom wapnia nie gasioniego 2 czieszczy smiesiai sie to sosztrem lugiem y to mascio pomasz kedy wloszi chcziesz straczicz.

Studniom viczial w kosczicle kiedy pokanie cziala chresczyanszkie rzuczali ta studnia wpadwi w kosczcie(*s*) vświeti Iustiny pieknie oprawnia marmorem.

Wenieczy wiczial kosczicl kreczky barszio piekni skwadratu osobliwie vrobioni.

Wenieczy wiczielim w kosczicle krop pania Krystusoff misternie skali postawioni jako bi wielka kora skalista a w ty korzie krop pania Krystusiof wikowiani jako wieroszalem nia ty skalie wszitka paszia misternie vrobiona.

---

[1] Auripigmentum. Ten związek arsenu z siarką (As_2S_3) był w pospolitem użyciu w wiekach średnich, zwłaszcza dla spędzania włosów. (Jos. Rostafiński: Symbola ad historiam naturalem medii aevi. P. I, str. 463).

[2] *San Giorgio dei Greci.*

[3] „*Il sepolcro*, église des religieuses, ou est un espèce de montagne de marbre, sous laquelle est représenté un sépulcre sembable à celui de J. C. à Jérusalem; il fut construit en 1484, 13 ans après la prise de Negropont par le Turc, en consequence du voeu que firent deux dames Vénitiennes de se consacrer à Dieu, si elles échappoient aux Turcs«. De La Lande: Voyage en Italie, Paris 1786, t. VIII, str. 367.

(*k.* 11.'). [W] Wenecyi w kościele świętego Marka astrych z marmoru misternie sadzony floresami; miedzy tem astrychem jest drogi kamień tak wielki, jako cegła, który szacują na pięćdziesiąt tysięcy złotych.

[W] Wenecyi widziałem mincę[1]. Nie wiem, by na świecie tak wielka minca była, w któryby tak wiele pieniędzy kowano, jako w ty; przez kilka set ludzi codzień robi.

W ty mincy są troje mieszkania: [w] spodniem mieszkaniu kują libry, kwatryny, w średniem skuty, [w] wyszem cykiny[2].

[W] Wenecyi bylim na wieży świętego Marka 29 marca roku 85[3], na którą wieżą może wyjechać na koniu: taki wschód pochodzisty zbudowano. Kiedym na onę wieżą weszli, widzielim wszytkę Wenecyą. Kiedym na nię patrzali, zdumielim się tak wielkiemu miastu i pięknemu, jako sie na morzu zbudowało. Może Wenecy[ą] za naprzedniejszy dziw pokładać w świecie. W tem mieście woda; po każdy ulicy okręty, barki i gondule jeżdżą. Ta woda, która w ulicach jest, wśmiardnie się za kilka godzin; jest pewna godzina, kiedy ta woda odchodzi smrodliwa, (*k.* 12), a potem z morza piękna woda przystąpi, przeźroczysta i onaż woda o dwudziestą [godzinę][4] zaś wśmiardnie; chocia ony wody na kilka chłopów opadnie, przecię może jeździć w barkach po mieście.

Przed pałacem [w] Wenecyi ś. Marka są dwa filary z marmoru wysokie: na jednem słupie stoi święty Marek, na drugiem justycya[5]. Te słupy są od siebie na 12 kroków, miedzy temi słupy ludzie na gardło zdawają i tam kat traci; te dwa słupy zową na pospólstwo sprawiedliwość.

Drugie dwa słupy stoją od siebie dwadzieścia kroków tamże na rynku u świętego Marka; te słupy są z pięknego marmoru czerwonego floresami pięknemi wykonane, które słupy znaczą szubienicę książęciu: kiedyby książę w czem wystąpił przeciwko rzeczypospolity Wenecki, zaraz go obieszą na onyż szubienicy[6]. Książę Wenecyi jest jako malowany, nie ma nic w mocy, jedno tytuł ma; nie obiorą na księstwo mło-

[1] Zecca, dziś biblioteka św. Marka.

[2] Co do monet tu wymienionych zob. Dodatek dra M. Gumowskiego.

Libra, podobnie jak nasza grzywna lub złoty, jako moneta nie istniała wcale, chociaż jako jednostki rachunkowej używano jej często. Jak można kuć nieistniejącą monetę? Widocznie Rywocki nie zrozumiał objaśnień cicerona.

[3] W rkpsie: 84.

[4] Autor ma zapewne na myśli przeciąg czasu między jednym odpływem (najniższym stanem) morza a drugim, który wynosi 24 godzin.

[5] Właściwie św. Teodor, pierwotny patron Wenecyi.

[6] Nasz autor albo źle zrozumiał swego przewodnika, albo też cicerone należał do sprytniejszych impostorów; wedle »Delicyj« (str. 21) na jednym z tych słupów »bandytów, gdy którego dostaną, głowy kładą dla przykładu, kary i postrachu pospólstwa«.

dego jedno, coby mu było siemdziesiąt namni lat. Imtrata (*s*) książęcia weneckiego ta jest: jest dom [w] Wenecyi miemiecki [1], który uczyni na każdą sobotę sto czerwonych złotych; ten dochód dała rzecz pospolita książęciu na wychowanie.

(*k.* 12'). [W] Wenecyi w pałacu ś. Marka jest ganek, w którem ganku są filary alabastrowe; miedzy onemi filarmi białemi są dwa filary czerwone z marmuru; te dwa filary znaczą szubienicę, kędy szlachtę wenecką tracą, kiedy w czem wystąpią.

[W] Wenecyi jest taki porządek, nie wiem, by na świecie mógł nalezion być: nie może tam w szatach chodzić, w jakich Wenet chce, jedno, jako ustawa ustawiona. Książę weneckie chodzi w atłasie czerwonem, jako ksiądz; czapeczka poszła na węgierski kołpaczek.

Radny pan w szarłacie, jako ksiądz ubrany, rękaw z czerwonego jaksamitu, przez sie przerzucany.

Sędziowie w brunatni w rewerendach, czerwone szarłatne rękawy przez sie przerzucane, magierki czarne, dziane.

Prokuratorowie w Wenecyi w brunatni, jako ksiądz, ubrani; pod oną rewerendą żupan z czerwonego jaksamitu, magierka czarna, na magierce ma przyszyty grosz złoty, na którem groszu jest ulany święty Marek.

Słudzy świętego Marka [noszą] brunatne rewerendy, żupany czerwone sukien[n]e, bierety czerwone.

(*k.* 13). Szlachcic wenecki nie może chodzić [w] Wenecyi, jedno jako ustawa, w rewerendzie czarny do samy ziemie; na one[j] rewerendzie opasuje sie pasem z czarnego jaksamitu, na trzy palice szeroki srebrem oprawny magierka czarna, rękaw ma jeden wąziuchny, który przez sie przerzuca.

Elekcya książęcia weneckiego.

Jest radnych panów, którzy w szarłacie chodzą, sto ośmdziesiąt; miedzy temi obiera szlachta, co w czerni chodzą, i które zamkną w sklep, do których nie puszczą żywego człowieka; okienkiem jem jeść podawają i tak długo muszą siedzieć w onem sklepie, aliż książę z nich którego obiorą, które nie przez wota obierają, jako w inszych państwach. Wotowanie książęcia weneckiego jest takie: postawią na wielki sale tak wiele beczułk, jako onych, którzy w sklepie są zamknioni, i na każdy beczce jest napis: »nie będzie«, na drugich beczkach »będzie«. Ci, co do ony sali wchodzą, nie widzą tego napisu na onych beczkach. W ony sali są dwoje drzwi: jedne na jednem końcu, drugie

[1] *Fondaco dei Tedeschi* nad *Canale grande*, dziś poczta.

na drugiem końcu ony sali; ona szlachta, która w czerni chodzi, stoi u jednych drzwi. Wszyscy, którem dadzą kule — jednem (*k.* 13'.) złote, drugie[m] srebne, zgrzebiami okręcone — oni, co w szarłacie chodzą, siedzą pole onych beczek. Onę szlachtę, którzy w czerni chodzą, wołają po jednemu z rejestru; który ma onę kulę, nie wie, jaką: jeśli srebrną, albo złotą. Przyszedwszy do ony sale, idzie z oną kulą do onych beczek, w których beczkach są dziury uczynione, okrągłe, co jedno rękę wetchnie, a kulę włoży; kiedy ją już włoży, zaraz mu każą drugiemi drzwiami wyńć. Potem drugiego wołają, kiedy ten wyńdzie; potem takiem sposobem włoży kulę, idzie precz. Kiedy już wszyscy kule włożą w one beczki, zaraz puszczą onę szlachtę wszytkę w czerni i potem one kule z onych beczek wymują; w który beczce więcy kul złotych, ten książęciem weneckiem [1]. Nie może tam przyjaciel nic pomóc. Potem one wypuszczą, którzy w sklepie siedzieli, z których książę; zaraz go na pałac ona szlachta w czerni prowadzi.

[W] Wenecyi jest ten obyczaj: [W] dzień [w] Wniebowstąpienie pańskie książę weneckie wyjeżdża na morze w galerze pozłocisty i tam wielki tryąf czynią; po onem tryąfie książę wrzuci w morze klenot, przymierze czyniąc z morzem, i upominek ten wrzuca w morze.

W Padwi roku 85, 7 dnia marca widziałem (*k.* 14.) tryąf, który kapitan [2] paduański czynił w zapusty: uczyniono gryfa na słupie, z którego misterne race wylatowały; ten gryf trwał 4 godziny, co z niego race latały.

Arsynał wenecki jest jako miasto; nie wiem, by taki drugi by[ł] na świecie. W tem arsynale robi ludzi zawsze trzy tysiące: jedni działa leją, drudzy galery budują, [trzeci] powrozy kręcą.

---

[1] Z powyższego opisu niepodobna wyrozumieć, jak się wybór, nie już rzeczywiście odbywał, ale wogóle odbywać mógł. Najwidoczniej nasz autor zupełnie źle zrozumiał swego opowiadacza i stąd powstał dziwoląg, umieszczony następnie w tych »Księgach«. Jeżeli co naszego prostaka, do pewnego stopnia przynajmniej, wytłomaczyć może, to dziwaczny i nader zawiły sposób, w jaki się odbywał wybór doży. Oto krótki opis, wyjęty z dzieła Amelota de la Houssaie p. t. »Histoire du gouvernement de Venise, Paris 1677« str. 13: „Gdy wszyscy szlachcice, którzy skończyli 30 lat, zebrani są w pałacu św. Marka, wkłada się do urny tyle gałek, ilu jest obecnych szlachty, a 30 gałek jest złoconych. Ci, którym te gałki los przeznaczy, kładą przed Signorią 9 gałek złoconych, między 24 białych, a 9 szlachty, którzy je wyciągną, są wyborcami 40 innych, każdy z innej rodziny, którym wolno się nawzajem porozumiewać. Los zmniejsza ich liczbę na 12. Tych 12 wybiera dwudziestu pięciu, pierwszy trzech, a z 12 innych każdy po dwóch. Liczba tych 25 maleje przez los do 9, którzy wybierają 45, to jest każdy po 5. Z tych 45 los wybiera 11, a ci wybierają wreszcie 41, którzy są ostatnimi i głównymi wyborcami doży, po zatwierdzeniu ich przez Radę wielką".

[2] T. j. gubernator.

Tytuł pana wojewody mazowieckiego: Wielmożnemu panu, panu Stanisławowi Kryskiemu w Drobninie, wojewodzie generałowi księstwa mazowieckiego, płockiemu, dobrzyńskiemu etc. etc. staroście, memu miłościwemu panu być ma.

Roku 85, 17 dnia marca wyganiał mnich z białogłowy dyabła, z którą się zamknął w grobie z oną białogłową świętego Antoniego. Grób świętego Antoniego w Padwi w kościele *al Santo*.

(*k.* 14'.) 24 marca widziałem, co z Indyj przywieziony 3 bestye: dwie bestyi poszły na sarnę, nie są tak wielkie, rogi mają, jako koza, czarne prążki mają po sobie, nogi mają cieniuchne, jak żóraw. Drugim dziw widzieli z Indyj, które poszło na świnię; sierch na niem była, jako na jeżu, jedno nie tak twarde; na grzybiecie miało dziurę, którą sobie wciąż czyniło; przez nie był prążek biały, jakoby ją opasał onę bestyą.

Ciało świętego Łukasza widzielim w Padwi roku 1585 w kościele u święty Justyny.

Roku 85 dnia marca 18 do Rzymu przyjechali trzej królowie z Indyj, którzy się ochrcili i od inszych królów posłuszeństwo przynieśli z Indyj; trzej Jezuwitowie z niemi przyjechali, list pisany mieli, miasto liter bestye malowane były [1].

Pan Wociech zachorzał 17 dnia marca, ozdrowiał 30 dnia marca.

Św. Ojciec Papież umarł Grzegorz XIII roku 85 dnia 10 *Aprilis*.

Książę weneckie umarł imieniem De Ponte roku 1585 dnia 14 *Aprilis*.

Trzej królowie przyjechali do Rzymu roku 1585 dnia 17 marca. Ci trzej królowie tak z dalekich krajów przyjechali, mieli dobry wiatr, a na drodze byli trzy lata; z temi trzema krolmi przyjechali 2 Jezuwitowie do Rzymu, którzy nawrócili 41 królów; i ci trzej królowie od tych czterdzieści przyjechali do papieża posłuszeństwo czynić.

(*k.* 15.) Wyjechalim z Padwie do Seny [2] roku 85 dnia 6 maja.

Przyjechalim do Fararza [3] roku 85 dnia 8 maja. Miasto wielkie. To miasto jest książęcia d'Este; miasto wielkie i mocne w równi, wielkie urodzaje, rzekę ma wielką [4] pod miastem. Powiedano nam, że to miasto mocniejsze było przedtem, niżli teraz; jako sie trzęsło trzy lata, baszt barzo wiele i muru zapadło. Powiedają o wielkich skarbiech książęcia tego, że ma 12 apostołów [z] srebra ulane, jako byli, Pana Krystusa [z] szczernego złota, inszych skarbów dosyć, których żadnemu cudzo-

[1] Rzecz godna uwagi, że autor, opisując dwukrotnie ten sam wypadek, nie zgadza się ze sobą w szczegółach. O tem poselstwie opowiada szerzej ks. Jan Wielewicki w swym »Dzienniku« (Scriptores rerum Polonicarum, t. 7, st. 76, nstp.).

[2] Tak zawsze w XVI w. brzmi nazwa tego miasta, nie Syena.

[3] T. j. do Ferrary.

[4] Rzeka Pad.

ziemcowi nie ukazują. Zamek we środku miasta barzo piękny, wałem opuszczony; [w] którem wale jest woda barzo głęboka, łabędzi pełno.

Statua książęcia fararskiego na koniu, z mosiądzu misternie ulana, pozłocista[1].

Gospoda [w] Fararzu *al Angelo*, druga *alla Compagnia* — to dwie naprzedniejsze.

Wyjechalim z Fararza 8 dnia maja roku 85.

Przyjechalim do Bononii roku 85 dnia 9 maja. Miasto papieskie, barzo piękne i wielkie; szlachty barzo wiele mieszka, akademia wielka. (*k.* 15'.) Statuę papieską 13-go Grzegorza, z mosiądzu ulaną, nad pałacem gubernatorowem widział, barzo misternie uczynioną i kosztem wielkiem na pamiątkę, że z miasta tego był, i na wieczną pamiątkę Bonończykom tę statuę swoję dał postawić.

Wyjechalim z Bononii 10 dnia maja roku 85.

Drogim więcy nie mieli wozem; tamem na mulech jechali po barzo wysokich górach.

Roku 85, 11 maja przyjechalim do Skarpary[2], miasteczka książęcia florenckiego, w którem miasteczku jest barzo wiele rzemieśników, którzy noże i instrumenta barzo pięknie i misternie robią żelazne, barzo tanie. Żelazo barzo miękkie; chleba ledwo dwa razy ukroić, co się zaraz zepsuje. To miasteczko jest miedzy górami; żadnego pożywienia nie mają, jedno z żelaz roboty. Kiedy kto przyjedzie do miasteczka tego, zaraz rzemieśnicy z nożami do gospód bieżą, proszą, aby u nich kupiono; chocia nie ma kto wolą kupić, tak długo będzie za niem chodzi[ć], aż kupi.

Roku 85 11 maja przyjechalim do Pratulina[3], pałacu książęcia florenckiego, który jest jeden dziw (*k.* 16.) w świecie: fontany są barzo misterne, o których powiedają, że ich żaden pan nie ma takich fontan i kosztownych, jako w tem miescu są. Ten Pratulin jest mil 5 włoskich od Florencyi.

Przyjechalim do Florencyi 11 dnia maja roku 85. Miasto barzo piękne, którego niemasz piękniejszego we wszystki włoski ziemi. To miasto jest książęcia wielkiego florenckiego; miasto bogate, kupiestwa wielkie w tem mieście, jedwabne rzeczy tam robią i sukna barzo piękne.

---

[1] Mowa o nieistniejącym dziś pomniku Mikołaja III d'Este, odsłoniętym w r. 1451, który stał »na placu pomiędzy castello a katedrą« (K. Chłędowski: Dwór w Ferrarze, wyd. II, 529). Jest to może ostatnia o tym posągu wzmianka; nie ostał się widać ze zmianą panowania na papieskie, gdyż już Itinerarium Andrzeja Scota (tłom. włoskie z r. 1629) o nim nie wspomina.

[2] Do miasteczka Scarperia.

[3] Pratolino.

To miasto Florencya ma rzekę[1] przez śród miasta, na który rzece są 5 mostów murowanych; nie jest rzeka portowa, żadne statki tą rzeką nie chodzą.

Książę florenckie ma dwa pałace w mieście: w jednem mieszka lecie, w drugiem zimie.

Pałac, w którem mieszka zimie[2], jest barzo piękny; pokoje są barzo piękne, obicia wszytko jedwabne; przed którem pałacem jest straży miemiecki sto.

(*k.* 16'.) Drugi pałac[3] książęcia florenckiego, w którem mieszka lecie. Przy tem pałacu jest ogród barzo piękny z fontanami misternemi, pokoje w tem palacu są barzo piękne, z marmorów kosztownych sadzone; pokoje wszytkie są jedwabnemi obiciami obite.

W tem pałacu jest stół marmorowy barzo piękny, który jest srebrem oprawny, który stół za jeden dziw pokazują: ta[k] piękny marmur, żem go jako żyw piękniejszego nie widział. Ten stół kosztuje ośmdziesiąt tysięcy złotych; danoby barzo zań, kiedyby był przedajny. W tem pałacu widzielim świat, jako w sobie jest, okrągły, misternie urobiony, który za jeden dziw ukazują; powiedał nam ten, który miał to w mocy, że Karzeł piąty sam swą ręką własną robił.

W temże pałacu widzielim parę szczurków pstrych, jako lampar[t], które powiedają, że są z Indyj przywiezione.

(*k.* 17.) W temże mieście we Florencyi ma książę dom źwierzęcy, do którego nas puszczono. W tem domu widzielim 6 par lwów barzo wielkich, 2 parze lampartów, miedźwiedzi 4, wilków 2 i kotów dziwnych 2.

W temże mieście we Florencyi, jest kościół barzo piękny, z marmoru białego i czarnego zmurowany, barzo piękny, który może za jeden dziw pisać[4].

Niedaleko tego kościoła we Florencyi jest kościół świętego Jana Chrzciciela, z marmoru białego i czarnego zbudowany, w którem jest chrzest, kędy wszytko miasto dzieci chrzczą, tak piękny, nie wiem, by w świecie chrzestnica była piękniejsza, jako w tem kościele. W tem kościele sa dwoje drzwi[5] barzo wielkie, z mosiądzu ulane, które są na 2 piędzi miąsze, na siedmi łokcia [w]wyż, w szerz na piędzi. Na tych drzwiach jednych jest stary zakon wszytek ulany misternie, na drugich drzwiach pasya wszytka.

---

[1] Arno.

[2] Palazzo Mediceo, dziś Riccardi (Prefektura).

[3] Palazzo Pitti.

[4] Autor ma na myśli katedrę *S. Maria del Fiore.*

[5] Właściwie troje; nasz autor zauważył i opisał tylko dwoje, t. j. północne i wschodnie, oboje arcydzieła Ghibertego.

(*k.* 17'.) Wyjechalim z Florencyi roku 85 dnia 12 maja.

Przyjechalim do Seny roku 85 dnia 12 maja. Miasto książęcia florenckiego, które było przedtem wolna rzeczpospolita, od Karła V-go wzięta i papieżowi w rękę dana była; papież [dał] książęciu florenckiemu, który był tego domu, co książę florenckie[1]. Miasto barzo ochędożne, wszystkie ulice astrychem położone, błota namniejszy rzeczy nigdy niemasz; kiedy deszcz spadnie, po wszytkiem mieście sie czerwieni, co deszcz onę cegłę wymyje.

W tem mieście w Senie mieszkalim 5 miesięcy. Mowa napiękniejsza w tem mieście włoska; dla tym mowy mieszkalim.

W tem mieście w Senie jest kościół barzo piękny, z marmoru z czarnego i z białego zbudowany, który zową *al Domo*. Wnątrz barzo piękny, miasto astrychu historye[2]: stary zakon i nowy, z marmoru misternie sadzony, i powiedają to, że we wszytkiem świecie kościoła wnątrz misternie urobionego niemasz, jako w Senie.

(*k.* 18.) Chrzestnica jest piękna przy tem kościele, z marmoru z czarnego i z białego zbudowana, wszakże nad florencką chrzestnicę niema nic.

W tem mieście w Senie jest rynek barzo piękny, w którem rynku jest pałac[3] piękny, w którem pałacu mieszka 12 szlachciców, w czerwieni, jako księża, ubrani, które na pamiątkę miasto chowa, jako za czasu wolności bywało. Ci nie mają nic w mocy, ani sądu, ani żadny sprawy, jedno jedzą i piją, jedno na pamiątkę wolności swy chowają tę szlachtę, który nie trwa jedno trzy miesiące; skoro trzy miesiące wyńdą, inszych obiorą. Ta szlachta ma na miesiąc więcy trawić, niż 2 tysiąca złotych; muzyków dwanaście zawsze do stołu gra, pachołków mają czterdzieści w barwie. Kiedy do kościoła idą, przed niemi niosą ceptra srebrne 4, proporce dwa wielkie, na których napis »Libertas«, trębaczów 12 przed niemi idą z trąbami, trabiąc w trąby aż do pałacu[4].

(*k.* 18'). Roku 1585, 10 dnia *Ianuarii* (*s*) Sena.

Widziałem rękę w Senie świętego Jana Chrzciciela, którą chrzcił Pana Krystusa w Jordanie; ta ręka jest w Senie w kościele *al Domo*.

---

[1] Cała rzecz bałamutnie przedstawiona. Syenę odstąpił jako lenno Kozymowi Medici nie Karol V, lecz Filip II traktatem z d. 3 lipca 1557; ówczesny papież Paweł IV »nie był tego domu, co książę florenckie«, lecz Caraffa.

[2] Mowa o słynnych »graffiti«.

[3] Palazzo Pubblico.

[4] Cały ten obraz zbyt trąci przesadą, ażeby mógł być prawdziwy. Mianowanie niższych urzędników i sądownictwo należało przecie jeszcze do signorii (A. v. Reumont, Geschichte Toscana's. Gotha 1876, I B., str. 232). Zresztą trafnie zauważył nasz autor, że to był już tylko cień wolności, i zgadza się pod tym względem z Montaignem: »Le duc laisse encore en cetre les antiénnes marques et divises de cete ville, qui sonent partout *liberté*«.

Roku 1585, 18 dnia *Iulii* Sena.

Widziałem ciało święty Katarzyny w Senie w kościele u świętego Dominika w kaplicy barzo piękny, marmorowy.

Roku 1585, 18 dnia *Iulii* Sena.

Widziałem bibliotykę w kościele *al Domo* barzo piękną, nadaną od papieża z domu Pikolominów[1]. Ta familia jest [z] Seny. W ty kaplicy jest malowanie barzo kosztowne[2], które ukazują za jeden dziw; ta kaplica sie zamyka dwoimi drzwi mosiądzowemi.

W kościele *al Domo* w Senie widzielim papieże wszytkie z marmoru w korunach i cesarze wszytkie, którzy byli za Rzymian.

(*k.* 19.) W tym kościele w Senie *al Domo* jest ołtarz barzo piękny z marmoru; przy tem ołtarzu stoi aniołów z mosiądzu ulanych dwanaście, którzy zawsze trzymają świece z białego wosku, i te obecnie gorą w nocy i we dnie. Przy tem kościele jest zawsze arcybiskup i biskup, i barzo wiele kanoników i księży, którzy obecnie śpiewają i msze mają aż do 12-ej. Ten kościół nie jest dobudowany: kiedyby był dobudowany, jako go zaczęto, nie byłby piękniejszy kościół na świecie, jako ten. I tak powiedają, chocia nie jest dobudowany, a przecie powiedają, że niemasz piękniejszego w świecie.

Przed tem kościołem w Senie jest śpital barzo piękny i bogaty, który ma intraty sto tysięcy skutow, a każdy skut półtora złotego; w tem śpitalu są łóż dla chorych i dla pielgrzymów pięćset barzo ochędożne; chorych barzo wiele, które doktorzy i balwierze i księża powinni 2 [razy] przez dzień dojrzeć; przed niemi są ołtarze w tych ulicach, kędy chorzy leżą, kędy msze jem czytają; co dzień wielka pilność pole chorych i ochędóstwo.

(*k.* 19'.) W temże śpitalu w Senie, jakom wyszy mianował, jest barzo wiele dzieci, to jest, chłopiąt i dziewcząt. Pytalim sie, skąd sie ty dzieci biorą; powiedali mi, że są wszytko bękarcięta, które powinien ten śpital wychować. Jest chłopiąt przez kilkaset [i] dziewcząt tem sposobem; te dzieci wszytkie chodzą w błękitni.

Kiedy jem lat 10, dawają je na nauki, na rzemiosła, do czego chęć ma, a potem opatrzywszy go dobrze, wolnem czynią. Z dziewcząt tych dają uczyć czytać, wyszywać, do czego chęć mają, a potem kiedy dorostą, posag dawają dobry. W tem śpitalu jest dziura w murze, w który dziurze jest kolebka i tam dzieci kładą w nocy, nie wiedzą kto, a ci śpitalnicy powinni te dzieci brać i wychować. Zawsze jest w tem śpitalu mamek barzo wiele, co je chowają dla tych bękarciąt,

---

[1] Znany humanista Eneasz Sylwiusz Pikkolomini, jako papież Pius II.

[2] T. j. słynne freski Pintoricchia.

i drugie ubóstwo, które nie ma czem wychować, do ty dziury dzieci swe niosą, pole których jest pilność taka, jako matka prawa.

(*k.* 20.) W temże śpitalu jest kościół barzo piękny [w] wielkiem nadaniu i księży barzo wiele, srebra barzo wiele i ochędostwa kościelnego dosyć. Ten śpital jest barzo wielki, jako nawięc[sz]y zamek. Wielki porządek i ochędostwo w tem śpitalu. Śpitalnicy są szlachta zacna, która sama dogląda. W tem śpitalu każdemu pielgrzymowi 3 dni jeść i pić [dają], których barzo wie[le], bo to miasto jest na wielkiem gościńcu.

W temże śpitalu jest apteka barzo wielka i kosztem wielkim nadana dla chorych, z który apteki bierzą potrzeby doktorzy na lekarstwa dla chorych i dla pielgrzymów. W tem śpitalu jest tak wiele chorych: rzadko dzień, żeby który nie konał.

Roku 1585, miesiąca ostatniego *Iulii.*

Papież pognieważ sie z królem francuskiem i kazał papież posłowi króla francuskiego za dwa dni z Rzymu wyjechać. Poseł, nie czekając dwu dni, wyjechał za dwie godziny z państwa papieskiego, aby za pięć dni wyjechał; jako naznaczony kres miał, tak wyjechał (*k.* 20'.), a to dla ty przyczyny, że król francuski legatowi papieskiemu nie kazał wjeżdżać do Francyi, bo sie obawiał jaki zdrady król francuski od tego legata, bo ten legat Hiszpan i dlatego jest podejrzany u króla francuskiego [2].

Roku 1585 miesiąca 5 Augusta przyjechał poseł francuski z Rzymu do Seny, któremu kazano było wyjechać od papieża.

W Senie jest ten obyczaj: miesiąca Augusta wywieszają dwa proporce na kościele *al Domo*, które wiszą przez ten wszytek miesiąc. Te proporce to znaczą, że prawą ustawą żadnego do więzienia nie biorą, by też nie wiedzieć co uczynił, i na ten czas każdy do miasta idzie, który przez cały rok w mieście nie może być, a w ten miesiąc, jakom wyszy mianował, żadnego nie mogą poimać i każdy z tych łotrów jest prześpieczen zdrowia swego. Skoro ten miesiąc wyńdzie, to ich znowu szukają; którego dostaną, jako zasłużył, zaraz sprawiedliwość z niego uczynią, nie wodziwszy do więzienia.

(*k.* 21.) W Senie jest też ten obyczaj: w rok raz wielkie tryąfy szlachta czyni w mieście; ten tryąf bywa miesiąca Augusta w dzień Wniebowzięcie (*s*) Panny Naświęczszy; przez wszytek rok żadnego dnia tak nie święcą, jako dzień Wniebowzięcia Panny Maryi.

---

[1] Posłem francuskim na dworze papieskim był wówczas Jan de Vivonne, zwany de Torette, pan na Saint Gauard, margrabia Pisany; miał on z rozkazu Sykstusa V Rzym opuścić w 24 godzinach, a państwo papieskie w ciągu dni sześciu. (Hübner, Sykstus V, t. I, str. 353, tłom. pol.).

[2] Legatem był Fabio Mirto Frangipani, arcybiskup Nazaretu, rodem Neapolitańczyk (stąd »Hiszpan«), zatrzymany przez Henryka III w Lyonie.

Roku 1585 papież kazał szlachcica bonoskiego (*s*) zacnego udawić, któremu imię Pepul[1], dlatego, że bandyty przechowywał w domu swem.

Wyjechalim [z] Seny roku 1585 do Rzymu miesiąca 17-go Septembra.

Przyjechalim do Witerbu roku 1585 dnia 18 Septembra. Miasto barzo piękne kardynała Fernesego, fontany są barzo piękne w tem mieście; dzień jazdy od Rzymu.

Przyjechalim do Rzymu roku 1585, 20 dnia *Septembris*.

Chodzilim do siedmi kościołów[2]. W kościele świętego Jana *Laterani* widziałem stół, przy którem wieczerzał Pan Krystus z apostołmi.

W temże kościele widziałem arkę, którą [w] starem zakonie wożono, albo chowano przykazania Boże[3].

(*k*. 21'.) W temże kościele widziałem laskę Mojżeszową, którą był uderzył w morze, kiedy lud izraelski przeprowadził przez morze suchemi nogoma.

W temże kościele widziałem laskę Aronową, którą nosił.

W tyż kaplicy w tem kościele jest stół kamienny, na którem święty Jan miewał mszą.

W tymże kościele są 4 słupy barzo wielkie i piękne z mosiądza, w których jest ziemia święta, która była pod krzyżem.

W temże kościele jest ołtarz na czterech filarach marmorowych, w którem ołtarzu jest głowa świętego Piotra i Pawła.

W temże kościele jest wschód[4], po którem był wiedzion Pan Krystus do Piłata na sąd. Po tem wschodzie nie chodzą nogami, jedno na kolanach chodzą; na każdem stopniu mówią pacierz i »zdrową Maryą«. Na tem wschodzie są kratki żelazne; powiedają, że łzy Pana Krystusowe na to miesce padały, i na tem miescu są dołki, kędy łzy padały.

W temże kościele są troje drzwi, przez które był wiedzion do Piłata Pan Krystus.

---

[1] Hr. Jan Pepoli, Bolończyk, uduszony 27 sierpnia 1585, nie tyle za to, »że bandyty przechowywał" w jednym ze swych zamków, ile raczej, iż odmówił ich wydania. (Hübner, Sykstus V, t. I, str. 326).

[2] Jest zwyczaj w Rzymie, że nie tylko pobożni mieszkańcy wiecznego miasta, lecz i pielgrzymi jednego dnia odwiedzają 7 bazylik (5 większych, czyli patryarchalnych i 2 mniejsze) dla dostąpienia nadanych za to odpustów. Nasz autor opisuje tylko 3 większe: Laterańską, Watykańską i ś. Pawła za murami, tudzież 2 mniejsze: ś. Sebastyana i ś. Krzyża Jerozolimskiego.

[3] Według „Delicyj" (str. 142) „sztuka drewna w ścianie wmurowana, który od arki Noego dostano".

[4] Jest to t. z. Scala Santa, przeniesiona za Sykstusa V do klasztoru Pasyonistów.

W temże kościele jest miara[1] Pana Krystusowa i Panny Maryi.

W temże kościele jest okno, kędy anioł z[w]iastowanie czynił Pannie[2] Maryi.

Przy temże kościele jest kaplica, do który nie wchodzą białegłowy. W ty kaplicy jest twarz prawdziwa wymalowana Pana Krystusowa i barzo wiele inszych relikwij. Do ty kaplice nie może wchodzić żadna białogłowa; weszły były raz trzy i obieszono je przed tą kaplicą. Jest i ta szubienica przed tąż kaplicą i wymalowanie tych białogłów, jaką śmiercią zginęły.

Niedaleko ty kaplice są 3 drzwi, z mosiądzu ulane, barzo kosztowne, które powiedają, że są z domu Piłatowego, kędy pana Krystusa wodzono[3].

W temże kościele jest obraz Panny Maryi, który malował święty Łukasz.

W temże kościele jest kamień, na którem kur zapiał, kiedy sie zaprzał święty Piotr.

(*k.* 22'.) Jest też kaplica przy tem kościele, w który stoi chrzestnica, kędy Żydy chrz[cz]ą; w tyże chrzestnicy, powiedają, jest ochrzczony cesarz *Constantinus* Wielki.

W temże kościele jest pogrzeb papieża jednego z mosiądzu barzo piękny i kosztowny[4].

W temże kościele jest ołtarz, kędy sakrament chowają; przed tem ołtarzem stoją 4 *columnae* marmorowe, misternie urobione i rzezane, powiedają, że z kościoła Salamonowego.

Z tego kościoła papież sie pisze biskupem i tam napierwszą mszą ma[ę]i benedykcyą pierwszą dawa ludziom; kanonicy są obecnie przy tem kościele.

Pole tego kościoła jest plac barzo piękny, na którem placu kopają obecnie ludzie w ziemi, kędy dziwne rzeczy najdują; i takie postanowienie jest: kiedy co całego najdą, to papieżowi, a kiedy co złamanego, to jem, co kopają. Dziwne rzeczy najdują w ziemi przy tem kościele i kosztowne, bo na tem miescu, kędy ten kościół stoi, jakom wyszy mianował, były pałace cesarzów rzymskich, które są zburzone.

(*k.* 23.) Stamtą[d] szlim do kościoła świętego Pawła za Rzymem. Kościół barzo piękny, stary, od cesarza[5] zbudowany; ten kościół jest

---

[1] ... „tam stoi na 4 słupach pewna kamienna tablica, pod którą zwykli się mierzyć ludzie; jednak żaden nie ma i nie dojdzie tej miary i prawdziwej długości, która miara wyraża statury i osoby wielkość Zbawiciela naszego Jezusa“ (Delicye).

[2] W rkpsie: p a n i.

[3] O tych drzwiach już wyżej była wzmianka.

[4] Marcina V († 1431).

[5] Konstantyna W.

mało nie wszytek na filarach zbudowany, filary są 4 rzędoma, każdy miąszy na 3 sążnie, na wyż 5, a jest tych filarów sto i 40[1].

W temże kościele jest Boże umęczenie, które przemówiło do święty Brydy. Po[d] tem umęczeniem jest kapliczka w ziemi, kędy sie modliła święta Bryda do tego Bożego umęczenia; w ty kapliczce są dwie okienka, co patrzyła na to umęczenie, i do tego okienka sie schyli[ł]o Boże umęczenie.

Potem szlim do świętego Sebestyana za Rzym, kędym widzielim kościół barzo piękny, kędym widzieli kamień, na którem smażono świętego Wawrzyńca. Po[d] tem kościołem jest jaskiń barzo wiele głęboko w ziemi; powiedają, że sie święci chowali przed pogany i chrześcijanie. Tych lochów powiedają, że ich jest przez 10 mil polskich.

W temże kościele jest ołtarz, kędy święty Grzegórz miał mszą.

(*k.* 23'.) Potem szlim do świętego Krzyża, kędym widzieli kaplicę pełną świętych relikwij. W tem kościele widzielim krzyża świętego wielką sztukę i tytuł, na którem napis »Jezus Nazareski (*s*), król żydowski«; znać jeszcze trochę, ale już barzo zbutwiało, góźdź, którem był przebity, i koruny sztukę i pieniądz, za który był przedan. W tem kościele jest kaplica, do której nie wolno białogłowom chodzić.

Potem szli[m] do świętego Piotra przez most barzo piękny, murowany przez Tyber; na jednem rogu stoi święty Piotr z marmoru, na drugi stronie święty Paweł.

Przeszedwszy przez ten most, szlim do kastelu papieskiego barzo mocnego, w którem straż wielka, do którego nie puszczają żadnego cudzioziemca [z] szpadą; odpasalim szpadę, weszlim, widzielim szczerbę barzo wielką. Ten kastel zowią *a sant Angelo*, a to stąd przezwisko ma: było powietrze wielkie w Rzymie; wtenczas kazał papież obraz Panny Maryi nosić; kiedy imo ów kastel szli, ukazał się anioł w białem odzieniu, który się kłaniał onemu obrazowi. (*k.* 24). I na tem miescu jest teraz anioł, uczyniony z alabastru, kędy stał ten anioł; stopy było znać jego, i wyjęto ten kamień z tego miesca i dano go do kościoła, który zową *Ara coeli*, wmurowano one stopy w mur. W kościele na wierzchu krata żelazna, imię Jezus [z] żelaza uczyniono.

Kościół ś. Piotra.

Potem szlim z tego *castellum* do świętego Piotra. Kościół barzo piękny i kosztem wielkim założony; powiedają to, kiedyby ten kościół był dobudowany, jako go poczęto, nie byłoby [w] świecie piękniejszego.

---

[1] Dużych kolumn jest 80, po 20 w każdym rzędzie.

Ś. Piotr.

W kościele u świętego Piotra widzielim Weronikę[1] prawdziwą.

Ś. Piotr.

W kościele świętego Piotra widzielim ciała świętego Piotra i Pawła i świętego Jędrzeja.

Ś. Piotr.

W temże ołtarzu widzielim u świętego Piotra, kędy Weronika, włócznią, którą był bok przebity Panu Krystusowi.

Ś. Piotr.

Przed kaplicą świętego Piotra, kędy ciała leżą świętego Piotra i Pawła, jest słup[2] barzo misternie urobiony z marmoru, pole którego jest krata żelazna. Powiedają, że ten (*k.* 24'.) jest z kościoła Salamonowego, przy którem Pan Krystus kazywał; teraz, który ma opętanego przy sobie, tedy go tam sadzają za kratę do onego słupa i tam, powiedają, że zaraz wyńdzie szatan od człowieka, kiedy go wsadzą.

Ś. Piotr.

Prze[d] tąż kaplicą Św. Piotra pole tego słupa zbudował Grzegorz papież XIII kaplicę tak piękną i kosztowną; powiedają, że jeden słup kosztuje prze[z] sto tysięcy skutów; wszytko z marmuru i z drogich kamieni sadzona, malowanie kosztowne. W tej kaplicy są 4 ewangielilistowie [z] złota i z drogich kamieni sadzoni[3]; we wszytkiem Rzymie niemasz tak piękny kaplicy i kosztowny, jako ta Grzegorzowa.

Ś. Piotr.

Naprzeciwko ty kaplicy Grzegorzowy jest pogrzeb papieski[4] z miedzi, barzo piękny i kosztowny.

Ś. Piotr.

Wchodząc w kościół stary świętego Piotra, pole drzwi jest statua, z mosiądzu ulana; powiedają, że statua świętego Piotra[5]. Powiedają, że tak właśnie urobiony jest, jako święty Piotr był i tak wielki. (*k.* 25).

---

[1] *Vera Icon*, prawdziwy obraz oblicza Chrystusa.

[2] Dziś w kaplicy *della Colonna*.

[3] W rkpsie: zaczionio.

[4] Pawła III (um. 1549), arcydzieło Wilhelma della Porta, ostatecznie przeniesiony do t. z. Trybuny po lewej *Cathedra Petri* Berniniego.

[5] Siedząca statua ś. Piotra, dziś przy czwartym filarze (pod kopułą) na prawo.

Ś. Piotr.

Naprzeciwko statuy ś. Piotra jest kaplica barzo piękna i kosztowna; który papież zbudował, pogrzeb [1] stoi z miedzi barzo piękny i kosztowny, że we wszytkiem Rzymie pogrzebu kosztowniejszego niemasz. W ty kaplicy jest ołtarz z misternego kamienia: Panna Marya Pana Krystusa trzyma; powiedają, że ten obraz [2] kosztuje ośmdziesiąt tysięcy korun. W ty kaplicy śpiewają zawsze kanonicy.

Ś. Piotr.

Przed tąż kaplicą są stołki, kędy spowiednicy siedzą wszytkich języków, co na świecie; każdy ksiądz, którego języka jest, ma taki napis. Każdy z tych księdzów, co spowiedzi słuchają, ma każdy laskę barzo długą, co każdemu w głowę bije, kiedy do niego przyńdzie. (*k.* 25').

Ś. Piotr.

Za temi księżmi, co spowiedzi słuchają, jest ołtarz barzo piękny, kędy sakrament chowają. Przed tem ołtarzem jest słupów 6, z marmoru misternie zbudowane; powiedają to, że są z kościoła Salamonowego. Miedzy temi słupami gore lamp 40, srebrne wszytkie, alabastrowych lamp 20; powiedają, że są ze złota lamp 10, które z balsamu gorą.

Ś. Piotr.

Podle tego kościoła jest ziemia, którą zową „Pielgrzymska" [3]. Powiedają, że każdy pielgrzym, który umrze, na tamtem smyntarzu chowają, i tak powiedają, że każdy zgnije za 24 godzin; kiedy za te godziny nie zgnije, powiadają, że był barzo grzeszny; już[c]i tam ludzi barzo wiele, którzy nie zgnili.

Ś. Piotr.

(*k.* 26.) W murze u świętego Piotra są drzwi, o których powiedają, że Pan Krystus był wiedzion przez nie na śmierć; te drzwi są zamurowane, nie odmurywają ich, jedno w lato miłościwe, które bywa [co] 25 lat.

Ś. Piotr.

Podle tych drzwi są czworo drzwi z mosiądzu, bardzo kosztowne; powiedają, że są drzwi z kościoła Salamonowego.

---

[1] Mowa o pomniku Sykstusa IV (um. 1484) w kaplicy Najśw. Sakramentu.

[2] Słynna *Pietà* Michała Anioła, dziś w kaplicy *della Pietà*.

[3] Dziś *Cemeterii dei Tedeschi*.

Ś. Piotr.

Przed temi drzwiami jest pogrzeb jednego cesarza rzymskiego[1]: szyszka z mosiądzu barzo wielka, może w ni stanąć chłopów 20; na[d] tą szyszką jest nakrycie z mosiądzu na 4 filarach marmorowych, na tem przykryciu są okoluchno pawy uczynione z mosiądzu barzo kosztowne i misterne.

Ś. Piotr.

(*k.* 26'.) Podle ty szyszki jest pałac barzo piękny papieski, w którem stał ksiądz kardynał Batory[2].

Ś. Piotr.

Na murze tem pałacu[3] jest łódź na ten kształt, w który pan Krystus jeździł [z] zwolenikami; ta wszytka historya jest [ze] złota i srebra sadzona.

Campidolium.

Campidolium jest na górze, kędy senat rzymski mieszka, barzo dziwny. Wchodząc na tę górę, kędy Campidolium, jest wschód barzo piękny uczyniony. Na jednem końcu wschodu są dwa lwy, z marmoru urobione; wszedwszy na górę na drugi koniec wschodu, są 2 konie z marmoru barzo wielkie i ogromne, przy każdem koniu chłop[4], z marmoru (*k.* 27.) barzo misternie urobiony. Wielkość niesłychana onych koni i onych chłopów; powiedają to, że te dwa konie są urobione, jako koń Aleksandra Wielkiego, i przy koniu osoba jego, jako wielki był.

Campidolium.

Wszedwszy na górę do Campidolium jest plac barzo piękny, kwadratem obłożony okrągło[5]; w pośrodku stoi koń z mosiądzu, na niem chłop siedzi we zbroi, wszytek pozłocisty. Powiedano nam, że cesarz *Vespasianus*[6] dał się ulać na koniu, jako wielki był sam i koń. Ten koń stoi na kamieniu alabastrowem pięknem, barzo wielkiem; misterstwo

---

[1] W XVI w. utrzymywało wielu archeologów, że olbrzymia szyszka bronzowa w przedsionku starej bazyliki św. Piotra (dziś w *Giardino della pignia*) przechowywała pierwotnie popioły Hadryana.

[2] Wiadomość tę potwierdza Reszka w swym Dyaryuszu pod d. 3 czerwca 1586: »Descendit Cardinalis (Batory) ad sua palatina cubicula, bene ornata« (Rps. bibl. Jag. 162, k. 130).

[3] Raczej w przedsionku starej bazyliki (»in area templi« Buchell l. c. t. 23, str. 57), dziś nad środkowem wejściem od wewnątrz, sławna mozaika Giotta *la navicella*.

[4] Dwa posągi Dyoskurów, przeniesione tu podobno z teatru Pompejusza.

[5] Ten plac »obłożony okrągło« można widzieć na rycinie Buchella (Iter Italicum l. c. t. 24, str. 60) i w „Roma antica e moderna" Roma 1668, str. 705.

[6] Jest to, jak wiadomo, konny posąg Marka Aureliusza.

na tem koniu, jako dziwnie stoi jedno na dwu nogach, a drugie wyciągnął, jakoby chciał grześć[1]; wielkość tego konia — jest tak wielki, że żaden żywy nie jest tak wielki.

Campidolium.

(*k.* 27'.) Weszlim zaś w pałac[2] do Campidolium barzo piękny, kędym widzieli dziwne rzeczy, które naleziono w ziemi, kiedy fundamen[t] kopano.

Campidolium.

Wchodząc do pałacu na wschody, są barzo piękne po stronach statuy dziwne onych Rzymian starych, że sie jem zdumieć musi.

Campidolium.

Wchodząc w pierwszą salę, stoi Herkules[3], z miedzi ulany, pozłocisty; powiedają to, że się dał sam ulać, jako wielki był i jako miąszy. Wszytek nago urobiony (*k.* 28), ma kij w ręku wielki; żadnego chłopa tak wielkiego i tak miąszego nie najdzie, jako ten był. Powiedają, że ta statua jest tak właśnie urobiona, jako sam był; twarz młoda, jeszcze nie zarós[ł], i sroga twarz.

Campidolium.

W stronę odszedwszy ty sale, są tablice marmorowe kosztowne, na których Rzymianie starzy dali wypisać wszytko prawo ich i to na wieczną pamiątkę tak stoi; podle tych tablic są zaś tablice barzo piękne marmorowe, na który tablicy są spisani senatorowie[4], co byli za Rzymian starych, których było barzo wiele.

Campidolium.

(*k.* 28'). Naprzeciwko Herkulesowi na tyż sali jest papież, wykowany z alabastru[5] barzo kosztownego w korunie, jako siada w majestacie, inszych statuj[6] dosyć po stronach.

Campidolium.

Wchodząc do drugi sale, po stronach stoją pełno statuj[7] z marmurów kosztownych, którzy są postanowioni na pamiątkę, którzy rze-

[1] Podniesienie nogi tłomaczy się tem, że pod kopytem znajdowała się prawdopodobnie figurka pokonanego barbarzyńcy. Por. Helbig. Fuehrer durch die oeffentlichen Sammlungen klass. Altertuemer in Rom, Leipzig 1899, I, str. 257.

[2] Palazzo dei Conservatori.

[3] Por. Helbig l. c. Nr. 633.

[4] Właściwie urzędnicy; są to *fasti consulares*.

[5] Buchell wymienia 3 posągi marmurowe papieży (których tam obecnie już niema): Piusa III, Leona X i Grzegorza X. (Iter Ital. l. c. 24, str. 61).

[6] W rkpsie: statul.

[7] W rkpsie: statug.

czypospolity dobrze służyli i na wieczną pamiątkę Rzymianie dali ich statuy wykować, jako wielcy byli, i postawić do Campidolium. Malowania po stronach są kosztowne, dziwnie wymalowane sprawy senatu rzymskiego.

Campidolium.

(*k.* 29.) Szlim do trzeci sale, która zaś była pełna statuj alabastrowych i marmorowych; powiedano nam, że rycerzów zacnych, którzy rzeczpospolitą miłując, zginęli.

Campidolium.

Między temi statuami w ty sali trzeci jest zaś papież[1] jeden, z mosiądzu ulany, barzo kosztownie[i] dziwnie misternie urobiony w korunie, jako w majestacie siada.

Campidolium.

Weszlim do pokojów senatorskich, kędy mieszkają; wszytkie jaksamitem czerwonem obite, statuj[2] pełno z marmoru, z alabastru i miedzi.

Campidolium.

(*k.* 29'.) Wchodząc do ostatniego pokoju, widzielim wilczycę z mosiądzu, pod którą są dwoje dziatek. Powiedano nam, że to jest pamiątka Romulusowa z Remusem[3]; za panowania ich dali to na wieczną pamiątkę postawić, że ich wilczyca wychowała.

Campidolium.

W temże pokoju jest gęś, z mosiądzu ulana. Powiedano nam, że ta gęś jest postanowiona na wieczną pamiątkę. Kiedy byli nieprzyjaciele Campidolium oblegli, miał jeden żołnierz gęś; żołnierze byli zasnęli: by była ona gęś nie zakrzyknęła, wzięliby byli wszytek Rzym. Ale skoro ona gęś zakrzyknęła, żołnierze się porwali, aliż już był nieprzyjaciel na murze, i dlatego za Rzymian starych zawsze gęsi chowano w Campidolium na pamiątkę ty gęsi.

---

[1] Coby to był za papież? — Z opisu („w koronie, jako w majestacie siada") wypadałoby, że Sykstus V, gdyż tak go właśnie przedstawia „statua di Sisto V di bronzo in Campidoglio" w „Roma antica e moderna" str. 643. Buchell też (l. c. t. 24, str. 62) widział go tam w r. 1587. Czy jednak stał już w r. 1586, w którym, jak się zdaje, nasi peregrynanci ów posąg „z mosiądzu" oglądać mogli, kiedy z końcem r. 1585 dopiero Kampania rzymska z bandytów oczyszczona została? Otóż wyrażenie Ciaconiego (Vitae pontificum t. IV, str. 113) „populus Romanus aeneam pontifici libertatis assertori statuam in Capitolio... statim posuit" przemawia za postawieniem pomnika już w r. 1586; zadziwiać jednak musi, że Rywocki mimo napisu na podstawie nazwiska papieża wymienić nie umiał.

[2] W rkpsie: statul.

[3] W rkpsie: Remulesiowa s remulem.

Campidolium.

(*k.* 30.) Wychodząc z tych pokojów, weszlim w barzo piękny ogród, w którem były rozmaite zioła i fontany; płoty tego ogroda z rozmarynu i z cypresu.

Campidolium.

Wychodząc z tego ogroda, weszlim na plac, kędym widzieli chłopa[1] z marmoru urobionego, barzo wielkiego; twarz sama na dwu sążniach, sam barzo wielki.

Campidolium.

Podle tego chłopa leży skrzyń pełno alabastrowych, marmorowych, w których się chowali cesarze rzymscy i senat.

Campidolium.

Z tego placu weszlim na ganek, w którem ganku stoi głowa Cyceronowa[2], z mosiądzu barzo kosztownie i misternie ulana; tak wielka jest, nie wiem, by ją 3 konie uciągnęły.

Campidolium.

(*k.* 30'.) Schodząc z tego ganku, wyszlim na zburzenie starego Campidolium, kędym widzieli, kędy ludzie zrzucano, którzy gardło zasłużyli.

Campidolium.

Pod tąż górą jest jakoby kapliczka maluśka, okrągła, barzo stara, ziemią obrosła; powiedają, że na tem miejscu Kurcyusz skoczył; nie masz żadny dziury, jedno trochę dół[3].

Campidolium.

Idąc z tego miesca, weszlim do drugiego pałacu[4], kędy więzienie wielkie, co Rzymianie mieli. Przed tem pałacem jest wschód barzo piękny, marmorowy (*k.* 31.); pod onem wschodem leżą chłopi dwaj barzo wielcy z marmoru, by nawięc[sz]y olbrzymowie, jakoby strzegli

---

[1] Mowa, jak się zdaje, o olbrzymim posągu Juliusza Cezara. Por. Helbig, Führer, Nr. 549.

[2] Niewątpliwie olbrzymia głowa bronzowa (wys. 1·85 m), znana dziś pod nazwą głowy Nerona (Helbig, Führer, Nr. 553). W XVI wieku uchodziła za głowę Kommoda; Cyceron będzie wymysłem cicerona.

[3] *Lacus Curtius* było na forum, wówczas na parę metrów zasypanem gruzami, nie mogło więc być widziane; cicerone pierwszy lepszy dół pokazał jako *lacus Curtius*.

[4] *Palazzo dei Senatori*, na co wyraźnie wskazuje »wschód barzo piękny« (pomysłu Michała Anioła) i »chłopi dwaj barzo wielcy z marmuru«, t. j. posągi rzek Nilu i Tybru. Przez »Rzymian« rozumieć należy chyba średniowiecznych mieszkańców Rzymu, gdyż pałac ten został zbudowany na gruzach starożytnego *Tabularium* dopiero w w. XIII.

drzwi. Skorom weszli do tego pałacu, kędym widzieli dziwne statuy i Grzegorza papieża; z alabastru [1] barzo kosztownie urobiony. Nad niem jest tablica barzo piękna, marmorowa, którą trzymają dwaj smocy złoci; na ty tablicy jest oracya królów japońskich, jako ją sprawowali do papieża, złotemi literami barzo pięknie wypisana.

Campidolium.

Schodząc z Campidolium, z drugi strony jest tem sposobem wschód piękny; koniec tego wschodu jest tryąf urobiony z marmoru kosztowny i historya wszytka, jako Jerozalim (*k.* 31'.) zburzono. Powiedają to, że ten tryąf jest zbudowany cesarzowi Wespezyanusowi [2], kiedy [z] zwycięstwa przyjechał z Jerozalem. Barzo dziwna rzecz i kosztowna, na ni napis jest cesarza Wespezyana; powiedają, że te litery były pełne złota nalane, lecz czasu burzenia żołnierze zburzyli. Ten tryąf jest właśnie urobiony, jako brama; powiedają, jako wjeżdżał do Rzymu z tego zwycięstwa, tak wszytko wyryto. Dziwna rzecz, jeśli taki tryąf był, jako Żydy przedawano za pieniądz trzydzieści, jakie dziwne bestye wozy ciągnęły. Powiedają, że właśnie ten tryąf był, jako wyryto, i cesarz. Nie wiem, by taki tryąf mógł teraz zbudować, jako ten zbudowany; wlaz[ł] barzo wiele w ziemię.

Campidolium.

(*k.* 32.) Minąwszy ten tryąf, ujrzelim ruiny barzo srogie. Pytalim, co to tu było; powiedano nam, że to kościół był Rzymian naprzedniejszy, który zową *templum Pacis* [3]. Powiedali nam, że Rzymianie tam się schodzili, kiedy o pokoju było traktować, ale teraz jest zburzony; jest jeszcze po stronach kaplice, które się jeszcze nie obaliły; znać, że barzo kosztowny kościół był i wielki, bo jedna kaplica więc[sz]a jest, niż nawięcszy kościół. Powiedano nam o tem kościele, że na każdy rok tego kościoła sztukę upada [w] dzień Bożego Narodzenia; bo Rzymianie starzy powiedali to, że ten kościół się nie będzie kaził (*k.* 32'), jedno, kiedy panna porodzi, bo go było niesłychana rzecz mocno urobiono, i powiedają to, skoro się pan Krystus narodził, zarazem się ten kościół począł walić, i powiedali Rzymianie, że ten kościół nie zginie, póki świat stoi, i dlatego powiedają, że na każde Boże Narodzenie upada go

---

[1] Przeniesiona do *Aracaeli*; alabaster jest oczywiście marmur.

[2] Mowa o łuku Tytusa, na którym napis... *divo Tito divi Vespasianif. Vespasiano Augusto* dał powód do pomyłki.

[3] Buchell (l. c. t. 24, str. 67) podaje rycinę tych ruin z takim samym napisem; począwszy jednak od A. Nibbyego (1818) wszyscy nowsi badacze widzą słusznie w tych ruinach bazylikę Konstantyna.

sztukę. Powiedają, kiedy się wszytko obali, będzie sądny dzień; jeśli tak, już go niebarzo wiele.

Columnae a Campidolium.

Naprzeciwko temu kościołowi są *columnae* barzo piękne i wielkie [1]; powiedają nam, że senat rzymski chodził *a monte palatiniom* (*s*), kiedy rzecz pospo(*k.* 33.)lita rzymska sie schodziła; drudzy nam powiedali, że to była *akwaduktisz* (*s*), kędy senat wodę prowadził po wierzchu do fontan *a Campidolium*, co było dziwna i nieoszacowany koszt. Jest napis nad niemi na niektórych miescach; ale iż nie wcale jest, nie może wyczytać, bo barzo zburzono; chociaż zburzono, a przecię barzo dziwna rzecz, a cóż, kiedy było wcale!

Naprzeciwko tych kolumn jest dom barzo dziwny, zburzony, do którego domu są drzwi, z mosiądzu ulane, barzo wielkie. Przed temi drzwiami stoją kolumnów (*s*) barzo wielkich 30; za temi kolumnami jest w onych ruinach tego domu kościół zbudowany (*k.* 33'.), w którem leży Grzegorz święty i Boże umęczenie, które do niego przemówiło [2].

Pole Campidolium.

Naprzeciwko temu domowi jest ogród kardynała Fernesego [3] barzo dziwny i kosztowny: płoty z rozmarynów, z cypresu, z pomarańcz uczyniono; w tem ogrodzie jest pałac barzo piękny, fontan pełno. Powiedali nam, kędym widzieli srogie ruiny w tem ogrodzie, powiedali, że tu był pałac cesarza Wespezyana.

Szlim dali od *Campidolium*.

Tryąf.

Trafilim zaś tryąf drugiego cesarza barzo piękny. Pytalim, czyj to tryąf był; powiedali, że cesarza Julia (*k.* 34.) Wespezyana [4], który z Gre-

---

[1] Zapewne 3 zachowane kolumny (14 m. wys.) świątyni Kastora na forum.

[2] Istna łamigłówka archeologiczna. Kolumny, tylko nie w przesadnej liczbie 30, gdyż jest ich tylko 10 (17 m. wys.) wskazywałyby na *S. Lorenzo in Miranda*, gdy tymczasem »drzwi z mosiądzu ulane« i wzmianka o Grzegorzu św. (który jednak nie tu leży, lecz w bazylice św. Piotra, pod ołtarzem św. Andrzeja, Ciaconi: Vitae Pontificum, t. I, str. 406) przemawiają wyraźnie za *S. Cosma e Damiano*. Owo »Boże umęczenie« albo przedstawia odmiankę legendy, albo też będzie wymysłem cicerona; w »Roma antica e moderna« czytamy bowiem, str. 356: »Vicè una Madonna di gran devozione detta di S. Gregorio, della quale si dice, que un giorno passando il detto pontifice e non salutandola al solito, gli dicesse, per que non la salutava, secondo soleva?«

[3] Na Palatynie, Orti Farnesiani.

[4] Niepodobna dokładnie oznaczyć, co tu autor ma na myśli; idąc z Palatynu ku Koliseum, spotyka się łuk Konstantyna W.

cyi przyjechał z tryąfem po zwycięstwie. Na tem tryąfie był napis ze złota, lecz wyłupiono, teraz jedno litery znać.

Tryąf.

Udalim się zaś dali, trafilim na drugi tryąf barzo piękny, który powiedają, że cesarza Julia[1]; dziwny i niesłychany powiedzieć, jako piękna rzecz, chocia zburzony barzo, a cóż, kiedy cały był!

Coliseum triumfale.

Szlim dali, widzielim rzecz okrutną, wielką z kwadratu, barzo zburzoną. Pytalim, co to było — nie jest żaden tak pan wielki na świecie, by sie wszyscy złożyli, taką machinę zbudować, jako to była; — powiedali nam, że tu (*k.* 34'.) Rzymianie komedye stroiwali, bo w tem domu znać, że wszytko ganki[2] były jeden na[d] drugiem. W pośrodku tego domu jest plac barzo piękny, okrągły, bo i dom sam okrągły; w tem placu po stronach są sklepów barzo mocnych przez kilka tysięcy. Pytalim, co w tych sklepach chowali; powiedali nam, że Rzymianie chowali rozmaite bestye w tych sklepach; kiedy chcieli dobrą myśl mieć, one bestye [z] sobą puszczano, które [z] sobą walczyły. Pytalim, co po tak wielkiem budowaniu było; powiedali, aby wszytko pospólstwo mogło widzieć; powiedali nam, że ludzi mogło stanąć w tem domu sto tysięcy i 30 tysięcy, co każdy mógł widzieć. Rozum żadnego człowieka nie może ogarnąć tak (*k.* 35.) misternego budowania i kosztownego; każdy się musi zdumieć srogiemu kosztowi ty machiny. Ten dom zwano za starych Rzymian *coliseum triumfalis*[3] (*s*). Okrągluchny ten wszytek dom na placu barzo pięknem; w tem domu wyszy kamień jeden jedno do wapna przylgnął, barzo wielki. Za dziw to w Rzymie ten kamień ukazują tak[i] wielkości wielki, co go jedno wapno trzyma; jest na kilka sążniów szeroki i miąszy. W tem domu w pałacu jest kościółek świętego, który był wrzucony miedzy te bestye i był ro[z]szarpan, i na tę pamiątkę kościół zbudowali. Powiedano nam, że w tych jamach pustelnicy mieszkają; patrzalim, jedno świece było trzeba.

(*k.* 35'.) Odszedwszy od *coliseum*, weszlim miedzy ogrody barzo piękne; czemu sie było przypatrzeć tak pięknem fontanom i ogrodom, jako te były. Trafilim na ruiny barzo wielkie, które były znać budowane jako most. Pytalim, co to było; powiedali, że to były *aquae ductus*[4] Rzymian starych, kędy wody do ogrodów i do pałaców swych

[1] Może *templum Veneris et Romae.*

[2] T. j. siedzenia (stopnie).

[3] *Amphitheatrum Flavium.*

[4] Mowa zapewne o pięciu zachowanych łukach wodociągu *Aqua Claudia* w półn.-wschodniej stronie od Koloseum.

prowadzili. Barzo dziwna rzecz jest, patrząc na tak wielki koszt, jaki podymowali dla wód; by teraz i cesarz z Rzeszą niemiecką budował, nie wiem, by taki rzeczy przemóg[ł] budować, jako na ten czas jeden Rzymianin [1]; chocia barzo zburzone, a przecię jest sie czemu dziwować, a cóż, kiedy wcale było!

(*k.* 36.) Skarb Rzymian starych.

Udalim się dali, trafilim na wielkie budowanie kwadratowe, barzo kosztowne. Pytalim, co [to] było; powiedali, że tu był skarb, kędy Rzymianie chowali. Barzo dziwna rzecz była; teraz sie dziwna widzi, a cóż, kiedy wcale było! Na tem miescu miedzy temi ruinami jest klasztor, w którem klasztorze mniszki mieszkają [2].

Tryąf wysoki ś. Pawła.

Stamtąd idąc, trafilim kolumnę barzo wysoką z marmoru. Pytali[m] co to było; powiedali nam: *tryąf Julio Czesaro* [3] (*s*). Ten tryąf jest barzo wysoki, narządzony wnątrz, że może wnić na wierzch; wschodów jest 2-ście, okien 86. (*k.* 36'.) Na górę wszedwszy, jest kamień barzo szeroki, na którem może stanąć 30 osób. Teraz dał papież Grzegorz XIII na wierzchu postawić świętego Pawła z marmoru [5], osobliwie urobionego, który miecz trzyma w ręku. Ten kamień, powiedają, jest wysoki sto sążniów [6], po stronach jest omurowany u ziemie, do którego drzwi są żelazne. Ten tryąf jest okrągluchny; na tem kamieniu jest historya wyrzezana wszytka cesarska, która idzie kołem. Dziwna rzecz, jako misternie i kosztownie zbudowano i pięknie; żaden rzemieślnik taki rzeczy nie urobi teraz, jako ta jest; każdy sie musi zdumieć.

(*k.* 37.) Tryąf drugi cesarski [7].

Od tegoż tryąfu szlim prosto, trafilim na taki drugi, właśnie tak urobiony, jako ten, lecz sie już pokaził barzo. Nie jest wcale, wszakże

---

[1] W rkpsie: Rzymianil.

[2] »Skarb dawnych Rzymian« w połączeniu z »mniszkami« ułatwia oznaczenie ruin: jest to *forum Augusti* z świątynią Marsa Mściciela, gdzie przechowywano skarb cesarski (aerarium militare); na ruinach tej świątyni stoi kościół S. Maria Annunziata z klasztorkiem Dominikanek, które tu Pius V w miejsce Bazylianów osadził.

[3] Jak z opisu widać, kolumna Marka Aureliusza.

[4] Dokładnie: dwieście sześć stopni i 56 okien.

[5] Sykstus V zastąpił ten posąg w r. 1589 pozłacaną statuą św. Pawła.

[6] Nasz autor widocznie *piedi* przetłómaczył przez sążnie, gdyż kolumna Aureliusza ma 100 stóp (starorzymskich, po 29 cm.) wysokości.

[7] Kolumna Trajana.

tak dziwna rzecz, że to za dziw malują: wszytek z marmoru urobiony, historye wszytkie okoluchno rzezane, jako sie toczyły.

Kurs.

Stamtąd idąc prosto, trafilim na ulicę, którą zową *Kurs*[1]. Ta ulica jest na przedmieściu w Rzymie, na który tryąfy bywają i szlachta się na ni wszytka przejeżdża; ulica barzo piękna, cegłą położona barzo piękną, która idzie prościuchno jako po sznurze. Ty ulice jest mało nie mila nasza równa.

(*k.* 37') Kościół al Popolo.

Idąc prościuchno tem *Kursum*, przyszlim do kościoła, prawie do bramy[2], który zową Panny Maryi *al Popolo*. Powiedano nam, że to nastarszy kościół w Rzymie; w tem kościele jest obraz Panny Maryi, który malował święty Łukasz. Kościół barzo piękny, marmorem osobliwie osadzony; w tem kościele jest pogrzebów barzo pięknych wiele papieskich, kardynalskich i inszych zacnych panów dosyć. Przy tem kościele są mniszy[3]. Klasztor barzo piękny i kosztowny; w pośród tego klasztoru jest drzewo palmowe barzo wysokie, na którem pióra barzo wysokie palmowe rostą.

(*k.* 38.) Droga al Popolo.

Idąc[z] *al Popolo* do domu, trafilim ulicę barzo piękną, którą zową *strada Popola*[4]: ulica barzo piękna i szeroka, który ulice jest więcy, niż na pół mile polskie.

Kościół święty Trójce.

Idąc prosto, trafilim kościół barzo na wysoki górze, który zową święty Trójce[5], barzo piękny; w tem koście[le] są mniszy[6], wszytko Francuzowie, żadnego inszego nie przymą, jedno mnicha. Ten kościół ma ogrody barzo kosztowne; w tem koście[le] jest malowanie barzo piękne i kosztowne, miedzy tem malowaniem herb kardynała Hozyuszó[w]. Pytalim, co ten herb tu czyni; powiedali, że to on dał malować. Znaczna pamiątka jego.

---

[1] T. j. *Corso*, u Montaigna *Cours;* Rywocki spolszczył zapewne z łacińskiego *cursus*.

[2] *Porta del Popolo*.

[3] Augustyanie.

[4] Dziś *via Babuino*.

[5] *S. Trinità de' Monti*.

[6] Bracia Najmniejsi św. Franciszka à Paula, dziś *Dames du Sacre Coeur*.

(*k.* 38'.) Pałac Hozyuszów[1] kardynała.

Schodząc od tego klasztora, trafilim plac piękny, na którem kawalkują. Pytalim, co to za pałac, bo piękny, chocia niewielki, na pięknem miescu. Powiedali nam: tu kardynał Hozyusz mieszkał. Weszlim do tego pałacu: barzo piękny, ogród piękny pośród pałacowi.

Ogród i pałac kardynała Medices.

Szlim zaś od tego pałacu prosto, trafilim ogród barzo piękny i kosztowny. Pytalim, czyjby to był; powiedali: kardynała Medices[2],

---

[1] Coby to był za pałac i czy dziś jeszcze istnieje, trudno coś pewnego powiedzieć. Ks. Smoczyński w swoim przewodniku pisze: »Obok kościoła N. Trójcy de'Monti na rogu dwóch ulic, jednej biegnącej ku *Piazza Barberini* (a więc *via Sistina*), a drugiej ku *S. Giuseppe Capo le Case* (a więc *via Gregoriana*), stoi ładny dom... Był to dom polskiej ambasady, to jest, od najdawniejszych czasów mieszkali tu posłowie polscy przy Stolicy świętej... Miała tu jakiś czas mieszkać królowa Bona« (Rzym, jego kościoły i pomniki, str. 419). Źródła, z którego czerpał swoje wiadomości, autor nie podaje. Jeżeli to był dom ambasady polskiej od najdawniejszych czasów, to i Hozyusz jako internuncyusz króla polskiego mógł tam aż do śmierci mieszkać, a przynajmniej do r. 1573, w którym zostawszy Wielkim Penitencyarzem, mógł się przenieść do pałacu Penitencyaryi. Domysł ten jednak osłabia okoliczność, że za czasów Hozyusza ani *via Sistina* (dzieło Sykstusa V), a więc może i owego placyku i domów w tej okolicy jeszcze nie było. Oto, co pisze dr. Zachorowski z Rzymu: »Oglądaliśmy właśnie świeżo wydaną reprodukcyę mapy Rzymu z r. 1577 (Roma prima di Sisto V, autor Lérac-Lafréry). Tam niema *via Sistina*, którą założył dopiero papież Sykstus V; więc i pałacu ambasady polskiej przy tej ulicy być niemogło. »Schodząc od Trinità« da się zastósować tylko do dzisiejszego placu Hiszpańskiego (*Piazza di Spagnia*), dawniej *platea Trinitatis*, gdyż z innych stron niema zejścia w dół, bądź też niema żadnego placu, tylko nieregularnie rozrzucone ogrody lub winnice. Przy dzisiejszym placu Hiszpańskim wymieniona mapa wskazuje w punkcie dziś między *via Frattina* a *via Condotti* (*via Borgognona* nie istnieje jeszcze), jak gdyby pałacyk z ogrodem: może to właśnie »pałac Hozyuszów«. — W ciemny labirynt domysłów rzucają nieco nikłego światełka dwie zapiski rękopiśmienne z XVI w. Oto w maju 1590 r. pisze Reszka do podkanclerzego Baranowskiego, oczekując przybycia posła wielkiego: »Jednak ja zaś około pałacu biegam, w którymby (poseł wielki) *cum dignitate* mógł stać«. (Rps. Jag. 159, k. 267'). Jakoż pisze 19 czerwca 1590 do podkanclerzego Baranowskiego, że się wystarał o pałac de Ruchelai „na cudnym miejscu *nella strada del Corso*“ (Niemcewicz, Zbiór pamiętników, t. II, str. 472). Wynikałoby stąd, że Polska gmachu ambasady, której w dzisiejszem słowa znaczeniu wtedy nie było, w Rzymie nie posiadała, co zresztą aż nadto tłómaczy owa przez Baranowskiego wspomniana „opętana nędza“ skarbu polskiego. Tenże Reszka w liście do Kromera, będąc jeszcze sekretarzem Hozyusza, donosi pod d. 20 maja 1575: „Nunc curatum a nobis est, ut card. Urbinus suam illi (Hosio) *vineam in monte Quirinali* constitutam liberaliter concederet“ (na letnie mieszkanie). Kto wie, czy tu nie o tej właśnie willi mowa, w której czasowo, przez letnie miesiące Hozyusz mieszkał? Zapewne też i cicerone tyle tylko powiedział lub ogólnikowo się wyraził: mieszkanie H., z czego nasz zamaszysty Mazur zrobił w lot „pałac Hozyuszów“.

[2] Kardynała Ferdynanda de'Medici, późniejszego wielkiego księcia toskańskiego; willa Medici na *monte Pincio*, w której obecnie Akademia francuska.

brata książęcia florenckiego. Ogród tak piękny, nie wiem, by już ludzka myśl mogła rozkoszniejszy (*k.* 39.) ogród wymyślić budować, jako tam zbudowano: jako do raju wszedł; piękności jego byłoby co pisać. W tem [o]grodzie są strusy, inszych ptaszków dosyć [1]; w tem [o]grodzie jest góra usypana, na ty górze jest jednorożec, z alabastru urobiony barzo pięknie, z rogu jego woda ciecze barzo wysoko. Ta góra rozmaitemi ziołmi i drzewy osadzona. W pośród tego ogroda jest pałac barzo piękny i kosztowny, z marmorów osobliwych urobiony, fontan barzo dziwnych i misternych [dosyć]. Weszlim do pokojów, które były rozmaitemi złotogłowmi obite, każdy pokój inakszem obiciem; otworzono nam salę, do który nas puszczono: widzielim wszytkie papieże, cesarze i króle i książęta wszytkie, co ich na św(*k.* 39'.)iecie było. Widzielim też i króle polskie wszytkie i króla Stefana z królową barzo podobną. Zdumielim sie tak dziwnem malowaniam i tak wielu, jako tam było. Te obrazy nakrywają kitajką zieloną wszytkie, aby się nie ukurzyły [2]. W tem pałacu widzielim stoły marmorowe, które szacowano prze[z] sto tysięcy korun.

Biblioteka P.W.S.P. w Krakowie

Monte Kawalo.

Stamtąd udalim się prosto, przyszlim na miesce, kędym naleźli 2 konie i dwa chłopy [3] z marmoru. Pytalim, co to było, co ty konie znaczą. Powiedali nam, że ty dwa konie i ci dwaj chłopi są właśnie uczynione, jako Aleksander Wielki był. (*k.* 40.) Powiedali nam wszytkę historyą o tych koniach: Byli dwaj mistrze, którzy naprzedniejszy byli we wszytkiem świecie, którzy osoby trafiali z kamienia *naturaliter*, jako były. Aleksander Wielki, dowiedziawszy sie o tych mistrzach, kazał jem do siebie przyjechać i kazał sie jem wykonterfektować z kamienia, obiecując jem wielki upominki. Oni dwaj mistrzowie tak z pilnością robili ono każdy swą, ktoby nalepi uczynił; obadwa tak urobili go *naturaliter* z koniem z tem, w którem sie kochał. Kiedy oni mistrzowie postawili obadwa konie i osoby pole siebie, nie rozeznać było, który robił, bo go obadwaj byli trafili *naturaliter*, i te konie przywiezione są z Babilonu i na wieczną pamiątkę postawiono obadwaj pole siebie; barzo stare, już mchem obrosły, i to miesce (*k.* 40'), kędy te konie stoją, zową *monte Kawalo* — góra Końska [4].

---

[1] Byłaby to druga wiadomość o menażeryi kardynała Medici; pierwsza w »Iter Italicum« Buchella (l. c. t. 24, str. 75).

[2] W rkpsie: vkurziui.

[3] Kolosy Kastora i Polluksa.

[4] Dziś *Piazza del Quirinale.*

Thermae Deoklecyanowe (*s*).

Podle tych koni widzielim ruiny barzo wielkie i wieże. Pytalim, co to za ruiny i te wieże; powiedali nam, że to są łaźnie Dyoklecyanowe. Te łaźnie jest koszt nawięcszy, który człowiek mógł zbudować na świecie; jest tak dziwna rzecz i kosztowna i wielka, że sie każdy musi zdumieć tak[i] wielkości i kosztowi: były tak wielkie, jako miasto. Są wież jeszcze barzo wiele, które są od tych łaz[ien]; każda wieża jest tak wielka, że teraz kościoły w drugich pobudowano; mogliby trzej księża kazać: nie wiem, by drugi drugiego (*k.* 41.) słyszał. Te łaźnie były jeszcze zburzone przed przyściem Pana Krystusowem, a chocia tak dawno, a przecię sklepy nie zapadły. Mosty dziwne, po których prowadzili wody do tych łazien; bo sie ten cesarz kochał w łaźniach: nic nie czynił, jedno sie mył, chodził sobie gankami, które były z marmoru, z alabastru robione; kiedy sie przechadzał, wody zimne i ciepłe padały po stronach. Wieleby było pisać o tych łaźniach i o koszcie jego; rozum ludzki ogarnąć nie może tak wielkiemu kosztu, który jedno dla wód czyniono. Tak wielkie były, jako miasto wielkie; by teraz wszyscy królowie i panowie tego świata chcieli budować, żaden dosyć temu nie uczyni, bo koszt niesłychany.

(*k.* 41'.) Ogród kardynała d'Este[1], brata kiążęcia faraskiego (*s*).

Ten ogród jest barzo piękny, ziół rozmaitych sadzony[ch] dziwna rzecz, nieogarniona piękności tego ogroda, fontan barzo wiele. W tem ogrodzie są pokoje z rozmarynów, z pomarańczowego drzewa i z inszych ziół rozmaitych. Jest też lipa barzo wielka, pod którą może stać stołów 20, wszytka drotem opleciona; ptaszków rozmaitych pełno nasadzono, śpiewania osobliwego sie nasłucha. W temże ogrodzie jest pałac barzo piękny i kosztowny, który zbudował papież Grzegorz XIII; papieżowie tam w tem pałacu radzi mieszkają przez gorąca, bo na górze i na dobrem powietrzu.

(*k.* 42.) Bachusów pogrzeb.

Idąc z tego ogroda, trafilim miedzy piękne ogrody, którym ich piękności musielim sie zdumieć: jako do raju wszed[ł]; przechadzki barzo piękne są narządzone. Miedzy temi ogrodami, idąc temi przechadzkami, trafilim kościół tuż u bramy[2], który zową ś. Jagnieszki; w tem ko-

[1] Kardynał Ludwik d'Este podarował ten ogród papieżowi Grzegorzowi XIII, który tam zbudował część dzisiejszego pałacu kwirynalskiego.

[2] *Porta Pia.*

ściele[1] jest pogrzeb Bachusów[2], z marmoru barzo misternie urobiony, statua jego własna, jaki był, brzuch barzo wielki.

Kościół Rotunda[3].

Ten kościół Rotunda jest z onych kościołów rzymskich starych jeden. Żadnego kościoła niemasz Rzymian starych całego, jedno ten; jest okrągluchny i barzo wielki (*k.* 42'). Pytalim, co to za kościół; powiedali nam, że to jest pogrzeb Rzymianina jednego. Ten kościół jest nakryty miedzią, żadnego okna w tem kościele niemasz, jedno dziura we środku; ten kościół jest z wierzchu z marmoru osadzony, wnątrz było znać sadzenie ze złota i srebra. Pytalim, co to za obrazy były; powiedali nam, że to kościół był zbudowany wszytkiem bogom, i ci bogowie wszyscy byli tu w tem kościele ze złota i z drogich kamieni sadzoni. Ten kościół zwano za Rzymian starych *templum deorum*, teraz kościół Panny Maryi. Przed tem kościołem u drzwi są słupów marmorowych 30[4], wielkość tych słupów jest każdy w miąsz (*k.* 43.) sążni 5, na wysz 10. U tego kościoła są drzwi z miedzi, na poły ze złotem; są miąsze na 2 łokcie, na szerz 8 łokci, na wysz dwanaście. Prze[d] tem kościołem jest plac barzo piękny, na którem placu są fontany barzo piękne; jest smoków 10, z których woda ciecze. Miedzy tą fontaną i kościołem jest grób tego Rzymianina, co ten kościół zmurował; na kolumnie marmurowy na każdem rogu tego grobu jest lew, co strzeże grobu, z takiegoż marmoru, jaki i grób. Barzo rzecz ogromna i straszna, kiedy pojrzy na on grób i na one lwy, którzy są barzo straszni narządzeni[5].

---

[1] Rzekomy »Pogrzeb Bachusów« znajdował się wtenczas nie w kościele ś. Agnieszki, *fuori le mura*, lecz w poblizkim kościółku ś. Konstancyi.

[2] Już współczesny Buchell wiedział, że to grobowiec porfirowy ś. Konstancyi, córki Konstantyna W. „Sepulcrum Constantiae porphireticum ibi spectatur, etiam nunc pulcherrimum, pueris vina ferentibus et pavonibus ornatum; quare *vulgus imperitum Bacchi sepulcrum vocat*". Dziś ten piękny sarkofag w muzeum Watykańskiem. (Helbig, Führer, Nr. 322).

[3] Panteon, czyli *S. Maria Rotonda*.

[4] W r. 1586 było w przedsionku słupów granitowych (nie „marmurowych") 13, (Buchell, l. c. t. 24, str. 57); liczba zapewne w notatkach podróżnych niewyraźnie literami wypisana, z czego przy przepisywaniu zrobiło się 30.

[5] O „grobie Rzymianina" nie mamy skądinąd żadnej wiadomości; o lwach wspomina Lucius Maurus w Antichità della città Roma, Venetia 1558, str. 99: „Nella piazza di questa chiesa (S. Maria Rotonda) sono due leoni di un sasso bruniccio". Autor „Roma antica e moderna", Roma 1668, str. 188 wspomina wprawdzie o „bellissima fontana", ale lwów tam już nie widział. Zagadkę wyjaśnia nam Buchell (Iter Ital. l. c. t. 24, str. 57), który jednak w owych lwach widzi sfingi egipskie „duae sphinges ex ophite, quae ex Aegypto translatae videntur"... „Nunc Sixtus pontifex ad restaurationem aquaeductus veteris non procul a thermis Diocletiani eiusque usum transtulit".

(*k.* 43'.) Kościół Minerwa.

Ten kościół Minerwa zową i teraz, jako go zwano za starych Rzymian. Pytalim, czemu go tak zową; powiedali nam, że to był kościół, który byli zbudowali Rzymianie bogini Minerwie, która była naprzedniejsza bogini u Rzymian. Kościół barzo piękny, teraz jest kościół Panny Maryi *ala Minerwa*. W tem kościele jest ty bogini statua z alabastru, jako wielka była[1]. Tę statuę Rzymianie chwalili za boga i ta jem rozkazowała i przypadki ich powiedała, kiedy miało co Rzymian potkać, i stąd ją mieli za naprzedniejszą boginią u Rzymian starych. W tem (*k.* 44.) kościele są mniszy Dominikanowie; w tem kościele jest pogrzebów papieskich barzo wiele z marmorów osobliwych dziwnych. Do tego kościoła wjeżdża papież jeden dzień w rok [z] swoją pompą, jako na koronacyi, i wszyscy kardynałowie. Wtenczas papież mszą ma i w ten czas posagi dawa za ubogiemi dziewkami; bo ten obyczaj jest we Włoszech, że żadny dziewki nie ukazują, jedno kiedy ślub ma brać. W Rzymie jest klasztor, kędy papież kosztem swem chowa; kiedy już dorostą, a chce papież którą wydać, zawołają młodzieńców; któremu sie podoba, o[d]dadzą na ten czas w kościele *ala Minerwa*, a na stole leży przed papieżem mieszków pełno [z] złotogłowu, co posag w nich.

(*k.* 44'.) Pogrzeb cesarza Augusta[2].

Ten pogrzeb jest kamień barzo wysoki, który jest sążniów 18 na wysz, w miąsz 7. Ten kamień stoi na czterech nogach lwich wysoko od ziemie na łokciu; barzo dziwna rzecz wielkości jednego kamienia niesztukowanego na czterech nogach stać lwich. Na tem kamieniu jest bania miedziana, w który jest proch cesarza Augusta, bo za pogan ciała palili, a w banie na wysokie kamienie stawiali.

Pogrzeb cesarza Wespezyana[3].

Pogrzeb Wespezyana cesarza jest tak właśnie wielki, jako cesarza Augusta, i takiż kamień i tak na czterech no(*k.* 45)gach lwich z mosiądzu stał, lecz sie powalił i st[ł]uk[ł] sie na kilka sztuk. Teraz go stawia papież przed kościół Panny Maryi Śnieżny, który zową Panny Maryi Majowy.

---

[1] Jeden ze śmielszych wymysłów cicerona.

[2] Obelisk przed mauzoleum Augusta, w r. 1787 przeniesionv na *piazza del Quirinale*.

[3] Mowa o drugim obelisku z przed mauzoleum Augusta, który Sykstus V kazał ustawić na *piazza del Esquilino* przed kościołem *s. Maria Maggiore*, spolszczonej tu na *Majową*. Dlaczego to miał być pomnik Wespazyana? — Zapewne ciceronowi ta nazwa przypadkiem się nasunęła na język.

Pogrzeb Neronów.

Pogrzeb Neronów widzielim: *a Kampidolium* jest skrzynia alabastrowa, w który ciało albo proch leżał; napis na ty skrzyni „Ossa Neronis“ [1].

Mosty rzymskie.

Wpośród Rzymu jest rzeka, którą zową Tyber, na który jest mostów 10 barzo pięknych, z kwadratu i z marmorów dziwnie uczynione. Ta rzeka jest barzo bystra, zawsze mętna. Tę wodę noszą po mieście (*k.* 45'.) przedawać; ta woda taka jest: jem ją nadłuży chowa, tem nazdrowsza. Powiedano nam, że drugi ma wodę z ty rzeki [w] wielkich garcach, co i sto lat, a nie skazi się; powiedano nam, że pachnie pięknie. W ty w rzece jest ryb barzo wiele, lecz często zdychają od mętności wielki. W ty rzece, kiedy rybacy ciągną ryby, dziwne rzeczy najdują: złota, drogich kamieni dosyć, bo za Rzymian starych, kiedy wojny wielkie były, wszytkie skarby wrzucali [w] wodę, aby ich nieprzyjaciel nie dostał.

Powiedano nam, kiedyby Rzymianie mieli te skarby, co w Tybrze są, mogliby przyńć do tego państwa, co przedtem mieli, bo wszytkich Rzymian starych skarby w ty rzece.

(*k.* 46). Kościół Panny Maryi trans Tiberim [2].

Ten kościół jest barzo piękny za Tybrem, do którego [trzeba] ić przez most barzo piękny marmorowy. Powiedali, że to kościół był żołnierzów, kędy sie chowali; relikwii świętych dosyć w tem kościele. Jest dziura pod ołtarzem; pytalim, co to za dziura, bo w ni lampy gorą. Powiedali nam: Czasu wojny był wielki głód, że oleju nie stało; żołnierze Pana Boga prosili, aby jem skąd oliwy dał; zarazem z ty jamy pod ołtarzem olej począł ciec tak barzo, że do Tybru ciekł, co tak wiele było. W tem kościele jest pochowany Hozyusz, kardynał i biskup warmiński.

(*k.* 46'.). Pałac papieski, który zową Belwedere [3], po polsku »widzenie piękne«.

Ten pałac jest przy kościele papieskiem, w którem mieszka papież; pałac barzo piękny i kosztowny, o którem powiedają, że w świecie piękniejszego niemasz. Pokoje barzo piękne i kosztowne, obicia jaksa-

[1] „Skrzyni“ z takim napisem Rywocki zapewne nie widział; jest tam natomiast sarkofag z napisem *Ossa Agrippinae* etc., z czego po zamienieniu tej Agrypiny starszej na młodszą, matkę Nerona, zrobiło się może *Ossa Neronis*.

[2] W rkpsie: transz Tiberij.

[3] Mowa o pałacu watykańskim.

mitne, marmory barzo piękne w tem pałacu i malowania, które powiedają, że w świecie piękniejszego malowania niemasz, jako ten pałąc. Jest ten świąt nowy wymalowany, jaki jest, którzy byli ci królowie japońscy [1]. Byłoby wiele pisać o tem pałacu piękności; w Rzymie piękniejszego nadeń nie masz.

(*k.* 47.). Ogród papieski.

Ten ogród papieski jest przy tem pałacu, kędy papież mieszka; jest ogród barzo dziwnie piękny, ziół barzo rozlicznych. W tem ogrodzie są fontany barzo piękne i kosztowne, statuy barzo dziwne, że sie każdy musi zdumieć tak dziwnem statuom: tak misternie urobione.

Bibliotyka papieska.

Ta bibliotyka jest przy kościele świętego Piotra. Ksiąg barzo wiele, że sie każdy musi zdumieć tak[ą] wielkością ksiąg. Jest sklepów 10, co pełno ksiąg; kto chce, dadzą czytać — bo każde na łańcuchu narządzone — które na ławka[ch] leżą; kto chce, to przyńdzie czytać.

(*k.* 47'.). O bibliotyce stary.

Bibliotykę starą w Rzymie zową, kiedy jeszcze papieru ludzie nie mieli, na tak dziwnych skórach pisali — okazowali nam — lecz pismo barzo dziwne: nie litery, jedno źwierzęta malowane. Bo przedtem tak pisywano: miasto liter bestye; kiedy wołu namalowano, to znaczyło *b*, kiedy lwa *l* [2], że tak musiał list czytać, jako one bestye zową. Ci trzej królo[wie] japońscy, którzy byli za papieża XIII Grzegorza, ciż takie listy [3] przynieśli do papieża od królów inszych, którzy ich niedaleko mieszkają. Są też w ty bibliotyce księgi, które pisał święty Piotr i święty Paweł własną ręką.

(*k.* 48.). Dom Piłatów.

Widzielim dom Piłatów, lecz zburzony, jedno ruiny stoją, które nam okazywano za pewne, że to był pałac Piłatów [4], który Pana Krystusa dał ukrzyżować.

---

[1] Por. str. 200.

[2] Objaśnienia cicerona byłyby zasadniczo trafne, gdyby nie Fenicyanie, lecz Rzymianie lub Włosi byli twórcami naszego alfabetu, bo wtedy *b* mogłoby pochodzić od *bos* lub *bove*, a *l* od *leo* lub *leone*. W rzeczywistości *b* otrzymało pierwotny kształt i nazwę od *beth* (dom), a *l* od *lamed* (oścień do poganiania wołów) i t. d.

[3] Tu się nasz cicerone, przemawiający przez Rywockiego, zupełnie myli: nie było to pismo obrazowe, lecz t. z. zgłoskowe.

[4] Tak nazywano w średnich wiekach budowlę, pochodzącą z XI lub XII w., według napisu własność niejakiego Krescencyusza; uważano ją też za dom znanego trybuna rzymskiego, Cola Rienzo.

Góra Skorupiana.

Widzielim górę barzo wielką; kiedym do ni przyszli, ujrzelim, a ona góra [z] skorup garcowych. Pytalim, co to za góra, że wszytko skorupy; powiedali nam, że Rzymianie, kiedy wszytek świat mieli, miasto trybutu kazali garce nosić na tamto miesce i tłuc na skorupy, i tak tych garców tak wiele byli przynieśli, że tak wielką górę usypali, że dziw o ji wielkości powiedać. Ta góra [w] równi w murzech na miescu pięknem, pamiątka dziwna tak wielki górze skorup [1].

(*k.* 48'.). Pogrzeb senatora rzymskiego.

Niedaleko tej góry skorupiany są mury mieskie, które powiedano nam, że Remulus [2] (*s*) zbudował; w [t]ych murach widzielim wieżę z kwadratu dziwnie zrobioną, śpiczastą na 4 granie, barzo misternie i kosztownie. Pytalim, co to było; powiedali nam, że to pogrzeb senatora rzymskiego [3] barzo nieshimi (*s*) koszt na tę wieżą. Ten pogrzeb, powiedali nam, że zbudowany kilkaset lat przed przyściem Pana Krystusowem, a przecię mało co znać skażenia; ten pogrzeb jest barzo wielki dziw w Rzymie tak misterny wieży i wysoki. Ta wieża, idąc do 7 kościołów.

(*k.* 49.). Kaplica, kędy świętego Jana smażono.

Niedaleko ty wieży wyszlim trochę z murów; widzielim kapliczkę maluśką, okrągłą, w który dziura. Pytalim, co to za kapliczka; powiedali nam, że tu świętego Jana w oleju smażono [4].

Kaplica, kędy Pan Krystus [z] świętem Piotrem sie potkał [5].

Trafilim na kapliczkę maluśką, barzo piękną, kędym widzieli, a ono sie ludzi barzo wiele modli. Pytalim, co to za kaplica. Powiedali nam, że tu Pan Krystus potkał świętego Piotra, kiedy z Rzymu uchodził; i na tę pamiątkę tę kaplicę postanowiono barzo piękną.

---

[1] Mowa o znanym (49 m. wys.) pagórku *monte Testaccio*; dziwaczną legendę o trybucie odrzucali już ówcześni archeologowie.

[2] Są to mury, wzniesione przeważnie przez ces. Aurêliana w latach 271—276 po Chrystusie.

[3] Jestto znana piramida C. Cestyusza z czasów Augusta.

[4] Ośmioboczna kapliczka z XVI w. *s. Giovanni in oleo.*

[5] Kościołek przy *via Appia s. Maria delle Piante*, bardziej znany pod nazwą *Domine, quo vadis.*

(*k.* 49'.). Kolegium Jezuwitów w Rzymie.

Kolegium Jezuwitom w Rzymie, które zbudował Grzegorz papież XIII barzo wielkim kosztem – żadnego pałacu w Rzymie tak pięknego i wielkiego niemasz; lecz jeszcze nie dobudowany, jako ma być, a tak wielka rzecz i dziwna, przypatrując sie tak wielkiemu kosztowi. Szkoły są tak piękne, że sie każdy musi zdumieć piękności i porządkowi, jako w tem kolegium [1]. W tem kolegium wszytko czytają i wszytkie szkoły są, co ich może być [2].

(*k.* 50.). Elekcya papieska.

Elekcya papieska jest taka: Kiedy papież umrze, bywa wielki rozruch w Rzymie; kto kogo może zabić, na ten czas każdemu wolno. Lecz Rzym jest na to ostrożny: skoro papież umrze, miasto jest rozdzielone na 4 części; każda część ma swoje rotmistrze z ludem, którzy strzegą swoi części. Butegi [3] wszytkie zamknione, rzadko kogo ujrzy na ulicy. Wszyscy chodzą we zbrojach, na ten czas wolno chodzić każdemu z bronią, jaką chce. Gdy uspokoją on rozruch, kardynali papieża każą pochować, kędy sobie pogrzeb zbudował; nie zbudowałli sobie, pochowają go kędyle [4]. Kiedy już ciało pochowają papieskie, nabudują komór tak wiele, jako kardynałów jest; każdy do swoi idzie [5], kędy mu naznaczona, i każdego zamurują w s[w]y [6] komorze. Wota dawają pisane przez kartę; na którego więcy wot, ten papieżem. (*k.* 50'.). Kiedy już jest *electus*, posadzą go na stolec, na którem siadał święty Piotr. Kiedy już będzie siedział, wtenczas wszyscy kardynali idą nogi mu całować; wielki tryąf bywa po Rzymie, z dział barzo biją, potem go prowadzą do pokojów papieskich. Trzeciego dnia wyjeżdża od świętego Piotra do świętego Jana, kędy powinien pierwszą mszą mieć ze wszytkiem tryąmfem (*s*). Do tego kościoła jeżdżą wszyscy kardynałowie i posłowie i wszytka szlachta jedzie tam. U świętego Jana bierze posesyą na biskupstwo, bo każdy papież biskupem w tem kościele, kędy już po mszy papieski jest jakoby zbudowany majestat z kosztownych marmorów; tam go ludowi pospolitemu ukażą. Bo przed tem majestatem jest barzo wielki plac; tam (*k.* 51) wszytko pospólstwo stoi, tam go do onego majestatu kardynałowie wprowadzą i tam oni ludzie wszyscy przed niem klękną; tam pierwszą benedykcyą dawa ludowi, stamtąd jedzie z wielkiem

[1] W rkpsie: koleiom.
[2] Mowa o jezuickiem *Collegium Romanum* przy kościele *s. Ignazio*.
[3] Botegi tj. sklepy.
[4] W rkpsie: kedyliey.
[5] W rkpsie: indzie.
[6] W rkpsie: szy.

tryąmfem do pałacu swojego i tam już zo[s]taje. Ten pałac, w którem mieszka papież, jest tak piękny zbudowany: powiedają, że piękniejszego w świecie mieszkania niemasz, jako ten pałac, i dla jego piękności zową go Rzymianie Belvedere, co po polsku »piękne widzenie«. Potem kiedy już publikowany, już taki pokój, że żaden broni nie śmie nosić, aż od gubernatora licencyą będzie miał, który jest postanowiony od papieża.

(*k.* 51'.). Siedm Sal w Rzymie.

Widzielim Siedm Sal, które są w ziemi barzo wielkie i misterne, barzo wielkiem kosztem zbudowane. Pytalim, co to było. Powiedali nam, że tu w tych salach sądy Rzymian starych bywały; kiedy sprawy pospolite odprawowali, w tych salach senat siadał. Powiedali nam, że tych sal było dziewięć, lecz drugie ziemią zalazły; alem ja ich naliczył 8. Te sale są 160 kroków wdłuż, wszerz 40, w każdy sali jedno okno, a w każdy sali drzwi 4. Te sale są zbudowane sala [z] sali: kiedy wejrzy w jedne drzwi, widzi wszytkie sale [i] drzwi; skąd pojrzy, wszędy drzwi, wszytkie przeciwko sobie[1]. Za dziw jeden to sobie mistrzowie poczytają tak misternie budowanemu budowaniu, co ty drzwi widać przeciwko sobie. Te sale są miedzy (*k.* 52.) ogrodami; mało ich co znać, co w ziemię wlazły; jama do nich, kędy wchodzą, bo wszytkie w ziemi. Na tych salach jest ogród barzo piękny szlachcica rzymskiego familii Orsinowy. Dziwna rzecz o tych sal[ach] było[by] pisać; każdy sie tam musi zdumieć kosztowi wielkiemu. Barzo nieprześpieczno chodzić tam, bo zbójców sie tam barzo wiele zachowywa i barzo radzi zbijają.

S. Marya al Portico[2].

Stamtąd idąc, przyszlim do kościoła barzo pięknego, kędy wielkie odpusty; cuda sie tam wielkie stawają. W tem kościele jest słup z białego marmoru, w mur wmurowany za wielkiem ołtarzem, który sie świeci, by ogień, i przejrzeć wszytek właśnie sie zda, kiedy do kościoła wnidzie, jakoby gorzał. Dziwna rzecz, jako jasny ten słup[3].

---

[1] Podobnie Buchell (l. c. t. 24, str. 79): „Ostia dexterrime collocata ad invicem spectantia, ita, ut quocunque oculos diverteres, idem ordo et numerus ostiorum conspiceretur«. Przeznaczenie tych *Sette Sale* dotąd na pewne nie odgadnione. Jedni uważają je za część pałacu Neronowego, drudzy widzą w nich zbiornik wody; to pewna, że tam, „Rzymianie spraw pospolitych nie odprawiali", ani też „w tych salach senat nie siadał".

[2] Kościół więcej znany pod nazwą *S. Maria in Campitelli*. Dzisiejszy kościół zbudowany na miejscu starego, o którym tu mowa, w r. 1656; cudowny obraz N. M. P. istnieje dotychczas.

[3] „W kopule u góry, w okrągłem oknie jest krzyż przeźroczysty, zrobiony z kawałków alabastru, pozostałych z kolumny spiralnej (o której w tekście mowa), pochodzącej ze

(*k.* 52'.). Pałac Neronów.

Od tego kościoła szlim prosto ku domowi; widzielim ruiny barżo dziwne i kosztowne. Pytalim, co to było; powiedali nam, że tu był pałac Neronów[1]. Szlim tam, lecz nie widzielim nic, jedno mury, skażone kolumny i mury barzo z pięknego marmoru; barzo dziwna rzecz, teraz patrząc na tak kosztowne zburzenie, znać, że przedtem barzo kosztowny pałac był, bo te mury same okazują, że był piękny pałac.

Roku 1585 miesiąca 28 Oktobra papież Sykstus V kazał wszytkiem księżom jechać do swych beneficyj, 'aby pilnowali, jakoby ubogiem ludziom nie schodziło nic na przepowiedaniu słowa Bożego.

(*k.* 53.). Powiedano nam, że ich wyjechało z Rzymu księży więcy niż przez 20 tysięcy, Hiszpanów nawięcy. Polaków jedno było 5 i ci musieli wyjechać, bo takie *bando* papież wydał: jeśli nie wyjadą za 6 dni, tracą beneficya i ekskomunikacya wielka, że niema rozgrzeszon być, jedno od samego papieża. Wielka trwoga była po Rzymie od księży, że tak prędko kazano wyjeżdżać.

Koruny papieskie.

[W]dzień Wszytkich Świętych miał papież mszą. Kiedy go do kaplicy niesiono, kędy ciała świętego Piotra i Pawła leżą, szli przed niem kardynałów 30, biskupów 20, szwejcerów we zbroi z alabartami trzysta, kawalerów sto w zbroi, w czerwonych sukienkach jaksamitnych (*k.* 53'.) na zbroi, komorników 40 w szarłacie, którzy nieśli dwie infule barzo kosztowne, kamieńmi sadzone, za infułami niesiono koronę barzo piękną urobioną: trzy koruny jedna na drugi. Papieża nieśli 20 chłopów w szarłacie na stołku czerwonem jaksamitnem. Był ubrany papież w kapę barzo piękną, kamieńmi drogimi sadzoną; miał koronę barzo piękną na głowie i kosztowną, drogiemi kamieńmi sadzoną; ta koruna, którą na głowie miał, była urobiona właś[n]ie, jako i ta druga, co ją przed niem niesiono: trzy koruny barzo piękne jedna na drugi.

Roku tysiąc 585, 10 dnia *Novembris* widziałem głowę świętego Piotra i Pawła.

Roku 1585, 10 dnia *Novembris* widziałem kaplicę świętego Grzegorza[2] w ziemi; na drzwiach ty kaplicy napisano, aby żadna męszczyzna (*s*) tam do ty kaplicy nie wchodziła. Pytalim, co to za kaplica; powiedali

---

starego portyku, i był jeszcze w starym kościele. Ten kamień Grecy zwali φεγγιτης (świetlany), gdyż tak jest przeźroczysty, że go używano do okien zamiast dzisiejszego szkła". (Dr. ks. W. Smoczyński: Rzym, jego kościoły i pomniki. Kraków 1877, str. 239).

[1] Pod tą ludową nazwą *frontespicio di Nerone* znano w XVI i XVII w. ruiny świątyni słońca (*templum Solis*), wystawionej przez Aureliana (w ogrodzie *villa Colonna*).

[2] W kościele *s. Gregorio nel monte Celio.*

nam, że to miesce, kędy święty Grzegorz ubogie cz[c]ił i anioł do niego przyszedł, jakoby ubogi, i jad[ł] z niem.

(*k.* 54).. Roku 1585, 10 dnia *Novembris* widziałem dziecię, które się urodziło przez rąk. Kiedym to chłopię widział, było mu 7 lat; to chłopię wszytko nogami czyniło, co drugi rękoma: pisał pięknie nogą, karty grał, strzelał[1], szył igłą jako krawiec, rozbierał sie sam i sam sie zaś ubrał[2]; dziwy to chłopię czyniło nogoma.

Roku 1585, dzień świętego Marcina. Jest ten obyczaj w Rzymie: kompania[3] świętego Rocha, która ubrana zielono do samy ziemie, jedno, kędy oczy, tam dziury wyrzniono — ta kompania ma tę wolność co rok więźnia wziąć z więzienia, który na gardło siedzi. Ta kompania przyszła do więzienia z wielkiem tryąfem: trębaczów 6, muzyka barzo piękna. Jest ten obyczaj: skoro ta kompania przyńdzie przed więzienie, a zatrąbią, zaraz wszytkie więźnie wypuszczą na salę wielką. Tam ona kompania wnińdzie; który sie jem podoba, tego wezmą i obloką go w zieloną kitajkę do samy ziemie, na głowę wieniec z oliwnego drzewa, i tak go po mieście (*k.* 54'.) wodzą z wielkiem tryąfem; ten więzień niesie laną świecę z białego wosku, która gore. Skoro przyńdą do swego kościoła, zarazem onę suknią kitajczaną z niego zymą i tam go czestują; po obiedzie dadzą mu kilka korun i każą mu iść[4], kędy mu sie podoba.

Wolność polska w Rzymie.

W Rzymie mają Polacy kościół świętego Stanisława, nadany od Grzegorza XIII papieża za przyczyną posła królewskiego, Pawła Ochajskiego[5], i księdza kardynała Hozyusza[6]. Jest ten obyczaj w Rzymie: panowie Polacy, którzy jedno w Rzymie, idą w kapturach ubrani do samy ziemie do więzienia i biorą więźnia z więzienia, który na gardło siedzi, [w] dzień świętego Stanisława; temże obyczajem go prowadzą po mieście, jako insze kompanie, i potem go puszczają; idzie, kędy chce.

(*k.* 55.). Śpital świętego Rocha w Rzymie.

Ten śpital świętego Rocha, kędy ciało jego leży, jest barzo bogaty; w tem śpitalu jest zawsze chorych przez 4 sta; każdy swoję po-

[1] W rkpsie: strzelaw.

[2] W rkpsie: vbravl.

[3] t. j. bractwo.

[4] W rkpsie: incz.

[5] Uchańskiego.

[6] »Instrumentum publici notarii de accepta possessione ecclesiae et domorum s. Salvatoris ad *Apothecas obscuras* pro erigendo hospitali Polonico simul cum bulla fundationis Gregorii XIII« 6 grudnia 1578 w rkpsie bibl. Jag. 158, str. 328.

ściel ma i namiotek. Wielki porządek w tem śpitalu: doktorzy, balwierze, księża 3 razy przez dzień do chorych powinni chodzić.

Śpital świętego Jana w Rzymie.

Temże obyczajem jest bogaty, jako świętego Rocha. Drudzy powiedają, że dwanasób bogaczszy i ubogich więcy; lecz kiedym obadwa widzieli, daleko piękniejszy i dostateczniejszy u świętego Jana.

Śpital świętej (*s*) Trójce w Rzymie.

Śpital święty Trójce jest barzo bogaty; powiedają, że ma intraty więcy niż przez trzykroć sto tysięcy korun. W tem śpitalu niemasz chorych, jedno kiedy który chory wyzdrowieje w tych inszych śpitalach, teda go tam dawają, aby sie zasię po chorobie poprawił. W tem śpitalu jest ten obyczaj: każdy pielgrzym, który do Rzymu przyńdzie, ma 3 dni jeść i pić w tem śpitalu.

(*k.* 55'). Roku 1585 w Rzymie.

15 Nowembra posłowie jenuscy[1] do Rzymu wjeżdżali posłuszeństwo oddawać papieżowi. Był wielki tryąf po Rzymie; wjechali tem sposobem, jako i wenec[c]y. Było posłów 4. Kiedy wjeżdżali do Rzymu byli ubrani w błękitny jaksamit do samy ziemie; kiedy do papieża wjeżdżali poselstwo sprawować, byli ubrani w czerwony jaksamit do ziemie.

Roku 1585 w Rzymie.

17 *Novembris* widziałem Weronikę[2], prawdziwą twarz Pana Zbawiciela naszego, którą okazowali w kościele świętego Piotra w Rzymie.

---

[1] Co to byli za posłowie? — Rozwiązanie zagadki mogło się znaleźć tylko w *Diarium* watykańskiem, w którem papieski mistrz ceremonii zapisywał dzień po dniu, co się wydarzyło. Dzięki uprzejmości Dra Stanisława Zachorowskiego możemy przytoczyć wyciąg z *Diarium*, o ile do objaśnienia naszego miejsca jest potrzebny. Oto, co tam czytamy (Arch. Vat. Miscellanea, Arm. XIII, vol. 29, k. 104'): »Sabbato die 16 eiusdem mensis (Novembris 1585) hora XII ingressi sunt urbem per portam Populi oratores *Januenses*, equitantes, induti cum vestibus *longis* cum manicis amplis ex veluto *violaceo*... Nomina autem quatuor oratorum sunt ista: Ill-mi dni Georgius Doria, Lazzarus Grimaldus, Silvester Inurea et Stefanus Satania«. Otóż dość przeczytać dwa pierwsze nazwiska posłów, żeby się przekonać, że owi oratores *Januenses* byli to posłowie *genueńscy*, za czem też przemawia zestawienie ich z poselstwem weneckiem. Nasz Rywocki jednak pomylił datę wjazdu o jeden dzień: widocznie nie zapisywał za świeżej pamięci i tem się też może tłomaczy uderzające ubóstwo szczegółów.

[2] Por. str. 209.

Roku 1585 w Rzymie.

15 *Novembris* doszły nas listy od pana wojewody i wiadomość o pieniądzach, które przyniósł ksiądz Reszka [1], 8 set czerwonych złotych.

(*k.* 56). Roku tysiąc 585.

Kardynał Sforza wyjechał z Rzymu 20 Nowembra, obawiając sie papieża, by go nie dał poimać, bo był kazał zabić ślachcica dla siostry swy [2]; ten kardynał był familii ty, co królowa Bona.

Roku 1585.

Paul Czordan [3] umarł, ślachcic rzymski nazacniejszy familii Orsinów, umarł w Padwi 17 Nowembra; dlatego do Padwi był z Rzymu ujechał, że nie był prześpieczen zdrowia od papieża, a to dla ty przyczyny, że był zabił córkę [4] siostry tego papieża. Skoro został papieżem, zarazem groził mu; on, obawiając sie, ujechał do państwa Weneckiego dla pewności.

Roku 1585 w Rzymie.

29 Decembra widziałem ciało świętego Jędrzeja w kościele świętego Piotra we złocie oprawno. W kościele świętego Piotra w Rzymie jest obraz, rzezany z marmoru barzo misternie, tak wielki, jako był; jest rzecz barzo dziwna robocie misterny.

(*k.* 56'). Rzym.

Roku 1585, 12 *Decembris* widziałem ciało matki świętego Augustyna w Rzymie w kościele świętego Augustyna.

Roku 1585, 13 *Decembris* widziałem statuę z marmuru (*s*) urobioną właśnie, jako był Mojżesz [5]; barzo rzecz dziwna, że tak z marmoru osobliwie *naturaliter* urobiono. Dawali żydowie za tę statuę 80 tysięcy korun, lecz ją papież kupił i kazał ją postawić na grobie swojem; ten

---

[1] Wyrażenie niezrozumiałe, gdyż ks. Stanisław Reszka był w tym dniu w Jędrzejowie, jak to widać z jego Dyaryusza; zapewne ma być przysłał.

[2] Hübner podaje zupełnie inny powód obawy kardynała. Por. Sykstus V, t. I, str. 323.

[3] Paweł Giordano Orsini, książę Bracciano, umarł nie w Padwie, lecz w Salò nad jeziorem Garda.

[4] Nie córkę, lecz syna siostry, Franciszka Peretti, męża słynnej z piękności Wiktoryi Accoramboni, którą następnie poślubił Giordano i tem się zdradził jako morderca. Obszernie o tem Hübner, Sykstus V, str. 262 nstp. i 364 nstp. i współczesny A. M. Graziani: De scriptis invita Minerva I, str. 121 nstp.

[5] Posąg Mojżesza, arcydzieło Michała Anioła na pomniku (nie na grobie) Juliusza II w kościele *S. Pietro in Vincoli* na Eskwilinie. Bajka o żydach jest oczywiście wymysłem cicerona.

grób jest barzo piękny, z rozmaitych marmurów urobiony; ta statua jest w kościele w Rzymie u świętego Piotra *in Vinculis*, kędy święty Piotr siedział. W tem kościele jest łańcuch, który opad[ł] [z] świętego Piotra, kiedy go Rzymianie dali wsadzić.

Roku 1585, 25 *Decembris* widziałem krzyża sztukę, na którem wisiał łotr, który był zbawion, któremu pan Bóg obiecał w raju być; ten krzyż jest w kościele ś. Jana *Laterani* w Rzymie.

(*k.* 57). Roku 1585, 25 *Decembris* widziałem żłób, w którem sie narodził Zbawiciel nasz w Betlejem; ten żłób jest w kościele w Rzymie u Panny Maryi Śnieżny [1].

Kościół ś. Szczepana [2].

Roku 1585, 25 *Decembris*. Kościół ś. Szczepana w Rzymie jest barzo piękny; w którem kościele jest napiękniejsze malowanie [3], którego równego niemasz w żadnem kościele w Rzymie. Są wymalowane wszytkie męki, które[mi] poganie męczyli chrześcijany, i napis pod tem malowaniem, który król albo cesarz dał zamordować. Ten kościół jest okrągluchny, na słupach wielkich marmurowych [4] zbudowany. Ten kościół należał nacyi węgierski i nie był ksiądz inszy nacyi, jedno węgierski; lecz papież Grzegorz XIII wziął to Węgrom i dał Jezuwitom nacyi miemiecki. Mają Węgrzy nadzieję, że zaś dostaną ten kościół, bo sie ksiądz Batory [5] stara o to.

In hoc signo vinces.
I . H . S † I . H . S
Roku
(*k.* 57'). I . H . S . 1586 . I . H . S
Roma

W Imię Boże poczynamy drugi rok mieszkać w Rzymie. Panie Boże, daj przetrwać w dobrem zdrowiu, w łasce Boże[j] i w błogosławieństwie jego świętem, póki jego wola święta. Amen.

---

[1] T. j. w *s. Maria Maggiore*.

[2] *S. Stefano Rotondo*.

[3] Osławione freski szlachtuzowe Pomarancia, o których jeszcze autor »Roma antica e moderna« (str. 385) utrzymuje, że »sono bellissime«.

[4] Granitowych.

[5] Kardynał Andrzej Batory, synowiec króla Stefana.

Czapka z mieczem.

Miesiącą *Ianuarii* miał papież mszą w kaplicy u ś. Piotra. Kiedy go do kaplicy prowadzono [z] kardynały, niesiono przed niem 2 infule, drogiemi kamieńmi sadzone, 2 korunie barzo kosztowne. Przed samem papieżem niesiono miecz, złotem oprawny, na którem niesiono czapkę czerwoną jaksamitną, gronostajkami podszytą; przy czapce wisiały 2 całe gronostajki; na ty czapce był wyhaftowany Duch święty ze złota i z drogich kamieni. Pytalim, co ta czapka (*k.* 58) znaczy; powiedali nam, że ją dlatego przed niem niosą do kaplice: kiedy będzie miał mszą, teda ten miecz poświęca i z tą czapką, a potem posyła królom. Powiedali nam, że ta czapka z tem mieczem ma być w upominku posłana od papieża imieniem Sykstus V królowi hiszpańskiemu. Barzo piękny miecz był, wszytka poszwa ze złota urobiona; ten miecz niósł ksiądz staruszny, w szarłacie do samy ziemie ubrany, a na grzbiecie wisiały gronostajki; ten miecz był przewiązany stułą złotogłowową.

Dzieci niewinne.

Roku 1586 [w] dzień świętego Szczepana widziałem czworo dziatek niewinnych, które ukazowano w kościele świętego Pawła[1]. Ten kościół zbudował cesarz pierwszy chrześcijański imieniem *Co[n]stantinus Magnus*; barzo piękny kościół jest, z tych kościołów jeden, co do siedmi kościoł[ów] chodzą w Rzymie.

(*k.* 58'). Kambio krakowskie.

Roku 1586 posłał[2] nam ksiądz Reszka 200 czerwonych złotych przez kambio Sebestyana Montelupi do Rzymu do kupca Dżan Baptista Altowiti, którem odebrał 8 *Februarii*, za którem wziął skutów rzymskich w monecie, każdy po 10 juliuszach, 257, juliuszów 6.

Kambio weneckie.

Roku 1586 posłał[2] mi pan Trębi[ń]ski za sto czerwonych złotych z Wenecyi do Rzymu dukatów weneckich 140, każdy dukat po 6 librach wenecki[ch] i po 4 szelągach, do kupca Dżan Baptista Casnedy, za którem wziął skutów rzymskich w monecie 134, juliuszów 4, bajaków 5, którem odebrał[3] w Rzymie 26 *Octobris*.

---

[1] *S. Paolo fuori le mura*, o którym była mowa na str. 207. »Nad wielkim ołtarzem leży troje pochowanych niewiniątek, od Heroda straconych«. Delicye, str. 128.

[2] W rkpsie: poslaw.

[3] W rkpsie: odebraul.

Kambio senejskie.

Roku 1585 dałem [w] Wenecyi sto czerwonych złotych w kambio Francisko Kampun kupcowi, za którem wziął w Senie skutów rzymskich w monecie 127, juliusz 1, kwatryn 10, którem odebrał 12 maja.

(*k.* 59). Ptak z Indyj.

Roku 1586 widziałem ptaka czerwoniuchnego, jako napiękniejszy jaksamit, u ślachcica rzymskiego imieniem *Crescentius*[1], księdza kardynała Batorego marszałek. Tego ptaka przywieziono z Indyj; ten ptak poszed[ł] na czaplę, na nogach wysokich i nos długi ma, jako czapla, lecz krzywy. Barzo piękna rzecz ten ptak; nie wiem, by miedzy ptaki piękniejszy ptak móg[ł] być, jako ten.

Zawody żydowskie.

Rok 1586, dnia 15 *Februarii*. Żydowie powinni biegać zawód pieszą naguchno; w ten dzień wielki tryąf bywa w Rzymie, kiedy ci Żydowie biegają. To miesce, albo ta ulica w Rzymie zową *al Corso*; jest barzo piękna ulica, prościuchna, na półmile polskie. Na ty ulicy zawsze sie szlachta przejeżdża w zapusty; maskary nawięcy sie przejeżdżają na ty ulicy.

Ci Żydowie biegali o postaw szarłatu. Kiedy zawód bieżeli, bieżało zbirów przed niemi kilkanaście, wołając, aby ustępowali (*k.* 59') ludzie. W ten czas przejeżdżał sie senat rzymski, którzy byli ubrani w rewerendy złotogłowowe do samy ziemie, na białych koniach; rząd czerwony, jaksamitny na koniach i nastołki jaksamitne, czerwone, konie białe; przed niemi szli słudzy, którzy byli ubrani w czerwonem jaksamicie, niesiono przed niemi czapkę złotogłowową na koniu.

Zawody młodych i starych i dzieci.

Roku 1586, 16 dnia *Februarii*. Jest ten obyczaj w Rzymie, że ludzie biegają zawody nago. W ten dzień bieglo naprzód 8 młodzieńców nago o sztukę jadamaszku czerwonego; w godzinę potem bieglo starych 7 nago o sztukę jadamaszku zielonego; w godzinę potem po starych bieglo chłopiąt 9 naguchno o sztukę sukna czerwonego. Po tych zawodziech przyjechali rycerze w maskarach, ubranych pięknie kilka księżąt

---

[1] Vergilio Crescenzio, patrycyusz rzymski, »człowiek barzo bogobojny, naszego narodu polskiego wielki miłośnik« (Reszka Stan. ks. »Przestroga pastyrska do miasta warszawskiego«. Poznań 1585, str. 120 i obszerniej tamże, str. 171). Ks. Stanisław Załęski nazywa go, nie wiedzieć, na jakiej podstawie, księdzem (Jezuici w Polsce, t. I. str. 344), gdy Reszka wyraźnie wspomina o żonie i dzieciach. (Tamże, str. 172).

z drzewcami [1], którzy łamali (*k.* 60) drzewa o kwintarnę [2], o pieniądze i o klenoty. Sędziom było zbudowano majestat pole kwintarny, którzy sądzili, kto lepi uderzył. Ci sędziowie byli naprzedniejsza szlachta rzymska. Na ten czas był Polak, pan Lacki [3], miedzy temi rycerzami, który przyjechał na plac barzo pięknie ubrany; biegał z drzewem do kwintarny z jednem rycerzem. Ten Polak wygrał niemało, bo żaden z onych rycerzów tak dobrze nie gonił, jako on. Że tak dobrze gonił, ustawicznie pytali, kto to; powiedziano, że *forester* Polak; barzo sławę był Polakom uczynił.

Zawody końskie, bawole i ośle.

Roku 1586, dnia 18 *Februarii* widziałem zawody w Rzymie na koniach, które były złotogłowem nakryte i jaksamitem, i chłopięta tak ubrane, jakie deki były na koniech. Po koniech biegały bawoły, na których chłopi siedzieli we zbrojach; po bawolech biegały na oślech chłopięta i Żydzi nago.

(*k.* 60'). Popielec papieski w Rzymie.

Roku 1586, dnia 19 *Februarii*. Jest ten obyczaj w Rzymie, że papież jeżdża do kościoła ś. Sabiny [4] z wielką pompą ze wszytkiemi kardynały i z biskupami. Tam w tem kościele na Popielec chodzą wszyscy kardynali i biskupi, i dwór papieski i posłowie i rada rzymska i księża [5] na ten czas brali [6] Popielec od papieża. Ten kościół jest w Rzymie niedaleko pałacu Piłatowego [7], który dał Pana Krystusa ukrzyżować; lecz zburzony, jedno ruiny stoją.

Przyjazd panów wojewodziców płockich Zielińskich [8].

Roku 1586, dnia 15 *Februarii* przyjechali panowie wojewodzicowie do Rzymu z panem Narzymskiem.

---

[1] W rkpsie: strzefcziamy.

[2] *quintana* po włosku — osoba drewniana.

[3] Lacki Teodor, późn. pisarz polny litewski, znany siłacz. W młodych latach zwiedził Włochy, Francyę, Niemcy i Maltę. «W Wenecyi będąc, wołu dzikiego, wszystkim impetem do siebie zapędzonego, za rogi ująwszy, kark skręcił i o ziemię uderzył, wielkiej albowiem był siły. Do zwycięstwa pod Kirchholmem znacznie się przyłożył. Miał za żonę Izabellę Bonarellę de Rovere znacznej we Włoszech parenteli«. (Niesiecki). Wspomina o nim i Reszka (a raczej Tomasz Treter, który tę część Dyaryusza pisał) pod d. 18 sierpnia 1584 r. »Theodorus Lazgi (s), qui sponsalia contraxit cum nobili virgine Bononiensi cum dote 25 millium scutorum«.

[4] Na Awentynie.

[5] W rkpsie: xa.

[6] W rkpsie: brauliw.

[7] Por. str. 226.

[8] W rkpsie: Sielieskich.

(*k.* 61). Śpital ś. Ducha w Rzymie.

W Rzymie jest śpital i kościół ś. Ducha, niedaleko świętego Piotra, który zbudował[1] papież Sykstus IV. Ten śpital jest tak piękny, że żaden śpital nie jest tak piękny, jako ten. Są sale barzo wielkie, barzo pięknem obiciem obite; w każdy sali są łóż sto, każde łoże namiotek ma. Chorzy leżą na łożach, do których chodzą doktorzy trzy razy przez dzień, balwierze trzy razy, księża trzy razy; co trzy łóżka mają sługę, co onem chorem posługuje i jeść nosi. Na każdem rogu sale jest apteka barzo piękna i kosztowna. W pośrodku te[j] sale miedzy łożami jest ołtarz, co ksiądz mszą ma co dzień przed choremi. Barzo piękny śpital i porządny, ma intraty sto tysięcy korun na rok.

(*k.* 61'). Głowa ś. Macieja.

Roku 1586, dnia 26 *Februarii* w Rzymie widziałem głowę ś. Macieja w kościele u Panny Maryi Śnieżny[2] w skrzynce kryształowy, co ją widać przez kryształ[3] prawie dobrze.

Roku 1586, dnia 28 *Februarii*. Kambio.

Doszła nas polica[4] od księdza Reszki, od kupca z Krakowa, Sebestyana Montelupi, na 200 czerwonych złotych do Rzymu do kupca imieniem Dżan Baptista Altowiti, którychem nie odebrał[5] dla złego kambio z Wenecyi.

Roku 1586, dnia 1 marca pisałem list do księdza Reszki o pieniądze z Rzymu do Krakowa po 800 czerwonych złotych.

Roku 1586, dnia 8 marca książę parmajskie[6] wjeżdżał[7] w Rzym, posłuszeństwo oddawał[8] papieżowi. Wielki tryąf był w Rzymie: dwór papieski i kapelusze[9] przeciwko niemu wyjeżdżały i wszytka szlachta rzymska.

Roku 1586, dnia 12 marca poseł króla hiszpańskiego wjeżdżał[10] w Rzym, posłuszeństwo oddawał[8] od króla hiszpańskiego papieżowi; dwór wszytek papieski, kapelusze, mulice kardynalskie i wszytka szlachta rzymska przeciwko niemu wyjeżdżała; wielki tryąf był w Rzymie i barzo

---

[1] W rkpsie: sbudowaul.
[2] *s. Maria Maggiore.*
[3] W rkpsie: kristaul.
[4] Przekaz pieniężny.
[5] W rkpsie: odebraul.
[6] Ottavio Farnese, książę Parmy.
[7] W rkpsie: wiesczaul.
[8] W rkpsie: oddawaul.
[9] T. j. kardynałowie.
[10] W rkpsie: viesczaul.

strzelano. 13 dnia marca jechał[1] do pałacu (*k.* 62) papieskiego z poselstwem, jechało go dwa tysiąca koni barzo strojno na pięknych koniach napolitańskich. Sam poseł był ubrany w czerni, ubier (*s*) wszytek był sadzony drogiemi kamieńmi barzo kosztownie; kapa była na niem wszytka pistalami[2] a dyamentami sadzona; temże sposobem i bieret dyamentami sadzony.

Roku 1586. [W] dzień Objawienia Panny Maryi papież jeździ do kościoła Panny Maryi. Ten kościół był za pogan zbudowany jedny bogini, Minerwa[3] imieniem, i teraz ten kościół zową Panny Maryi Minerwa. W ten dzień papież przyjeżdża do tego kościoła ze wszytkiemi kardynały; przed niem wiedziono koni ubranych w złotogłowie 24, lektyk czerwonych jaksamitnych 2, mulic białych 6, w czerwonem jaksamicie ubrane. Na ten dzień ubiera papież panien barzo wiele; w bieli wszytkie ubrane. Na ten czas, komu sie która podoba, zaraz ślub dawają i papież posag dawa w ten dzień każdy po 50 korun. Na ten czas było tych panien 200, którem papież posag dawał[1]. Skoro sie (*k.* 62') msza poczyna papieska, panny one, co za mąż mają ić, idą w procesyi jedna za drugą, świece trzymając białe woskowe w ręku zapalone; każdą pannę wiedzie szlachcianka rzymska za mąż; ta procesya trwa prze 2 godzinie, bo ulicami niektóremi około tego kościoła obchodzą. Ten posag włożą w mieszek złotogłowowy i przed ołtarzem, kędy papież mszą ma, na stole leżą. Skoro te panny z procesyi przyńdą, zarazem je prowadzą do kąta jednego w kościele, których żaden nie może widzieć, bo deskami obito barzo wysoko. Po mszy papieski każdą prowadzą do domów swych i zaś z domów do klasztora, a potem męża przychodzą do klasztora po nie.

Roku 1586 dnia 29 marca zbójcy rozbili kurera weneckiego 40 mil włoskich od Wenecyi. Ten kurer niósł panom wojewodzicom panom Zielińskim[4] sto korun we złocie, które wzięli zbójcy.

(*k.* 63). Roku 1586. W Wielki czwartek jest ten obyczaj w Rzymie, że ludzie chodzą w kaptura[ch] płóciennych do samy ziemie, na grzybiecie mając dziurę wielką na tem kapturze; w ten dzień i przez całą noc chodzą od grobu do grobu, siekąc sie z biczmi. Barzo wielkie nabożeństwo na ten czas w Rzymie, groby tak pięknie zbudowane w każdem kościele, że sie jem każdy zdumieć musi.

Roku 1586 na jutrzni [w] Wielką Noc Hiszpanowie chodzili w kompanii po jednem rynku[5] w Rzymie; było Hiszpanów 5 ty-

[1] W rkpsie: jechaul, dawaul.

[2] Może *pistaniami; pistagna* — kreza, falbana

[3] Por. str. 224.

[4] W rkpsie: Sielieiskiem.

[5] Piazza Navona.

sięcy[1], każdy miał świecę wielką woskową białą w ręku zapaloną. Poseł hiszpański był na procesyi. *Velum* było [z] złotogłowu urobiono, co nad sakramentem niesiono; to *velum* nośli (*s*) biskupi. Muzyka była na 6 miescach tego rynku; tak pięknie (*k.* 63') śpiewała, że sie ji każdy zdumieć musiał[2]. Race były narządzone tak misternie, że sie i[m] każdy musiał[2] zdumieć. Był djabeł uczyniony, z którego raców wyszło przez kilka tysięcy. Ten rynek był drzewy bobkowemi ogrodzony, kędy procesya szła; barzo pięknie woniało od tego drzewa.

Roku 1586 [w] Wielkąnocną Niedzielę papież mszą miał[3] w kościele świętego Jana. Ten kościół jest barzo piękny, zbudowany od cesarza pierwszego chrześcijańskiego, Ko[n]stantinusa Wielkiego. Komunikacya papieska: opłatek dzielił z kardynałami, z kilicha (*s*) pił 3 rurkoma złotemi; wielkie ceremonie były, muzyka barzo piękna, kościół był wszytek obity złotogłowem rozmaitem.

(*k.* 64). Roku 1586. Procesya.

Dnia 25 kwietnia była procesya w Rzymie świętego Ducha, w który procesyi szli wszyscy księża, co w Rzymie byli. Ty kompanii było od świętego Ducha 400. Jest ten obyczaj w Rzymie [w] dzień świętego Marka, że bękarci i bękarcięta idą w ty procesyi, którzy nie wychodzą z tego śpitala, jedno [w] ten dzień w rok. Tych bękartów było 300, każdy w błękitni ubrany; bękartek było 700, które były tem sposobem ubrane w błękitni. Jest ten obyczaj w Rzymie: Który chce pojąć z onych bękart którą, przypatrzy sie ji dobrze w ony procesyi. w który idą po parze. Jeśli mu sie podoba komu, że ją chce pojąć za mąż (*s*), da ji równiankę; ona powinna onę równiankę wziąć. Skoro do kościo[ła] przyńdą świętego Piotra, ślub dadzą z tem, który ji dał[4] równiankę, i papież da posag 100 skutów tem sposobem, żeby rękojemstwo dał, że tych pieniędzy nie chce utracić. Dawają tych równiank przez kilkaset; żadny rozmowy z nią niema, bo ji nie widział[4], jedno w procesyi.

(*k.* 64'). Roku 1586. Miraculum.

27 kwietnia przyszed[ł] ubogi do jednego szlachcica 15 mil włoskich przed Rzymem, prosząc o chleb, bo był wielki głód przed Rzymem. On szlachcic nie chciał[4] mu dać chleba, powiedając, że »go nie mam«; a on szlachcic miał[4] pełne śpichlerze żyt, co chował[4] dla drogości.

---

[1] W rkpsie: 5000 tysięcy; pisarz widocznie zapomniał przekreślić zera. (Tak niżej jeszcze kilka razy).

[2] W rkpsie: musiaul.

[3] W rkpsie: miaul.

[4] W rkpsie: daul, niewidziaul, hcziaul, miaul, howaul.

On ubogi szed[ł] do domu; miał[1] kokosz doma, kazał[1] onę kokosz zabić i warzyć. Przyszed[ł] do niego on ubogi prosić go o co jeść; on powiedział[1] ubogi, żeć »nie mam, jedno tę kokosz w domu, którąm teraz zabił, lecz dopirom ją wstawił, jeszcze nie wrzała«. On ubogi rzek[ł] do onegoż ubogiego: »Idźże[2], spatrz: jużci wrzała«. On szed[ł] spatrzyć, alić ona kokosz wszytka rozewrzała w garku. Dał[1] onę kokosz na misę i kazał[1] onemu ubogiemu [z] sobą jeść. (*k.* 65). On ubogi jad[ł] z niem, prosił, aby mu dał[1] chleba. On mu rzek[ł], żeć »nie mam, bom ci teraz chodzi[ł] tu do jednego szlachcica, prosząc o chleb, nie chciał[1] mi dać; małom od głodu z dziećmi nie umar[ł], nie jedząc już dawno. Teraz miejąc (*s*) tę jednę kokosz w domu, musiałem ją uwarzyć«. On ubogi rzek[ł] do niego: »Idźże, spatrz do skrzynie, kędyś chleb chował[1], jeśliś czego nie zapomniał[1]«. On nieborak szed[ł] i nalaz[ł] skrzynię chleba; wziąwszy go, przyniós[ł] do onego ubogiego. Potem mu mówił, aby mu dał[1] wina sie napić. On mu rzek[ł], żeć »już dawnom wina nie pił, jedno wodę«. On ubogi mu rzek[ł]: »Idź do piwnice: nańdziesz wino«. On (*k.* 65') szed[ł] zaraz, miał[1] nadzieję, że mu Pan Bóg da, jako i chleba. Szed[ł] i nalaz[ł] wielką wazę wina. On sie zlęk[ł], pomyślił[3] sobie, że to anioł był od Boga. Utoczywszy wina, bieg[ł] wskok na górę do onegoż ubogiego; skoro na górę przyszed[ł], nie nalaz[ł] i rzek[ł] do żony: »Kędy sie on ubogi podział[1], co z nami jad[ł]?« Ona rzekła, że »szed[ł] był za wami do piwnice«. On zarazem obaczył, że był anioł; padwszy na kolana z żoną i z dzieć[m]i, [nuż] Panu Bogu dziękować za ten dar, który mu dał[1]. On szlachcic dowiedział[1] sie tego, począł sie frasować, od frasunku wskoczył [w] wodę, chcąc sie utopić. W ten (*s*) był spal (*s*) wielki, [w] wodzie wbity, którego było widać nad wodą; on, płynąc, uchwycił sie onego pala. Skoro sie uchwycił, i (*s*) w kamień sie obrócił, (*k.* 66), którego widać połowicę nad wodą, trzymając sie onego pala. Skoro ta wieść była w Rzymie, był wielki strach po mieście, a pole tych, którzy zboże chowali na przedaj.

Podnoszenia pogrzebu cesarza Augusta.

Roku 1586 dnia 30 kwietnia kamień cesarza Augusta z miesca ruszano, który stał[1] na 4 nogach lwich, z mosiądzu urobiony[ch]. Od drugiego kamienia na łokciu, który pod niem był, zbudowano wieżę barzo misterną z drzewa miąszego dębowego, która była obwiązana linami miąszemi i żelazem miąszem obita. Kiedy ten kamień miano ru-

[1] W rkpsie: miaul, powiedziaul, dau, kazau, chowau, zapomniaul, miau, podziau, chciaul, dowiedziaul, staul.

[2] W rkpsie: iczie.

[3] W rkpsie: pomislig.

szać z miesca, narządzono kołowrotów 46, w których kołowrotach konie ciągnęły, w każdem kołowrocie robiło koni 2, chłopów 20, a zaraz wszyscy ciągnęli. Był znak dany wszytkiem, kiedy zatrąbią, aby wszyscy zarazem ciągnęli; kiedy zazwonią, aby (*k.* 66') przestali. Wciągnęli ten kamień za 7 godzin na dwa palice wysz. Były zaś drzewa narządzone, które podważały, u których drzew było ludzi 500, którzy ważyli; wszytkiego ludu, co go z miesca dźwigali, było 800 i 60 koni, 89, co ciągnęli. Kiedy go na dwa palica podniesiono, poczęto z dział[1] strzelać, że sie miasto trzęsło. Na tem kamieniu należli napis i numerum, że był postawiony ten kamień przed Narodzeniem Pańskiem 30 lat[2]. Dziw naprzedniejszy w świecie ten kamień.

Wysokość kamienia, który na grobie stał[3] cesarza Augusta.

Miara pogrzebu cesarza Augusta palm rzymski miary 138 na wysz. Ten kamień jest na sztery granie; każda strona jest miąsza 14 palm rzymski miary; druga połowica, na który ten kamień stał[3], jest wysoka 39 palm rzymski miary. Ta sztuka, co ino [z] spodku była, co na ni ten wyszy kamień stał[3], jest na cztery (*s*) granie, na każdy stronie miąsza 18 palm miary rzymski.

(*k.* 67). Roku 1586, dnia 1 maja dziw w Rzymie.

Był kościół pusty w Rzymie, który był przed tem malowany wszytek; kędy ołtarz bywał[3] wielki, namalowany był obraz na murze Panny Maryi, z obu stron byli aniołowie malowani na murze. Przytrafiło sie, że chłopięta maluśkie grali piłki; trafiło sie, że chłopięciu wpadła piła do onego kościoła pode drzwi; on chłopiec nie móg[ł] tam zaraz wnidź, aż potem dostał[3] klucza. O 20-ej godzinie na całem zegarze tego dnia 1 maja on chłopiec, szukając onej piły w onem kościele w słomie, bo tam w tem kościele słomę chował[3] mieszczenin (*s*) rzymski, on chłopiec nalawszy onę piłę, i chce ić precz; okazała mu sie Panna Marya i rzekła: »Idź, powiedz, niech ten kościół narządzą, niech sie chwała Boża dzieje«. On chłopiec zlęk[ł] sie i pad[ł] omglał[3]. Przyszed[ł] chłop po onego chłopca, aby szed[ł] do domu; nalaz[ł] go, a on leży, i rzek[ł]: »Wstań, idź spać do domu«. On chłopiec przyńdzie do domu; pyta go: »Coś tak[4] czynił długo tam?« Powiedział, że »mi była

[1] W rkpsie: z dziau.

[2] Kaligula kazał go w r. 39 po Chr. przywieźć z Heliopolis z Egiptu; por. str. 244.

[3] W rkpsie: staul, biwaul, dostaul, chowaul, powiedziaul, omglau.

[4] W rkpsie: tam.

piła tam wpadła; kiedym ji szukał[1], ukazała mi sie Matka Boża, mówiła do mnie, żebych szed[ł], abych ludziom powiedał[1], żeby ten kościół (*k.* 67') zbudowano«. Ona niewiasta[2] to powiedziała księżom; księża nie chcieli temu wierzyć. Przyszed[ł] jeden ślepy do onego miesca; skoro tam wszed[ł], przejrzał[1]. Jako to ludzie obaczyli, poczęli krzyczeć: „*Misericordia*". Przyniesiono potem żonę chorą, która nie chodzi[ł]a 10 lat. Skoro tam przyszła, szła zdrowo do domu. Trzeciego dnia powiedziano to papieżowi; papież posłał[1] 4 kardynałów i trzech biskupów patrzać, jeśliże temu tak było. Przywiedziono tego ślepego i tę niewiastę do kardynałów i tego chłopca, pytając każdego osobno, jeśliże sie zgadzają wedle powieści swy. Pierwszy kardynałowie temu nie chcieli barzo wierzyć i biskup jeden; zatrzymali sie z tem do 3 dni, jeśliżeby sie co okazało, znowu jakie cuda. Skoro ten biskup do domu odjechał[1], kazał[1] mularzowi, żeby tam szed[ł] i ten obraz zamazał[1] wapnem. Skoro zamazano, zaraz taki *casus* przyszed[ł] na onego biskupa, że go zabito. Trzeciego dnia potem przyjechał[1] biskup z wódkami rozmaitemi i omył on obraz, i tak piękno omyto, że piękniejszy był, niż prze[d]tem był. Wielkie cuda potem sie stawały w tem kościele.

(*k.* 68). Roku 1586 dnia 3 *Junii*[1] kardynał[3] Batory, synowiec króla polskiego, do Rzymu przyjechał[1].

Roku 1586 dnia 12 *Junii* ksiądz arcybiskup lwowski imieniem Sulkowski[4], poseł króla polskiego, do Rzymu przyjechał[1], obedyencyą papieżowi oddawał.

Roku 1586 dnia 26 *Junii*[5] ksiądz biskup wiliński Radziwiłł do Rzymu przyjechał[1] po kapelusz kardynalski.

Roku 1586 dnia 26 *Junii* pan Kostka Rostkowski[6] do Rzymu przyjechał[1].

Roku 1586 dnia 14 *Junii* odebrałem o[d] księdza Reszki 400 czerwonych złotych i skutów rzymskich w monecie 260 skuko (*s*), każdy skut po 10 juliuszach.

---

[1] W rkpsie: sukau, powiedaul, przeirzaul, kazaul, zamazaul, prziechaul, kardinau, poslau, odiechau.

[2] T. j. zapewne matka chłopca.

[3] »3 (Junii) hora 22 ingressus est Cardinalis (Andrzej Batory) per Prata in Urbem« (Dyaryusz Reszki).

[4] Jan Dymitr Solikowski.

[5] Wedle Dyaryusza Reszki wjechał do Rzymu 25 czerwca a 26 odbył się konsystorz, na którym Radziwiłł otrzymał kapelusz.

[6] Zapewne sługa wojewody Kryskiego, który o nim wspomina w liście z dnia 9-go sierpnia 1579: »mego p. Kostkę Rostkowskiego« (Acta historica XI, str. 126).

Kamień cesarza Augusta postawiono na placu świętego Piotra roku 1586 dnia 17 *Septembris* [1].

(*k.* 68'). Roku 1586 dnia 14 Oktobra jeździłem do miasteczka 15 mil od Rzymu, które zową Tiwol [2], kardynała d'Este [3], brata książęcia faraskiego. W tem miasteczku jest ogród piękny, o którem powiedają, że piękniejszego w świecie niemasz. W tem ogrodzie są fontan barzo pięknych, naprzedniejsze fontany są. W tem ogrodzie woda na organach gra właśnie jako człowiek; druga fontana jest: ptaszkowie rozmaici śpiewają, co woda narządzona, że śpiewa rozmaitemi głosami ptaszemi. Kiedy sie sówka ukaże z wody, zarazem umie[l]kną (*s*) ptacy; skoro się sówka [w] wodę schowa, poczyna zaś woda rozmaitemi głosami śpiewać. Trzecia fontana, kędy woda strzela jako z dział. Inszych fontan barzo dziwnych, których jest barzo wiele.

(*k.* 69). Kiedym jechali do tego miasteczka, poczulim smród haniebny na ćwierć mile nasze, że musielim twarzy zakryć. Chcąc tego doświa[d]czyć, co tak śmierdzi, przyjechalim na miesce ono [4], kędy smród on pochodzi. Widzielim wodę bialuchną, którą szczerna siarka ciecze, i z ty wody ten smród wychodzi. Ta woda wychodzi z góry wielki kamienny, a wpada naszych mil 4 do drugi góry barzo wysoki, skalisty.

Roku 1586 dnia 15 *Octobris* wyjeżdżalim z Rzymu do jednego klasztora 12 mil od Rzymu, który zową Grotaferrata [5]. Ten klasztor jest barzo bogaty, mniszy w niem wszytko Grekowie, żadny nacyi inszy niemasz mnicha w tem klasztorze ani może być, jedno Grek. (*k.* 69'). W tem klasztorze mszą czytają po grecku. Pytalim mnichów, jako sie ten tu klasztor zbudował w tych górach, albo czemu mszą po grecku czytają. Powiedzieli nam, że jednego czasu szli dwaj mniszy z Grecyi, pielgrzymując do Rzymu; odpoczywali na tem miescu; w skale ukazał się obraz Panny Maryi w skale (*s*), który jeszcze do tych czasów pokazują; powiedają, że jest właśnie, jako w Częstochowie. Ukazano nam

---

[1] Por. str. 241. Obelisk w 7 dniach przeniesiono na miejsce, lecz ustawienie odłożono z powodu upałów do jesieni.

[2] T. j. Tivoli.

[3] Alojzego d'Este, który otrzymawszy w spadku po kard. Hipolicie II d'Este posiadłość w Tiwoli, pracował dalej nad wykończeniem willi i ogrodów. Dzieło d'Estów miało swą wspaniałością zaćmić najsławniejsze wille panów włoskich; pomimo jednak milionowych kosztów zupełnego wykończenia się nie doczekało. (Por. K. Chłędowski: Dwór w Ferrarze, wyd. II, 335).

[4] Kąpiele siarczane, *Bagni delle Acque Albule*, już w starożytności znane, na drodze do Tiwoli.

[5] W rkpsie: Kroteferata.

ten obraz i powiedali, że ten obraz miał przemówić do tych mnichów temi słowy: »Zbudujcie tu kościół na tem miescu«; i ten obraz, kiedy do nich przemówił, podał jab[ł]ko złote: »Kiedy będziecie zakładać ten kościół, włóżcie to jab[ł]ko na róg kościoła pod fundament«. Zaraz to uczynił jeden papież [1], (*k.* 70) który zbudował barzo piękny klasztor i mocny i mszą dozwolił [2] po grecku czytać. Wielkie cuda tam sie stawają. Zastalim na ten czas w tem klasztorze kardynała Batorego, synowca króla polskiego, i księdza dziekana krakowskiego, pana Dębi[ń]skiego [3].

Tegoż dnia jechalim do miasteczka 6 mil od tego klasztoru, które zową Frejsztat [4]. Widzielim miasto na wysoki górze. Za tem miasteczkiem są pałace kardynalskie i ogrody barzo piękne. Pytalim, czemu tych pałaców tak wiele tu po tych górach nabudowano; powiedzieli nam, że tu papież mieszkiwa lecie; powiedali, że lepszego powietrza pole Rzymu niemasz, jako w tem miasteczku.

(*k.* 70'). Jadąc nazad do Rzymu, jechalim przez pola barzo równe; widzielim mosty stare Rzymian, po których wodę prowadzi[li] do Rzymu na mil 20. Ruin barzo wiele pole Rzymu, co nam powiedano, że miasta wielkie były, co zburzone są, jako znaki same to okażą, że miasta wielkie były. Widzielim potem most, który robią ludzi 3 tysiące. Pytalim, kto to buduje; powiedali nam, że papież. Ten most urobiony na mil 12 z kamienia ciosanego i z cegieł [5]. Patrzalim, jeśli woda idzie po tem moście; widzielim, że szła woda na dwa łokcia głęboko po onem moście. Kiedy na ten koszt pojrzał, każdy sie zdumieć musiał kosztowi wielkiemu. Powiedano nam, że ten most kosztuje papieża trzykroć sto tysięcy korun.

(*k.* 71). Roku 1586 dnia 4 *Novembris* poczęli panowie fizyki słuchać.

Roku 1586 dnia 3 *Novembris* poseł książęcia sawojskiego [6] do Rzymu wjechał obedyencyą o[d]dawać papieżowi o brata swego [7]. Było [8] go koni, kiedy do Rzymu wjeżdżał, 300, wszyscy w zielonem atłasie byli; lakiejów 30 w złotogłowie cielistem, ubrani złotem pasemanem, kapy

---

[1] Klasztor bazyliański w Grotta Ferrata założył ś. Nilus, obwarował go w r. 1484 papież Juliusz II.

[2] W rkpsie: d o z w o l i g.

[3] Dembiński Erazm.

[4] T. j. *Frascati*.

[5] Mowa o wodociągu *Aqua Felice*, zbudowanym przez Sykstusa V.

[6] T. j. sabaudzkiego, w rkpsie: z a f o i s k i e g o.

[7] Posłem księcia sabaudzkiego, Karola Emanuela, był jego brat naturalny, Amadeusz. (Por. Dyaryusz Reszki pod d. 2 grudnia 1586 r.).

[8] W rkpsie: k i l o.

były bramowane na łokciu wszerz, bierety [z] pomarańczowego[1] jaksamitu, szpady pozłociste, poszwy [z] czerwonego jaksamitu, pończochy jedwabne cieliste. Wielki tryąf był w Rzymie; szlachta wszytka rzymska i dwory kardynalskie i dwór papieski wszytek wyjechał; z którem dworem wyjechał synowiec papieski[2], kapelusze kardynalskie i mulice wyjeżdżały przeciwko niemu.

(*k.* 71'). Roku 1586 dnia 4 *Novembris* poseł książęcia sawojskiego poselstwo sprawował i posłuszeństwo o[d]dał papieżowi; w sali książęcy papież w majestacie siedział z kardynały.

Roku 1586 dnia 4 *Novembris* pan Sobocki[3] od króla przyjechał po synowca królewskiego imieniem Baltazer Batory.

Roku 1587 dnia trzech królów kurir[4] przyjechał od legata z Warszewy do Rzymu do papieża, oznajmując o śmierci króla Stefana polskiego, który umar[ł] 12 *Decembris*.

Roku 1587 dnia 14 *Januarii* kardynał Batory i z bratem swem z Baltazarem na poszcie wyjechali do Polski[5].

Doszły nas listy i pieniądze od pana wojewody roku 1587 dnia 14 *Januarii*, suma 1000 skutów i 40 skutów.

(*k.* 72). Wyjechalim z Rzymu do Neapolim 29 *Januarii* roku 1587.

Przyjechalim do granice hiszpański 6 dnia *Februarii* roku 1587. Na tem miescu, kędy granica hiszpańska sie poczyna, postanowiono słup marmorowy, na którem herb króla hiszpańskiego i napis jego.

Roku 1587 dnia 7 *Februarii* przyjechalim do miasta, które zową Kapua. Miasto piękne na górze wysoki, milę od morza; to miasto, powiedają, starsze, niż Rzym; króla hiszpańskiego miasto.

Przyjechalim do Gajety. Miasto nad morzem króla hiszpańskiego. Powiedają, że niemasz miasta mocniejszego we wszytki włoski ziemi, jako to; żołnierzów hiszpańskich w niem zawsze 2 tysiąca. Jest w tem zamku skała, która sie rozpadła, kiedy Pana Krystusa krzyżowano. Bylim w tem mieście roku 1587 dnia 8 *Februarii*.

(*k.* 72'). Przyjechalim do Neapolim roku 1587 dnia 10 *Februarii*. Miasto barzo piękne króla hiszpańskiego nad morzem. W tem mieście mieszka wicerej[6], który zwier[z]chność ma od króla hiszpańskiego. Żoł-

---

[1] W rkpsie: pomarczowego.

[2] Kardynał Montalto, Aleksander, siostrzeniec Augusta V.

[3] Zapewne Jędrzej Sobocki, kawaler maltański, na moskiewskich wyprawach rotmistrz, później łożniczy Zygmunta III.

[4] W rkpsie: kurig.

[5] Wedle Dyaryusza Reszki wyjechał kardynał d. 8 stycznia w nocy.

[6] W rkpsie: wicereig.

nierzów jest przy niem 8 tysięcy ustawicznie. Miasto bogate, jedwabne rzeczy co naprzedniejsze robią w tem mieście.

Roku 1587 widziałem w tem mieście górę skalistą podkopaną[1] ta[k] szeroko, że sie 4 wozy mogą minąć. na mil[ę] wdłuż; na ty górze są domy i ogrody. Pytalim, kto tę górę podkopa[ł]. Powiedali nam, że jeden [z] senatorów rzymskich, który więźniów przywiózł był z Jerozalem 3 tysięcy, kiedy Jerozalem zburzono, dla próżnowania[2] kazał tę górę podkować. Kosz[t] niesłychany, żaden temu dosyć teraz nie uczyni. Nie widać pod tą górą; zbijają, kto świec lanych niema. Na ty górze jest grób Wirgiliuszów[3] z marmoru.

(*k.* 73). Roku 1587 dnia 12 *Februarii* wyjechalim z Neapolim do Pudzolu[4]. Na drodze [z]stąpilim do jedny wsi, która nad jeziorem[5] leży; w tem jezierze jest woda morska. Nad tem jeziorem w lewo jest dziura, z który dziury kurzy sie dym, śmierdzi siarką. Nad tą dziurą zbudowano barzo wiele sklepów[6]. Pytalim, dla czego; powiedali nam, że to są suche cieplice. Barzo ciepło; ludzi barzo wiele leży, którzy sie pocą. Oglądowalim tę dziurę; nie widzielim, jedno dziurę, przepaś[ć], co sie z ni kurzy. W prawo na dwoje staj od tych cieplic jest dziura[7] wykowana w skale, na 5 kroków w skale (*s*). W ty skale pies zdycha i każde bydlę. Chcąc tego doświa[d]czyć, kazalim chłopu psa wrzucić; ledwom »zdrową Maryą« zmówili, pies zdech[ł]. Wywlók[ł] go chłop: zdechły był, jako ma być. Potem go wrzucił w to jezioro, co o[d] ty dziury 3 staje. Pies ledwo ożył, ledwo za 2 godzinie począł sie ruszać. Rzecz dziwna: by tam czło[wieka] (*k.* 73') ten smród namni zaleci[a]ł, zaraz umrze, nigdy więcy nie ożyje, by go nabarzi [w] wodę wrzucał. Jednego razu był tam poseł francuski, który sie przypatrzył ty dziurze; smród go zaleciał i zaraz umar[ł].

Stamtąd jechalim na koniach od tamtego miesca 2 mili polskie. Widzielim górę barzo wielką, która gore[8]; taki szum, że włosy wstawały. Pole ty góry, kędy wygorzało, wra (*s*) woda zielona i biała[1], tak

[1] *Grotta di Posilippo*, długości 708 *m*, dziś *Grotta vecchia*, dla odróżnienia od *Grotta nuova*, wykopanej w latach 1882—1885.

[2] W rkpsie: prozwwania.

[3] Właściwie *columbarium* rzymskie (zbiorowy grobowiec).

[4] T. j. *Pozzuoli*.

[5] *Lago di Agnano*, w r. 1870 osuszone.

[6] *Stufe di s. Germano*.

[7] Słynna Psia grota, *grotta del Cane*.

[8] Niewątpliwie *Solfatara*, choć odległość od *lago di Anagno* mocno przesadzona. »Itinerario d'Italia« Andrzeja Scota z r. 1629 mówi o Solfatarze (terza parte, str. 33), że „la cima di questo monte già altissima finalmente consommata dagli continui fuochi („kędy wygorzało"). Podobnie wyraża się La Lande (Voyage, t. VII, str. 327): Le terrain de la Solfatare est *brûlant* („góra, która gore"). Najsilniej jednak przemawia za tym domysłem okoliczność, że na obiad przyjechali do Pozzuoli.

jadowita, że jakoby namni człow[ie]ka dotknę[ł]a, zarazem upadnie. Kilka niedziel przed nami przepad[ł] był Miemiec i z koniem w tę wod[ę], co wrzała; ratowano go, lecz już był umar[ł] i na sztuki się rozpad[ł]. W tę wodę kiedy włoży trzy jaja, by je nabarzi w garcu żelaznem oprawił, jedno zginie.

(*k.* 74). Stamtąd jechalim na koniach i o[d] ty góry, co [go]re, do miasteczka, co zową Pudzol; tamem obiad jedli. To miasto nad samem morzem. Widzielim szkołę Cyceronowę[2] i Wirgiliuszowę, kędy uczyli. Szkoły barzo piękne z marmorów rozmaitych, lecz barzo zburzono. W tem morzu [w] wodzie piasek barzo gorący; jem więcy i głębi kopa[ć], tem głębi[3]. Na[d] tem morzem przy drugi stronie było piękne miasto[4], lecz jednego czasu uczyniła sie dziura w morzu, która wyrzucała popiół i piasek i tę górę wszytkę usypała za 24 godziny[5]. Ta góra tak wielka sie usypała, że i miasto wszytkie (*s*) i jedno jezioro[6] barzo głębokie i morza barzo wiele zasypało. Ta góra jest wysoka na milę polską wzgórę, która sie usypała za 24 godziny[5]. Wielka tam kara Pańska na tem mieście była.

(*k.* 74'). Stamtąd wyjechalim, od morza przyjechalim do jednego jeziora[7] barzo pięknego. W tem jezierze jest woda morska, kędy który ptak chciałby przelecieć przez to jezioro, każdy zdechnie. Na[d] tem jeziorem jest kościół[8] barzo piękny, który byli poganie zbudowali bogini Wenerze. Niedaleko tego kościoła jest dziura[9], do który musi wleźć na ręku i na nogach; ta[m] wziąlim laną świecę każdy. Skorom tam weszlim, naleźlim mieszkanie barzo piękne w skale na kilka mil.

---

[1] Zagadkowa „woda zielona i biała" dziś, zdaje się, nie istnieje: niema jej przynajmniej nawet na szczegółowej mapce tej okolicy w Baedeckerze. Będzie to zapewne *acqua di Pisciarelli* u La Landa „une famaeuse eau dans le pays" (Voyage VII, 125), której własności i ciepłota 68° („wra"), a nawet położenie „derrière la Solfatare" („pole tej góry") przypadają zupełnie do opisu naszej wody. „Itinerario" z r. 1629 umieszcza tę wodę wyraźnie na Solfatarze: „Nella medesima pianura (t. j. Solfatara) si ritrova un gran laguna di acque *nere bolenti*" i t. d. III p., str. 34 nstp.

[2] W okolicy Puteoli miał Cyceron willę *Puteolanum*; o Wergilim wiadomo tylko, że w Neapolu i okolicy rad przebywał.

[3] Ma być zapewne: tem gorętszy.

[4] Właściwie wieś, *Tripergola*, zasypana 30 września 1538 r. wskutek wybuchu wulkanicznego; na jej miejscu powstała góra Monte Nuovo na 139 m. wys. („wysoka na milę polską!").

[5] W rkpsie: godzinie.

[6] *Lacus Lucrinus* starożytnych, również w znacznej części zasypane.

[7] *Lacus Avernus*; bajka o zdychających ptakach znana już starożytnym (Por. Werg. En. VI, 237).

[8] Ruiny, jak się zdaje, jakiegoś zakładu kąpielowego, nazywane zwykle *tempio di Apollo*.

[9] *Grotta di Sibilla* lub *Grotta di Averno* około 100 *m* długa; Rywocki na wiarę przewodnika przedłuża ją do „kilku mil polskich".

Pytalim, co to tu było tak głęboko w skale? Powiedali nam, że tu mieszkała *Sybila Kumana*. Kiedym już szli barzo daleko, naleźlim drzwi. Pytalim, co to tam? Powiedzieli nam, że się tam myjała i sypiała Sybila. Szlim tam, ten ganek szed[ł] pod (*k.* 75). morze na pół mile; kędy sie ten ganek kończył, naleźlim komory barzo piękne z perlowy macice sadzone. Weszlim do jedny komory, kędy barzo gorąco było; dziwowalim sie, skąd to gorąco pochodzi. Szlim jeszcze dali, naleźlim sadzawkę barzo piękną, wodę przeźroczystą; ta woda ciepluchna. Powiedali nam ci chłopi, że tu sie myjała. Zdumielim sie ty wodzie tak piękny w tak głęboki skale. Naleźlim drzwi stamtąd więcy; lecz nam chłopi nie dopuścili ić, powiedając, żebych sie stamtąd nie wrócili. I ta Sybila one księgi cesarzowi przyniosła, które cesarz był kazał spalić.

(*k.* 75'). Z tamtego miesca tegoż dnia jechalim. Z milę o[d] tego miesca nad morzem trafilim na dwa sklepy piękne, w skale wykowane, w których sklepach są sadzawki dwie i woda w nich, i dziurem widzieli w skale, z który dziury woda ciepluchna ciecze. Ta woda ciepła nie jest od morza trzy kroki; dziwna rzecz, skąd ta woda ciepła sie bierze. Stamtąd wychodząc, widzielim ruiny barzo wielkie [1], co miasto znać wielkie było. Naleźlim wschód, który szed[ł] nad morze; wchodząc tam, naleźlim sale piękne wielkie, w których salach łoża wykowane kamienne stoją. Przeszedwszy przez te sale, zaleciało nas barzo ciepło; iż tam nie było widać, wskrzesalim [2] ogień. Kiedym każdy świecę laną rozświecił, szlim za chłopem. Szlim tak daleko onem gan(*k.* 76)-kiem, na milę, żem dali przed gorącem nie mogli ić. Naleźlim konia z kamienia wykowanego, który stoi. Pytalim, dlaczego ten koń tu tak daleko postanowiony; powiedali nam, żebych tam dali nie chodzili, bo »zgorecie, i ten kamień dlatego tu postanowiono, że rzadko kto do tego kamienia dońdzie«. Mychmy to ważyli, chcąc doświa[d]czyć, co tam było. Szlim za on koń staje pięcioro; nie moglim nic baczyć, jedno takie gorące, co nam mało szaty były mało (*s*) nie poczęły gorzeć. Zwrócilim sie ledwo, bo pot tak z nas wielki szed[ł], że przez szaty ciek[ł]. Szli[m] trochę na wiatr; odpocząwszy sobie, naleźlim drugie drzwi. Szlim zasię tam [z] świecami; nałazim ganek barzo gorący, którem (*k.* 76') szli na milę. Ganek barzo gorący, lecz nie tak, jako pierwszy. Szlim tak daleko, żem sadzawkę naleźli, kędy woda wra (*s*). Ledwom na nię wejrzeli, musielim wskok nazad, bo nas ta gorąca para zaleciała do (*s*) ony gorącości, żem mało nie pomgleli. Boże uchowaj, by tam który omglał [3]: niżby go na wiat[r] przyniós[ł], podomnoby umar[ł]. Jeślim

[1] Ruiny te i kurytarze w skale wykute („ganki") znane pod nazwą *Bagni di Nerone* lub *Stufe di Tritola* w pobliżu jeziora Lukryńskiego w Baja (staroż. Baiae).

[2] W rkpsie: wskroszalim.

[3] W rkpsie: omglau

sie byli w pier[w]szy jamie spocili, teda w ty, kędy nas para była zalecia[ł]a, odprawilim z łaski Boży dobrze zdrowi.

Jechalim dali z pół mile nasze, widzielim dwa kościoły pogańskie na wyspie na morzu, co do ty wyspy jedno miesce, kędy wjeżdżają. Widzielim barzo kościół staroświecki (*k.* 77); pytalim, co to było. Powiedali nam, że to był kościół jeden bogini Wenery, a drugi Jowy[1], którzy (*s*) Rzymianie na pamiątkę zbudowali tem bogom; znać, że rzecz piękna była, lecz zburzona barzo.

Stamtąd kilka staj o[d] tego miesca ukazali nam pogrzeb matki Neronowy[2], która była utonę[ł]a, kiedy do syna jechała do Nerona, do tego miasta. Pogrzeb nad samem morzem, z marmoru, barzo kosztowny znać był, lecz sie barzo pokaził.

Stamtąd niedaleko z milę polską naleźlim dziurę w ziemi. Pytalim, co to było; powiedali nam przewodnicy, że tu jest sto komór[3] barzo pięknych. Kazalim ogień wskrzosać[4], zapalilim świece, weszlim tam na nogach i na rękach, co tak maluśka dziura. Kiedym tam weszli, widzielim sklepy barzo piękne. Pytalim, co to było; powiedali nam, że tu więźnie chował Nero.

(*k.* 77'). Z ćwierć mile o[d] tego miesca nad morzem jechalim; tam widzielim ruiny barzo wielkie w ziemi, sklepy barzo piękne. Pytalim, co to było; powiedali nam przewodnicy, że to były sadzawki Neronowe[5]. Weszlim tam, naleźlim, jako powiedali, sadzawki barzo piękne były z marmoru; na[d] temi sadzawkami jest jeszcze sklep nad niemi, by w kościele wysoki. Skorom na to wejrzeli, na tak srogi koszt, co dla ty wody, prowadząc ją do tych sadzawek, zdumieć sie musielim wszyscy tak[iemu] kosztowi, który dla tych sadzawek czyniono. Żaden tego teraz nie dokaże, co ten czynił dla tych sadzawek; lecz iż teraz barzo zburzono, a przecie wielki dziw, a cóż na ten czas było, kiedy wcale było! Stamtąd wrócilim sie ku domowi, to jest do Neapolim. Jechalim nad mo(*k.* 78)rzem, widzielim zamek[6] na wysoki skale, pod któremem jechali, króla hiszpańskiego; żołnierze wszytko Hiszpanowie w tem zamku. Potem jechalim nad morzem wszytko, widzielim most, który

---

[1] Zapewne: Jowisza; cicerone objaśniał: *tempio di Giove*, z czego nasz autor zrobił »kościół *Jowy*«.

[2] *Sepolcro d'Agrippina* w Bacoli, właściwie ruiny teatrzyku.

[3] *Cento Camerelle*, zwane także *Carcere di Nerone* albo *Labirynt* w Bacoli, jak się zdaje, zbiornik wody.

[4] W rkpsie: wskroszacz.

[5] *Piscina Mirabilis*, doskonale dochowany zbiornik wody, 71 m. długości, a 27 m. szerokości, sklepienie spoczywa na 48 filarach, »by w kościele«.

[6] *Castello di Baia*, zbudowany w XVII w. przez wicekróla Don Pedra di Toledo.

przez morze budował Nero[1]; barzo koszt niesłychany, lecz barzo zburzony, jedno kędyś niekędyś widać sklepy. Ten most był z kwadratu, kędy to ten most murowano przez morze; jest go na 3 mile polskie wszerz, bo jest jakoby odnoga morska miedzy dwiema gorami wielkiemi. Powiedali nam, że tu armatę morską chowali zawsze Rzymianie i dlatego był most uczyniony, że do tego miesca nie mógł nikt przyjechać, ani wyjechać, jedno pewnemi miescami, co było w moście narządzono. Wielki dziw taki most w morzu budować.

(*k.* 78'). Tegoż dnia wrócilim sie do Neapolim inszą drogą. Nad morzem widzielim zamki barzo piękne na wyspach[2] na morzu króla hiszpańskiego; jechalim taką równiną, taki grunt osobliwy, by na Żuławie. W ty równinie jest droga nagotowana z ciosanego kamienia na mil polskich 6, prościuchna, by po sznurze, wszerz na staje po stronach wszytko pomorańczowe drzewa barzo piękne. Patrząc na tak drzewa piękne i owoce, co rodzą bez przestanku i zawsze zielone, o co nie dbają nic, bo chłopstwo, kiedy w niedzielę albo święto nic nie czynią, jeno sie pomorańczami (*s*) biją, jakoby u nas śniegiem. Kiedym wjeżdżali do Neapolim, straż, która przed pałacem wicerejowem[3] strzeże, który bywa 600 żołnierzów barzo strojnych, wszyscy w złotogłowiech, a w jaksamitach, odchodzili (*k.* 79) na ten czas, a drudzy przychodzili; szykują sie zawsze, by do potrzeby, i strzelają każdy po 6 razach, odchodząc, i oni, co przychodzili. Barzo piękna rzecz była do widzenia; to czynią na kożdy dzień o dwudziesty o 2 na całem zegarze.

Wyjechalim z Neapolim do Rzymu 20 *Februarii* roku 1587; dojechalim za 5 dni do Rzymu. Jechalim przez lasy pomorańczowe barzo piękne. Wielkiegom nieprześpieczeństwa zażylim od zbójcy; lecz iż straż wielka po drogach strzeże, dlatego trochę prześpieczni. Na tę drogę, kto chce do Neapolim jechać, zbierają sie tydzień, wyjeżdżają w sobotę.

(*k.* 79'). Przyjechalim z Neapolim do Rzymu 25 *Februarii* roku 87.

Wyjechalim z Rzymu do Loretu 7 dnia *Aprilis* roku 87.

Przyjechalim do Asyżu. Miasto na wysoki górze, miasto papieskie. W tem Asyzie jest ciało świętego Franciszka i tam umar[ł]. Jest kościół barzo piękny: trzy kościoły jeden na drugiem; widzielim skarb barzo wielki świętego Franciszka.

---

[1] Oczywiście nie Nero: *Ponte di Caligola* zowią się reszty starożytnej grobli w nowoczesnym *molo* w Pozzuoli. Nazwa przypomina, że tu się zaczynał most łyżwowy, zapomocą którego Kaligula połączył Puteoli z Bajami. Rywocki wystawia sobie ten most cały zbudowany z »kwadratu« (kamienia).

[2] *Nisida, Procida* i *Ischia*.

[3] W rkpsie dopisała późniejsza ręka: gerentowym.

W tem mieście i w tem kościele ka[no]nizowano świętego Stanisława[1]. Jest historya wszytka wymalowana; darowali panowie Polacy, co z ciałem byli przyjechali, trybularz, co waży złota putora (ʒ) tysiącą czerwonych złotych, kilichów kilka ze złota i relikwie świętego Stanisława[2], ornaty, kapy, ochędóstwo kościelne barzo piękne, inszych rzeczy ku ochędóstwu kościoła, co nam wszytko okazowano.

(*k.* 80). Roku 1587 dnia 14 *Aprilis* przyjechalim do Loretu, kędym widzieli cuda, która czyni Naświętsza Panna, i skarb lorecki, którego równego niemasz w świecie. Widzielim kaplicę, kędy sie Pan Krystus narodził (!) i kędy zjawienie było przez anioła.

Roku 1587 dnia 16 *Aprilis* przyjechalim do Ankony. Miasto papieskie barzo piękne nad morzem; powiedają, że w świecie żadnego portu takiego niema, jako to miasto. Chodziłem widzieć port osobliwy: pod samemi murami okręty mogą przyńć.

Przyjechalim do Bononii; miasto papieskie barzo wielkie w gruncie obfitem[3]. W tem mieście widzielim ciało ś. Dominika w kaplicy barzo piękny marmorowy; są w ty kaplicy ławki sadzony roboty barzo misterne[4]. Karzeł Piąty, kiedy tam był, nie chciał wierzyć, by to sadzona robota: (*k.* 80') nożem sztuczkę wyłupi[ł]. Rzecz barzo dziwna, który na świecie nie ujrzy wiele: w tem mieście są wieże dwie, barzo wysoka jedna[5], a druga pod nią, która zbudowana na ukos barzo dziwnie; dziwują sie ludzie, jako nie upadnie.

Wyjechalim z Bononii do Fararza roku 1587 dnia 20 *Aprilis*.

Przyjechalim do Fararza roku 1587 dnia 21 *Aprilis*; miasto barzo piękne, książę w niem mieszka. To miasto trzęsło sie 3 lata, wielką szkodę poczyniło w tem mieście w domiech i w kościelech.

Wyjechalim z Fararza tegoż dnia do Kiozy[6]. Miasto barzo mocne na morzu książęcia weneckiego.

(*k.* 81). Przyjechalim do portu weneckiego do Malamokko[7]; widzielim fortecę na morzu, rzecz niepodobna do dobycia, kędym widzielim okrętów barzo wiele z Turek.

---

[1] Dnia 8 września 1253.

[2] »Inter multa ossa vetustate temporis abstrusa et neglecta inveni os vel manus, hoc est, cubiti vel pedis, pannis aliquot sericeis involutum cum hac inscriptione: »S. Stanislai episcopi et martyris«. (Reszka w liście do Kromera z d. 25 maja 1579. Rkps bibl. Jag. 28, I. k. 284).

[3] W rkpsie: wkruczie ofitem.

[4] Mowa o stallach ze słynnemi intarsyami Fra Damiana z Bergamo, wyobrażającemi historye Starego i Nowego Testamentu.

[5] *Torre Asinelli*, 97·90*m* wys. i *torre Garsienda* 47·51 *m* wys.

[6] T j. do Chioggii; w rkpsie: do Sloszy.

[7] W rkpsie: mala ok.

Roku tysiąc 587, dnia 26 *Aprilis* przyjechalim do Wenecyi, kędym widzieli miasto, którego równia niemasz w świecie; wszytko na wodzie, w każdy ulicy woda, co 6 godzin odchodzi plugawa woda, a co 6 godzin przybywa świeża.

W tem mieście widzielim arsynał wenecki, który jest tak wielki, jako miasto które wielkie; kędym widzieli dział, niezliczonych zbroi na dwakroć sto tysięcy ludzi, galer 700, galeotów 6; ty galeoty są tak wielkie, że może ludzi do potrzeby być kilka tysięcy, rzecz barzo wielka. W tem arsynale robi ludzi ustawicznie 2 tysiąca.

(*k.* 81'). Widzielim w tem mieście skarb wenec[ki] kościelny, rzecz nieoszacowana: infuła, którą kosztuje milion, kamienie same, krzyże złote, obraz Panny Maryi, który malował święty Łukasz — ten obraz jest złotem i drogiemi kamieńmi oprawny, co rzecz nieoszacowana — relikwij barzo wiele, pismo ś. Marka i palec ś. Łukasza, 4 ornaty, które król francuski[1] dał, kiedy z Polski ujechał do Francyi, co kosztują 2 kroć sto tysięcy korun, wszytkie z pereł i drogiemi[2] kamieńmi sadzono.

Roku 87, dnia 27 *Aprilis* widzielim skarb pospolity, co go zową świętego Marka; widzielim w tem skarbie 2 rogi jednorożcowe[3], czarę z turkusu, wielką (*k.* 82) czarę [z] szmaragu, szafirowy zban wielki, 12 karbunkułusów, jako pięści, 6 korun, które rzecz nieoszacowana, koruna, co książę korunują, co kosztuje 10 milionów, kamieni drogich bez liczby, ołtarz ze złota pełno drogich (*s*) kamieńmi sadzony.

Nazajutrz szlim zaś do cekhauzu szlacheckiego, kędym widzieli zbroje pozłocisty na sto tysięcy osób, barzo pięknych karacyn pozłocistych na 20 tysięcy osób, działko, co byli Turkowi nagotowali posłać w dary, co kosztuje 20 tysięcy korun, kubek z kryształu, co kosztuje sto tysięcy korun, co jest wysoki na dwa sążnie, a okrąg na 3, złotem osadzony; potem widzielim działa, co Turkowi Wenetowie pobrali, dział ze sto barzo pięknych.

(*k.* 82'). [W] dzień Wniebowzięcie[4] pańskie jest ten obyczaj, że książę wyjeżdża na morze, przymierze czyni z morzem i wrzuca pierścień w morze. Wyjeżdża na galerze pozłocisty, jaksamitem czerwonem nakryty[5]. Więźniów robi na ty galerze 4 sta, ludzi wszytkich, kiedy książę siedzi, tysiąc na ni — barzo rzecz piękna. Po stronach tego bu-

---

[1] Henryk III.

[2] W rkpsie: s drogi.

[3] Te 2 rogi jednorożcowe (zwierzęcia nieistniejącego) przytacza także Reszka w swym Dyaryuszu pod dniem 10 sierpnia 1584 r.

[4] Powinno być: Wniebowstąpienie.

[5] W rkpsie: nakrito.

czentalu[1] idą 4 galery, kędy więźniów robi 600 na każdy, a żołnierzów 4 sta, inszych okrętów dosyć. Wielki tryąf bywa na ten czas.

Z Wenecyi wyjeżdżalim na ten czas z książęciem. Widzielim to wszytko; było bark na morzu rzecz niezliczoną; ze wszytkiego świata na ten czas ludzie tam jadą widzieć ten tryąf.

(*k.* 83). Roku 1587 dnia 5 maja, jadąc z Padwie do Wenecyi wodą, skuta wielka rozbiła podemną barkę, na który nas siedziało 10 osób; za łaską Bożą nas wszytkich ratowano, żaden nie zginął.

Przyjechałem do Warszewy z Rzymu na elekcyą, kiedy obrano króla Zygmunta III i Maksymiliana, cesarskiego brata Rudolfa[2].

(*k.* 85'). Na hardego[3]. Roku 1585 Sena.

Nie bądź mi hardem, chociaż wielkiem panem.
Iam nie starostą, ani kasztelanem,
Ale gdy namni podweselę sobie,
Siła mam równych panów w głowie tobie.

Memorare novissima[4].

Dobra to pamięć, możesz wierzyć zgoła,
Gdzie każą patrzać na poślednie koła.
Człowiek, gdy mu się wedle myśli wodzi,
Mniema, że prosto nie po ziemi chodzi.
Ale nie trwała rozkosz na tem świecie:
Upadnie jako kwiat za kosą lecie.

O rozkoszy[5].

Rozkoszy na świat szczerej nie podano,
Ale do każdy żółci przymieszano.

---

[1] T. j. bucentoro.

[2] Dopisek tej samej ręki, ale jak po atramencie widać, znacznie późniejszy.

[3] Fraszka Kochanowskiego pod tymże tytułem; w ostatnim wierszu brak wyrazu tobie i słowa poprzestawiane. (Por. Dzieła Kochanowskiego, wyd. Turowskiego, t. I, str. 229).

[4] Fraszka Kochanowskiego p. t. »Do Pawła« z dwiema zmianami w pierwszym wierszu: zam. Pawle oryg. jest pamięć i zam. szkoła na końcu wiersza zgoła. (Por. Dzieła Kochanowskiego, wyd. Tur. t. I, str. 231).

[5] Fraszka Kochanowskiego pod tymże tytułem bez zmiany. (Por. l. c. str. 242), prócz chyba pisowni wyrazu beło, w oryg. było, coby może przemawiało za tem, że pisarz wpisywał z pamięci.

(*k.* 86). Skąd cie potyka, co twej duszy miło,
Masz przyjąć i to, co nie gmyśli beło [1].

Epitafium M. R.[2].

Płaczą cię starzy, płaczą cię młodzi,
Dom wszytek, R., prze cię w smętku chodzi.
Włochy, Niemce zwiedziwszy,
Panu Bogu i panom swem dobrze służywszy,
Umarłeś R. i leżysz w tem grobie,
Nam wielki smętek zostawił po sobie.

(*k.* 90). Służby swe powolne oddawszy łasce W. M. przy wszelakich pociechach szczęśliwych zdrowia dobrego na wiele lat uprzejmie jako życzliwy syn W. M. życzę etc.

(*k.* 91). Roku 1584 dnia 2 *Novembris.*

Odebrałem od Jego Mości pana wojewody mazowieckiego złotych polskich sto na drogę włoską, na którychem utracił na każdem złotem 1 grosz.

Roku 1584 dnia 2 *Novembris.*

Odebrałem od Jego Mości paną wojewody mazowieckiego złotych czerwonych 600.

Roku 1584 dnia 3 *Novembris.*

Odebrałem od Macieja Kusza 16 złotych polskich.

Roku 1584 dnia 27 *Decembris.* Wziąłem za konie w Padwi 40 skutów weneckich, każdy skut po 7 librach weneckich.

---

[1] Pod tym wierszem wycięto kawałek papieru 6·3×12·7 cm.

[2] Mamy tu t. z. kontaminacyę dwóch fraszek Kochanowskiego p. t. »Epitafium Wojciechowi Kryskiemu« (stryjowi wojewodziców mazowieckich): Z pierwszej wziął pisarz pierwsze dwa wiersze, do których przydał z koniecznemi zmianami cztery wiersze drugiej (Por. Kochanowskiego Dzieła wyd. Tur. t. I, str. 227 i 228). Całość wygląda na niewinny żart z Rywockiego, na czem się tenże, jak się zdaje, poznał i wpisał w swoje »Księgi peregrynackie« jako pamiątkę dobrego humoru swoich telemaków. Kto wie, czy na wyciętym kawałku przed tem „Epitafium" nie wpisał Rywocki jakiej fraszki „Na pany" np. w rodzaju tej, która następuje po „Epitafium Wojciechowi Kryskiemu" (l. c. str. 228)? W takim razie byłoby nasze „Epitafium M[aciejowi] R[ywockiemu]" w tej trefnej grze oddanie pięknem za nadobne.

Roku 1584 dnia 28 *Decembris*. Odminiłem [w] Wenecyi czerwonych złotych 1780, każdy po ośmi librach weneckich i po 13 szelągach.

Roku tego koniec.

(*k.* 91'). Roku 1585 dnią 20 marca. Odminiłem sto czerwonych złotych [w] Wenecyi, każdy po 8 librach weneckich i po 13 szelągach.

Roku 1585 dnia 14 *Aprilis*. Dałem sto czerwonych złotych [w] Wenecyi w kambio do Seny.

Roku 1585 dnia 14 maja. Odebrałem za sto czerwonych złotych, którem dał w kambio [w] Wenecyi, za którem odebrał w Senie skutów rzymskich w monecie, każdy po 10 juliuszach rzymskich, skutów 127[1].

Roku 1585 dnia 26 *Octobris*. Odebrałem za sto czerwonych złotych skutów rzymskich każdy po 10 juliuszach przez kambio z Wenecyi, co mi posłał[2] p. Trębi[ń]ski, skutów 134 juliuszów 4.

Roku 1585 dnia 16 *Decembris*. Odminiłem sto czerwonych złotych w Rzymie, każdy po 13 juliuszach i po 2 bajakach.

(*k.* 92). Roku 1586 dnia 8 *Februarii*. Posłał[2] mi ksiądz Reszka z Krakowa do Rzymu 200 czerwonych złotych przez kambio, za którem odebrał w Rzymie skutów 257[1], każdy skut po 10 juliuszach rzymskich

Roku 1586 dnia 6 *Junii*. Odebrałem od księdza Reszki czerwonych złotych 400 w Rzymie.

Roku 1586 dnia 11 *Junii*. Odebrałem od księdza Reszki za 200 czerwonych złotych w Rzymie, skutów 260[3] każdy skut po 10 juliuszach.

Roku 1586 dnia 24 *Julii*. Odminiłem 20 czerwonych w Rzymie każdy po 13 juliuszach.

Roku 1586 dnia 29 *Julii*. Odminiłem sto czerwonych złotych w Rzymie, każdy po 13 juliuszach i po 2 bajakach[4].

Roku 1586 dnia 10 septembra. Odminiłem sto czerwonych złotych w Rzymie, każdy po 13 juliuszach i po 1 bajaku. Tego roku zostawiłem sto czerwonych złotych na drogę[5] polską.

---

[1] W rkpsie: 1270 i 2570.

[2] W rkpsie: poslau.

[3] Por. str. 243, gdzie jednak data: 14 *Junii*.

[4] T. j. bajokach. Z włoskiego *baiocco* utworzył Rywocki bajak, niby od bajania. Podobnie ze *scudo* zrobił skut.

[5] U góry dopisano: do, chociaż następnego wyrazu polską nie zmieniono.

(*k.* 92'). Roku 1587 dnia 20 *Januarii.* Odebrałem od kupca w Rzymie skutów tysiąc i 40, każdy skut po 10 juliuszach rzymskich.

Roku 1587 dnia 27 *Januarii.* Kupiłem czerwonych złotych sto w Rzymie, każdy po 13 juliuszach i po 7 bajakach, za którem dał skutów rzymskich w monecie 137, każdy skut po 10 juliuszach.

Roku 1587 dnia 10 *Februarii.* Odminiłem sto czerwonych złotych w Neapolim, którem był kupił w Rzymie, za którem wziął w Neapolim dukatów 147, każdy dukat po 10 karlinach.

Roku 1587 dnia 20 marca. Kupiłem skutów we złocie w Rzymie 67, każdy skut po 12 juliuszach; za którem dał skutów rzymskich w monecie 80, juliuszów 4.

Roku 1587 dnia 4 *Aprilis.* Dałem w kambio do Wenecyi z Rzymu skutów 300, każdy skut po 10 juliuszach rzymskich[1].

Objaśnienie monet

w powyższych „księgach" wymienionych.

Włoski system monetarny różnił się znacznie w wieku XVI i później od polskiego; dlatego pragnąc wyjaśnić parę powyższych notatek i uczynić je dla Czytelnika zrozumiałemi, należy nieco bliżej z monetą ówczesną się zapoznać.

Podróżujący po Włoszech Polacy otrzymywali pieniądze z domu, gdzie liczono przedewszystkiem na czerwone złote, czyli dukaty, oraz na złote polskie, czyli idealną sumę 30 groszy. W miarę, jak wartość groszy polskich malała, zmniejszała się także wartość złotego, złożonego zawsze z 30 groszy, a natomiast wzrastała wartość czerwonego złotego, tak, że właśnie za czasów króla Stefana podniosła się do 56 groszy. Była to cena przeciętna, która jednak podlegała wahaniom stósownie do dobroci złota i zniszczenia egzemplarzy, wiadomo bowiem, że obrzynanie dukatów było wówczas na porządku dziennym. Czerwonych złotych o stemplu polskim było w kraju niewiele, wiadomo bowiem, że ani Zygmunt Stary, ani Zygmunt August nie bili wiele złota, a Stefan Batory tylko na próbę pozwolił wybijać dukaty w Wilnie, Poznaniu i Malborgu. Jedynie obfitszą polską złotą monetą były dukaty gdańskie Stefana, powszechnie jednak kursowały po Polsce wówczas dukaty wę-

[1] Rachunek, jak się zdaje, nie cały, gdyż na szczątku następnej karty, jaki ocalał, czytamy litery: *S. Lib*....

gierskie i holenderskie i tymi w większej części uskuteczniano wypłaty. Przesyłki do Włoch uskuteczniano zapomocą poczty lub domów bankierskich, które zmieniały pieniądze polskie na monetę włoską, potrącając sobie przy tem pewien procent, i to zwykle dość znaczny za przewóz i fatygę.

We Włoszech nie było jeszcze wówczas jednolitego systemu monetarnego, ani jednostajnego liczenia. W przeważnej części Włoch środkowych i północnych liczono na skudy, które, podobnie, jak złote polskie, mogły być złote *(scudo d'oro)* lub srebrne *(scudo d'argento)* i zwykle te ostatnie są w naszych zapiskach rozumiane. Skud złoty szedł zwykle po 11 juliuszów i odpowiadał mniej więcej ówczesnemu czerwonemu złotemu polskiemu, czyli dukatowi, był jednak od polskiego trochę lżejszy. Skud zaś srebrny, najpowszedniejsza we Włoszech moneta, był wielkości i wartości mniej więcej talara, a dzielił się na 10 juliuszów, monetek srebrnych, nazwanych tak od papieży rzymskich, każdy zaś juliusz zawierał 10 bajoków, czyli 10 sztuk zdawkowej monety, odpowiadającej dzisiejszym soldom włoskim. Mniejsze od bajoków były kwadriny, których szło 7 na jeden bajok. Był to system rzymski najwięcej we Włoszech rozpowszechniony. Do niego podobnym był system neapolitański, gdzie jednak *scudo d'oro* nazwano wprost dukatem i dzielono nie na juliusze, lecz na 10 karlinów. Dukaty neapolitańskie miały nieco niższy kurs od rzymskich.

Całkiem odmiennego liczenia używano znowu w Wenecyi. Tutaj dukaty zwano cekinami, z monet zaś srebrnych największe znaczenie miały libry i szelągi weneckie. Libra miała 20 szelągów weneckich, a w latach 1580—90 szło 8 liber i 13 szelągów na jeden dukat. Prócz tego liczono w Wenecyi na skudy, czyli talary po 7 liber.

Podróżujący zatem w owych czasach we Włoszech z obcemi pieniądzmi musiał się bardzo mieć na ostrożności, by połapać się w cenie monet i nie być wystawionym na wyzysk wekslarzy. Zdaje się, że temu ostatniemu podlegali niejednokrotnie nasi Polacy. Za czerwony złoty, jaki mu z Polski nadszedł, dostawali raz 13 juliuszów, raz 13 jul. i 1 bajoka, a innym znowu razem 13 jul. i 2 bajoki. Być może, że 100 czerwonych złotych zważone raz dało inną wagę, a inne 100 dało za drugim razem znowu inną, jednakże różne te ceny dukata polskiego wolimy przypisać wyzyskowi wekslarzy, którzy przecież stałej normy się nie trzymali, a za zmianę sobie też coś liczyli. Uderza to zwłaszcza w oczy, gdy podróżnik nie zmienia złota na srebro, lecz przeciwnie, pragnie kupić czerwone złote za srebrne skudy. Z zapiski z dnia 27/1 1587 widzimy, że policzono mu daleko więcej, bo po 13 juliuszów i 5 bajoków, czyli za 100 czerwonych złotych kazano mu zapłacić 135 skudów. Banki liczyły sobie zwłaszcza grubo przy przesyłce pieniędzy,

czyli przy t. zw. »cambio«, co uskuteczniało się przy pomocy asygnat. Tak np. 100 czerwonych złotych, oddanych do banku w Wenecyi dla przesłania do Sieny, odebrał nasz podróżnik w Sienie w postaci 127 skudów rzymskich, czyli za przesyłkę, oraz zmianę pieniędzy policzyli mu przynajmniej 8 skudów. Zwykle zmiana pieniędzy kosztuje mniej, niż zmiana połączona z przesyłką; przy pierwszej czerwony złoty liczą po 13 juliuszów i parę bajoków, przy drugiem zaś po 12 lub niecałe 13 juliuszów.

Podobnie, jak do rzymskich juliuszów, ułożył się stosunek czerwonego złotego do weneckich i neapolitańskich monet. W Wenecyi przy zmianie kosztował czerwony złoty 8 liber i 13 szelągów, a więc o 1 librę i 13 szel., czyli soldów, więcej od skuda weneckiego, — w Neapolu zaś szedł po $14^1/_2$ karlinów, czyli był blizko $1^1/_2$ razy większy od dukata neapolitańskiego. Wogóle włoskie złoto było nieco lżejsze od polskiego, czy holenderskiego, złotego bowiem skuda można było kupić w Rzymie za 12 juliuszów, a 145 dukatów neapolitańskich za 100 czerwonych złotych.

W północnych Włoszech zwłaszcza w Lombardyi liczono znowu często na korony złote lub srebrne. Była to moneta z Francyi wprowadzona i odpowiadała dukatom lub skudom w złocie czy srebrze. Liczyli na nią w Sabaudyi, Medyolanie, Mantui i Wenecyi, czyli przeważnie w krajach, pod wpływem francuskim zostających.

Co do wartości ówczesnych czerwonych złotych, to pomijając inny dzisiaj stosunek srebra do złota, niż wówczas, waga ich jest ta sama, co dzisiejszych dukatów. Równa się $3^1/_2$ grama i kosztuje 11·40 koron. Siła kupna jednak monet była wówczas daleko większa, a o tem przekonać mogą rozmaite notatki i szczegóły, w pamiętnikach powyższych rozrzucone.

Dr. M. Gumowski.

Wykaz imion własnych.

Aleksander W. 211, 221
Altowiti Gian Battista, kupiec rzymski, 235, 238.
Ankona m. 252.
Antenor, bajeczny założyciel Padwy 193.
Asyż m. 251.
— ciało ś. Franciszka 251.
— skarb 251.
Augsburg m. 191

Batory Andrzej, synowiec króla Stefana, kardynał, 211, 234, 236, 243, 245, 246.
— Baltazar, brat Andrzeja 246.
Betlejem m. 234.
Bolonia (Bononia) 187, 201, 252.
— ciało ś. Dominika 252.
Bona, królowa pol. 233.
Ś. Brygida (Bryda) 208.

Casnedy Gian Battista, kupiec rzymski, 235.
Crescenzio Vergilio, patrycyusz rzymski, marszałek dworu kardynała Andrzeja Batorego 236.
Cyceronowa szkoła 248.
Częstochowa, klasztor 244.

Dębiński Erazm, dziekan krak. 245.
Dillingen (Dyling) 177—189, 191.
Drobnin w. 191, 200.
Dyling, zob. Dillingen.

Eschenfelden (Esschenfeld) 191.
d'Este (Alfons II), książę Ferrary, 200.
— Alojzy, kardynał 222, 244.

Fararz, zob. Ferrara.
Ferdynand I, cesarz 192.
Ferrara (Fararz) 200, 201, 252.
— al Angelo gospoda 201.
— alla Compagna gospoda 201.
Florencya m. 201—203.
— kościół ś. Jana (battisterio) 202.
francuski poseł 205, 247.
Frascati (Frejsztat) 245.

Gajeta m. 246.
genueńscy posłowie 232.
Grotaferrata klasztor 244.
ś. Grzegorz 208, 216, 231.
Grzegorz XIII papież 200, 201, 215, 218, 222, 226, 231. 234.

Hirsbruck, zob. Insbruk.
hiszpański poseł 238, 240.
Hozyusz Stanisław, kardynał, biskup warmiński 220, 225, 231.

Insbruk (Ispruck, Hirsbruck) 192.

ś. Jan apostoł 206.
japońscy królowie 200, 215, 226.
jenuscy, zob. genueńscy posłowie
Jerozalem m. 196, 215, 247.
Jezuici (Jezuwitowie) 188—190, 200, 234.
Jordan rz. 203.
Jowa (Jowisz) 250.
Julius, cesarz 217.

Kampun (zapewne Capponi) Franciszek, kupiec wenecki, 236.
Kapua m. 246.
Karol V 192, 194, 202, 203, 252.
Kioza (Chioggia) m. 252.
Kłodziński Stanisław, poseł pol. w Neapolu 194.

Konstantyn W. 207, 235, 240.
Kostka Rostkowski 243.
Kraków m. 238, 256.
Kretkowski Erazm, kaszt. gnieźn. 193.
Kryski Piotr, wojewodzic mazow. 188, 189.
— Stanisław, wojewoda mazow. 187, 200.
— Szczęsny, późn. kanclerz. w. k. 187, 195.
— Wojciech, późn. kasztelan płocki 187, 195, 200.
Kurcyusz, Rzymianin 214.
Kusz Maciej 255.

Lacki Teodor 237.
Lipski Franciszek, archid. łęczycki i kan. gnieźn. 190, 195.
Loret m. 251, 252.

Maksymilian, arcyks. austr. 254.
— I cesarz 192.
Malamokko, forteca morska 252.
Montelupi Sebastyan, kupiec krak. 235, 238.

Narzymski, ochmistrz wojewodziców Zielińskich, 237.
Neapol (Neapolim) 194, 246, 247, 250, 251. 257.
— grób Wirgiliuszów 247.
Neron, ces. rzymski 225, 250, 251.
Neronowa matka 250.
Neronowe sadzawki (Piscina mirabilis) 250.
Norymberga (Noremberk) 191.

Ochajski zob. Uchański.
Opaliński Piotr, późn. krajczy kor. 190, 195.
Orsini (familia) 229.
— Paweł Giordano 233.

Padwa (Padew) 187—191, 193—196 199, 200, 206, 233, 254, 255.
— ciało ś. Justyny 196.
— — ś. Łukasza 200.
— — ś. Macieja 196.
— grób ś. Antoniego 200.
— kościół al Santo (ś. Antoniego) 193, 194, 200.
— — ś. Justyny 193.
— pałac Ren 194
parmeński (parmajski) książę 238.
ś. Paweł 226.
Pepoli Jan, hr. 206.
Pepul, zob. Pepoli.
Pikkolomini, rodzina syeneńska 204.
Piłat 206, 207.
ś. Piotr 226—228, 234.
da Ponte Mikołaj, doża wenecki 200.
Pozzuoli (Pudzol) m. 247, 248.
Praga m. 191.
Pratolino (Pratulin) pałac 201.

Radziwiłł Jerzy, kardynał, biskup wileński 243.
Remus 213.
Reszka Stanisław ks. 233, 235, 238, 243, 256.
Romulus 213, 227.
Rudolf, cesarz niem. 254.
R[ywocki] M[aciej] 255.
Rywocki Maciej 187, 188.
Rzym 187, 190, 200, 205—210, 213—215, 217—219, 224—228, 230—246, 251, 254, 256, 257.
— Campidolium, zob. Kapitol.
— ciało ś. Jędrzeja w kościele ś. Piotra 209, 233.
— — matki ś. Augustyna 233.
— — śś. Piotra i Pawła w kościele ś. Piotra 209, 230.
— dom albo pałac Piłatów 226, 237.
— głowa Cyceronowa (Nerona) na Kapitolu 214.
— — ś. Macieja w S. Maria Maggiore 238.
— — ś. Piotra i Pawła 206, 230.
— góra Skorupiana (monte Testaccio) 227.
— herb Hozyuszów w kościele ś. Trójcy 219.
— Kapitol 211—216, 225.
— kaplica ś. Grzegorza 230.
— — Grzegorza XIII u ś. Piotra 209.
— — ś. Jana w oleju 227.
— — *Quo vadis* 227.
— kastel a sant Angelo (zamek ś. Anioła) 208.
— kolegium OO. Jezuitów 228.
— Koloseum 217.
— kolumna Juliusza Cezara (właściwie Marka Aureliusza) 218.
— kompania (bractwo) ś. Ducha 240.
— — ś. Rocha 231.

Rzym, kościół Ara Coeli 208.
— — ś. Ducha 240.
— — ś. Jana Lateraneńskiego 190, 206, 228, 234, 240.
— — ś. Krzyża (Jerozolimskiego) 208.
— — s. Maria al Popolo 219.
— — — al Portico 229.
— — — Maggiore 224, 234.
— — — Minerwa (t. j. s. Maria sopra Minerva) 224, 239.
— — — trans Tiberim 225.
— — ś. Pawła fuori le mura 207, 235.
— — ś. Piotra (na Watykanie) 208—211, 226, 228, 233—235, 238, 240.
— — ś. Piotra (na Watykanie) stary 209.
— — Rotunda (t. j. s. Maria Rotonda, Panteon) 223,
— — ś. Sabiny 237.
— — ś. Sebastyana 208.
— — ś. Stanisława 231.
— — ś. Szczepana (s. Stefano Rotondo) 234.
— — ś. Trójcy 219.
— laska Aronowa 206.
— — Mojżeszowa 206.
— monte Cavallo (Kawalo) 221.
— obraz N. M. P. na murze 242.
— — malowany przez ś. Łukasza w kościele Jana Lat. 207, w kościele N. M. P. al Popolo 219.
— — Weronika w kościele ś. Piotra 209, 232.
— ogród kardynała d'Este 222.
— — — Farnesego 216.
— Palatyn 216.
— pałac Belweder 225, 229.
— — Hozyuszów 220.
— — Neronów (właśc. templum Solis) 230.
— — i ogród kard. Medici 220.
— pogrzeb (grobowiec Bachusów) właśc. ś. Konstancyi 222, 223.
— — Neronów (?) 225.
— — (pomnik) Augusta t. j. obelisk przed mauzoleum Augusta 224.
— — — obelisk z cyrku Nerona 241, 242, 244.
— — Wespazyana (właśc. obelisk przed mauzoleum Augusta) 224.
— posąg Herkulesa na Kapitolu 212.
— rola Pielgrzymska 210.
— Siedm Sal (Sette Sale) 229.
Rzym, statua Mojżesza w kościele ś. Piotra in Vincoli 233.
— — ś. Piotra w kościele ś. Piotra 209.
— strada Popola 219.
— szpital ś. Ducha 238.
— — ś. Jana 232.
— — ś. Rocha 231.
— — ś. Trójcy 232.
— templum Pacis (właśc. bazylika Konstantyna) 215.
— termy Dyoklecyana 222.
— ul. Corso (Kursum) 219, 236.

sabaudzki książę 245, 246.
Salamonów kościół 207, 209, 210.
sawojski książę, zob. sabaudzki ks.
Scarperia (Skarpara) m 201.
Seefeld (Schefeldt) 191.
Sena, zob. Syena.
Sforza Franciszek, kardynał 233.
Skarpara, zob. Scarperia.
Sobocki Jędrzej 246.
ś. Stanisław biskup (kanonizacya) 252.
Stefan Batory, król polski 221, 246.
Sulikowski Jan Dymitr, arcybisk. lwowski 243.
Sybilla Kumańska (grota) 249.
Syena (Sena) m. 200, 203—206, 236, 254, 256.
— katedra (al Domo) 203—205.
— kościół ś. Dominika 204.
— ręka ś. Jana Chrzciciela 203.
Sykstus IV, papież, 238.
— V, papież 230, 235.
Sylberhorn Jan Krzysztof, regens kolegium Jezuitów w Dillingen 188.

Tiwoli m. 244.
Trębiński Stanisław 188, 235, 256.
Trydent m. 193.
Tyber rz. 208, 225.

Uchański Paweł, poseł polski w Rzymie 231.

Warszawa m. 246, 254.
Wenecya m. 188, 194, 196—199, 235, 236, 238, 239, 253, 254, 256, 257.
— kościół ś. Marka 197.
— obraz N. M. P. malowany przez ś. Łukasza 253.

Wenecya, palec ś. Łukasza 253.
— pałac ś. Marka (dożów) 194, 197, 198.
— pismo ś. Marka 253.
— rynek ś. Marka 197.
— skarb ś. Marka 253.
— wieża ś. Marka 197.
Wenera, bogini 248, 250.
Wespazyan, cesarz 211 (właśc. Marek Aureliusz) 215, 216.
Wirgiliuszowa szkoła 248.
Witerbo m. 206.
Wrocław m. 191.

Zielińscy, wojewodzicowie płoccy 237, 239.
Zygmunt III, król polski, 254.
Żuława 251.

Słowniczek.

aliż 198, 213 — aż.
arpimentum[1] 196 — środek na tępienie włosów.
astrych 197, 203 — posadzka, bruk.

banao 230 — (z włosk.) ogłoszenie, rozkaz.
błękitnia 204, 240 — szata błękitna.
brunatnia 198 — suknia brunatna.
buczental 253 — statek *bucentoro*.
butega 228 — (z włoskiego) sklep, kram.

cekhaus 253 — (z niem.) zbrojownia.
ceptr 203 — (z grec.) sceptr, berło.
cypres 214, 216 — cyprys.
czerń 239 — szaty czarne.
czerwień 203 — szaty czerwone.

dondzon 195 — ?

flores 197 — ozdoba w kształcie kwiatu.
forester 237 — (wyraz włoski: *forestiere*) obcy, cudzoziemiec.

grobgrynowe szaty 187 — z grubej materyi jedwabnej.
gróh 223, 233, 234 — pomnik grobowy.
grzybiet 200, 239 — grzbiet.

imo 208 — mimo.

Jezuwitowie 200, 228, 234 — Jezuici.

kambio 235, 236, 238, 256, 257 — weksel, przekaz pieniężny.
kawalkować 220 — ujeżdżać konie (z włoskiego *cavalcare*).
kompania 231, 239, 240 — bractwo.
kwadrat 191, 196, 217, 227, 251 — cios, kostka; *kwadratowy* 218.
kwintarna 237 — (z włosk.) osoba drewniana.

lakiej 245 — lokaj.
lana świeca 231, 247—249 — wielka.
lokanda 189 — mieszkanie najęte.

magierka 198 — czapeczka, bieret.
majestat 228 — podniesienie, trybuna.
miedźwiedź 202 — niedźwiedź.

[1] Por. receptę, podaną przez Molmentego (La storia di Venezia nella vita privata, Torino 1885, str. 262) z *Ricettario* biblioteki ś. Marka:

»Orpimento
Calcina viva
Gomma arabica } An. on. 1.
Uova di formica

Et dipoi farai ranno di cenere di cervo et poi piglia le sopradette cose et incorporale bene con il ranno et ungi dove vuoi levare i peli et guarda gli occhj et fa buono effetto«.

Miemiec 248 — Niemiec.
miemiecki 192, 198 — niemiecki.
mieski 227 — miejski.
minca 197 — mennica.

namiotek 232, 238 — kotara, pawilon.

omgleć 242, 249 — omdleć; *pomglec* 249.

palic 198, 242 — palec.
palma 242 — miara włoska, piędź.
pistala 239 — (pistagna?) kreza, falbana.
podomno 249 — podobno.
pogrzeb 207, 209 — 211, 219, 223, 224, 227, 242 — pomnik; 223, 225, 228, 250 grobowiec.
pole 204, 206, 207, 209, 221, 241, 245, 247 — podle.
polica 238 — (z włosk.) kartka, przekaz na pieniądze.
poszwa 235, 246 — pochew.
poszta 246 — poczta.
pójść na co 198, 200, 236 — być podobnem do czego.
prawie 238 — prawdziwie.
prawy 205 — prawdziwy, własny.
przez 187, 231 — bez.
— 230, 231, 232, 240 — około (przy liczbach).

równień 253 — równy.
rzemyszczek 195 — rzemyczek.
rzetoryka 195 — retoryka.

sam 189, 190, 192 — tu.
sierch 200 — sierść.
skoczek 190, 195 — tancmistrz.
smyntarz 210 — cmentarz.
staruszny 235 — stary.
świat 202 — globus.
szczerny 200, 244 — szczery.
szmarag 253 — szmaragd.

teda 235 — tedy.
tryąf 199, 205, 216, 217, 219, 228, 229, 231, 232, 236, 238, 246, 254 — uroczystość, pompa; 215 — łuk tryumfalny; 218 — kolumna.

udawić 206 — udławić.

wał 201 — rów.
Wociech 195, 200 — Wojciech.
wódka 243 — woda zaprawiona, pachnąca.

zban 253 — dzban.
zbir 236 — (z włosk.) policyant.
zburzenie 204, 230 — zwaliska, ruiny.
zwon 194 — dzwon.

BIBLIOTEKA Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej W KRAKOWIE

Sprostowanie. Na str. 209, przypisek [2], zamiast: w kaplicy della Colonna, powinno być: w kaplicy *della Pietà*.

TERMIN ZWROTU	NAZWISKO POŻYCZAJĄCEGO